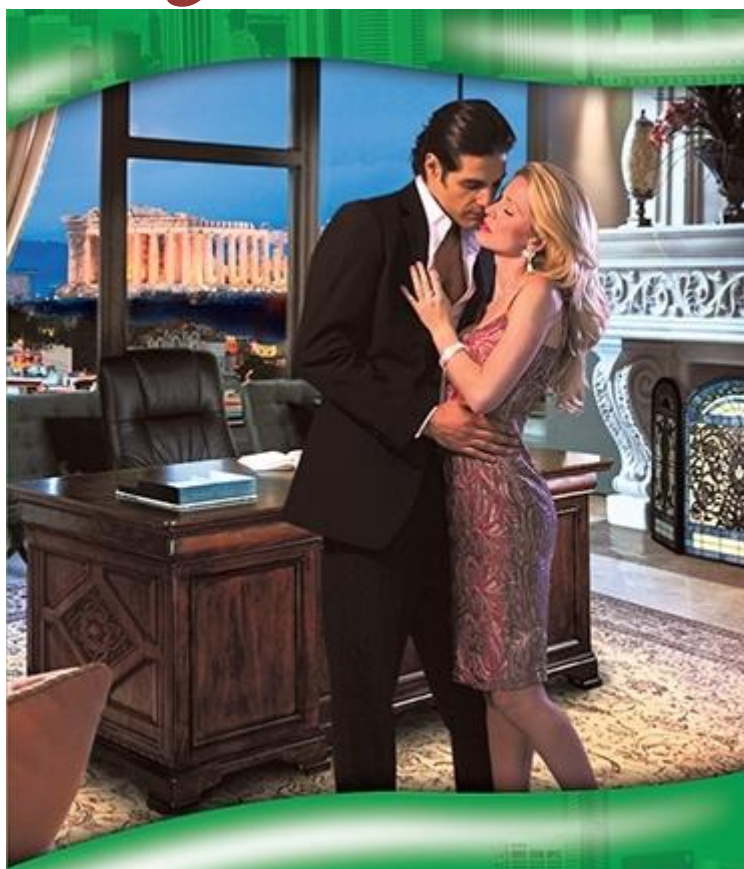




Cathy Williams



Biedak czy milioner?

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Gabriel z ulgą przyjął stukanie do drzwi gabinetu.

Na krawędzi jego biurka przysiadła Cristobel w kusej, odsłaniającej ponętne uda spódniczce, kołysząc stopą w sandałku na niebotycznym obcasie.

Od kwadransa usiłowała go przekonać, że przygotowania do ślubu nie mogą czekać ani chwili dłużej. Każde zdanie podkreślała zamaszystym ruchem ręki, potrząsając przy tym długimi blond lokami, i nachylała się doń, by mógł zajrzeć w jej głęboki dekolt.

Cristobel była święcie przekonana o sile swego kobiecego uroku. Gabriel musiał przyznać, że choć często mu ulegał, teraz pragnął wysłać ją jak najszybciej na wymarzone zakupy. Musiał przejrzyć kilka ważnych raportów i wykonać niezbędne telefony, a jej wysoki nerwowy głos sprawiał, że zaczynał odczuwać ból głowy.

Poskromił swe zniecierpliwienie, bo Cristobel była w końcu jego narzeczoną. Gdy jednak sekretarka oznajmiła, że znalazła w firmie mówiącą po hiszpańsku pracownicę, która zawiezie ją na zakupy do Knightsbridge, był uradowany.

- Chcę, żebyś pojechał ze mną - oznajmiła Cristobel z lekkim dąsem. - Powinieneś się zająć przygotowaniami.

- Wcale ci na tym nie zależy, kochanie - odparł stanowczo. - Dobrze wiesz, co sądzę o wystawnych ślubach. - O ślubach w ogólności, dodał w duchu. Małżeństwo nie było mu do niczego potrzebne, lecz rok temu uległ namowom rodziców, którzy pragnęli się cieszyć wnukami.

Po namyśle uznał, że posiadanie żony nie jest złym pomysłem. Cienka granica dzieliła status pożądanego przez panny kawalera od etykiety podstarzałego playboya. Czuł, że nie powinien jej przekraczać.

Cristobel była doskonałą kandydatką na żonę. Pochodziła z równie starej i zamożnej rodziny jak on. Była dobrze zaznajomiona z niepisanym kanonem stylu życia klasy, do jakiej oboje należeli. Wszystkie jej zachcianki zostaną spełnione, w zamian za co ona pogodzi się z tym, że praca jest dla niego priorytetem. Była ponadto kobietą piękną i dobrze wychowaną.

Na papierze ich związek prezentował się bez zarzutu, a jeśli były jakieś wątpliwości, można było sobie z nimi poradzić, używając zdrowego rozsądku. Gabriel wierzył w rozsądek i rozum.

- W Harrodsie będzie ci przyjemniej w towarzystwie kobiety - zaczął, po czym przerwał mu dźwięk telefonu.

Nadašana Cristobel zsunęła się z biurka i chwyciła torebkę. W drzwiach stanęła jego znająca hiszpański zbawczyni.

Była pionkiem w tłumie pracowników jego firmy, więc Gabriel nie znał jej imienia, za to od razu rozpoznał twarz. Na chwilę zaniemówił.

Jego narzeczona przeglądała się w małym lusterku, poprawiając szminkę na ustach.

Alex McGuire. Bez trudu przypomniał sobie nazwisko dziewczyny, choć od ich ostatniego spotkania upłynęły lata. Była wysoka, tak jak zapamiętał - Cristobel wydawała się przy niej maleńka - i odznaczała się chłopięcym urokiem, który tak go wtedy pociągał. Miała krótkie ciemne włosy i zdecydowanie nie należała do kobiet lubiących wysokie szpilki, obcisłe stroje i jaskrawy makijaż. Teraz miała na sobie skromny szary kostium i pantofle na płaskim obcasie.

Alex, niedawno przyjęta do pracy w biznesowym imperium rodziny Cruz, nerwowo podążała za sekretarką szefa. Nie miała pojęcia, czemu została wezwana na najwyższe piętro wieżowca. Jaki błąd popełniła? Nastawiła się na najgorsze, a przecież tak potrzebowała tej dobrze płatnej pracy.

Z ulgą się dowiedziała, że chodzi o jej płynną znajomość hiszpańskiego. Pan Cruz potrzebował osoby, która towarzyszyłaby jego narzeczonej podczas zakupów.

Znalazszy się naprzeciw legendarnego Gabriela Cruza, siedzącego za masywnym mahoniowym biurkiem, poczuła, że świat wokół niej zawirował. Zaszło jej w gardle, na policzkach wykwitł gorący rumieniec. Zamrugła bezradnie na widok mężczyzny, którego nie spodziewała się ujrzeć przed sobą.

Rozum usiłował się przebić przez chaos jej spanikowanych myśli. To nie mógł być facet, którego blisko znała przed kilkoma laty, tamten bowiem nie nazywał się Cruz i nie był multimiliarderem. Wzrok mówił jej jednak co innego.

Odetchnęła głęboko, walcząc o opanowanie. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Może to tylko łudzące podobieństwo, typ przystojnego południowca nie był w końcu aż tak wyjątkowy.

- Czy to dziewczyna, z którą mam iść na zakupy? - spytała kwaśno Cristobel w języku ojczystym.

- Zna hiszpański. - Gabriel odzyskał już opanowanie. - Ja zaś, jak wspomniałem, nie mogę ci towarzyszyć.

- Popatrz na nią! Skąd będzie wiedziała, gdzie ma mnie zaprowadzić?

Alex odchrząknęła znacząco, przywołując uprzejmy uśmiech na twarz. Rozmawiali o niej, jakby była meblem.

- Jeśli powie mi pani, czego konkretnie szuka... - zaczęła, pragnąc jak najprędzej wyjść z gabinetu, zanim zacznie marzyć, że Gabriel Cruz w istocie jest jej Luciem. To byłaby tragedia.

- Potrzebuję ubrań - warknęła Cristobel. - Dekoracji stołów. I czegoś wyjątkowego dla mojej druhny. - Objęła Gabriela od tyłu. - Wątpię, żeby ona mogła mi pomóc. Kochanie... - musnęła wargami jego kark, a wówczas delikatnie, acz stanowczo się od niej uwolnił - czy nie ma nikogo innego? Ona nic nie mówi i nie ma pojęcia, jak się ubierać!

- Sir - Alex omal nie zgrzytnęła zębami - przepraszam za milczenie, ale przez moment byłam zaskoczona, bo wydawało mi się, że pan mi kogoś przypomina. Sama preferuję praktyczne ubrania, ale znam adresy wszystkich modnych sklepów.

- No cóż, chodźmy. Proszę mi podać płaszcz.

Czując się jak ochroniarz, Alex ruszyła za Cristobel. Jednym uchem słuchając jej wyrzekania, usiłowała powstrzymać falę wspomnień, która nagle ją zalała.

Miała osiemnaście lat, pracowała w hotelu, ćwiczyła hiszpański i zakochała się w najcudowniejszym mężczyźnie na ziemi. Uosabiał dziewczęce sny - oczy jak węgle, kruczoczarne włosy, wysoki, barczysty. Imponował jej pod każdym względem.

Myślała o tym przez resztę dnia, teraz jednak zależało jej tylko na tym, by jak najszybciej wyjść z pracy i znaleźć się w swoim domku w zachodnim Londynie.

Gdy zadzwonił telefon na biurku, automatycznie podniosła słuchawkę. Głos Gabriela Cruza z ledwo słyszalnym akcentem przeszył ją jak prąd elektryczny. Zdażyła już

siebie przekonać, że nie mógł być tamtym Luciem bez grosza przy duszy. Ze słów Cristobel wynikało, że pochodził z bogatej, arystokratycznej rodziny.

- Przyjdź do mojego gabinetu.

- Nie mogę... Sir. Panie Cruz, właśnie wychodzę. Bardzo się spieszę. Czy to nie może poczekać do jutra?

- To nie jest zaproszenie, tylko polecenie.

- Wszystko poszło doskonale! Pańska narzeczona...

- Masz pięć minut, żeby się u mnie znaleźć.

Rozłączył się i rozparł w fotelu.

Od wielu godzin nie mógł przestać wspominać tamtego lata z Alex. Dziwne, miał bowiem w życiu mnóstwo kobiet i nie zwykł zaprzętać sobie głowy wspominkami. Czy ta była wyjątkowa, gdyż jako jedyna spośród tych, z którymi sypiał, nie miała pojęcia o jego majątku? Tak czy siak, załazła mu mocno za skórę. Był też całkowicie świadomy, że za cztery miesiące się żeni, nie powinien zatem poświęcać myśli innej kobiecie.

Był piątek, dochodziła szósta wieczorem. Zwolnił już sekretarkę, która zwykła pracować do późna, większość szeregowych pracowników zbierała się pewnie do wyjścia. Dyrektorzy pracowali jeszcze w najlepsze, on też powinien się zająć pracą, ale nie był w stanie się na niczym skupić, więc w końcu odszukał wewnętrzny numer Alex i wezwał ją do siebie. Nie mógł przecież pozwolić, by tkwiła w złudzeniu, że jest dla niej kimś obcym, przypadkowo tylko podobnym do mężczyzny, którego kiedyś dobrze znała. Musiał postąpić etycznie i wszystko wyjaśnić.

- Chciał pan mnie widzieć. - Alex zatrzymała się niepewnie w drzwiach, gotowa do ucieczki.

- Tak. - Gabriel nie wstał z fotela. Jak mało ona się zmieniła! Ile to lat? Pięć? - Wejdz. - Gestem pokazał, że ma zająć krzesło naprzeciw biurka. - Zaproponowałbym ci kawę, ale sekretarka już wyszła. - Posłał jej przepraszający uśmiech.

- Nie mogę dłużej zostać...

- Już mówiłem, że nie toleruję u pracowników ścisłego trzymania się czasu pracy.

- Wiem. Chętnie zostaję po godzinach, ale muszę o tym wiedzieć z wyprzedzeniem... Jestem już spóźniona na...

- Nie jestem ciekaw. - Podniósł rękę majestatycznym gestem. - Randka będzie musiała poczekać.

Ku swej irytacji stwierdził, że wspomnienia tamtego lata są wciąż bardzo żywe. Pamiętał zapach sosnowego mydła, jakiego lubiła używać, drobne piegi na jej ramionach.

- Podobno kogoś ci przypominam.

- Co...?

- Przestań sterczeć w tych drzwiach! Prosiłem, żebyś usiadła!

Alex poczuła, że rozstępuje się przed nią otchłań. Desperacko starała się wmówić sobie, że to tylko jakieś nieporozumienie.

- Naprawdę muszę już iść... mam ważną sprawę...

- Powiedziałem, że randka może poczekać. Zadzwoń i powiedz, że musisz zostać w pracy.

Po chwili Alex przycupnęła na brzeжку krzesła.

- Zatem kogo ci przypominam?

- To nieistotne. Sądziłam, że chce się pan dowiedzieć, jak się udały zakupy.

- Możemy od tego zacząć. Współpraca z Cristobel zapewne nie była łatwa?

- Myślę, że moja znajomość hiszpańskiego była przydatna. - Alex ostrożnie dobierała słowa, obawiając się narazić swoją karierę na szwank.

Przeczytała gdzieś, że kobiety mają duży wpływ na swoich mężczyzn, gdyby więc narzeczona szefa postanowiła ją oczernić, mogłaby pożegnać się z posadą.

Zapadło niezręczne milczenie. Alex podniosła oczy na szefa, a gdy ich spojrzenia się zetknęły, poczuła mrowienie w karku. Przekonanie, że to nie może być mężczyzna, który postawił jej życie na głowie, wyraźnie zaczęło się chwiać.

Gdy spytał, czy jej znajomy miał na imię Lucio, omal nie zemdląła. Oczy rozszerzyły jej się z przerażenia.

- Skąd... pan wie? - szepnęła, choć przecież znała odpowiedź.

- To dziwne, że mnie nie rozpoznałaś. Ja nie miałem wątpliwości, że to ty, gdy tylko cię zobaczyłem.

- Ale pan nie ma na imię Lucio... - jąkała bezradnie.

- To moje drugie imię.

Nie mogła uwierzyć, że choć przez chwilę wątpiła, kogo naprawdę ma przed sobą. Takiej twarzy nie sposób zapomnieć. Upływ lat dodał mu tylko męskiego uroku.

Był niewiarygodnie atrakcyjny.

I zaręczony.

- Dlaczego pięć lat temu ukryłeś przede mną, kim jesteś?

Gabriel zarumienił się, słysząc ton oskarżenia w jej głosie. Ona zawsze była wobec niego szczerą, cenił jej prostolinijność. Czuł, że postąpił podle, ukrywając prawdziwą tożsamość.

- To był niewinny żart - rzekł, wzruszając ramionami.

Doświadczył już przebiegłości kobiet, które pragnęły zwabić do łóżka bogatego mężczyznę. Nie mógł się oprzeć niewinnej gierce i udawał przed Alex zwykłego chłopaka, który pracuje w pobliskim hotelu. Po raz pierwszy w życiu opuścił złotą klatkę i posmakował prawdziwej wolności. Było to bezcenne wspomnienie, choć Gabriel nie należał do tych słabych mężczyzn, którzy lubią zaglądać w zakamarki duszy.

- Niewinny żart? Co jest niewinnego w kłamstwie? - Alex poczuła się okropnie oszukana. Widocznie nic dla niego nie znaczyła, skoro tak z nią postąpił. - Wierzyłam w każde twoje słowo!

- Pamięć cię zawodzi. Nic ci o sobie nie mówiłem.

- Pozwoliłeś mi wierzyć, że jesteś zwykłym facetem! Spacerowaliśmy po plaży, jadaliliśmy w tanich knajpkach, bo rzekomo nie mieliśmy pieniędzy, a ty przez cały czas byłeś obrzydliwie bogatym Gabrielem Cruzem! Wcale nie pracowałeś w hotelu Tivoli, co?

- W pewnym sensie...

- Niby w jakim?

- Załatwiałem sprawę jego przejęcia.

Alex patrzyła na niego oniemiała. Czemu nigdy nie zastanowiła ją cechująca go aura władczości i pewności siebie? Jakże różnił się od znanych jej niedojrzałych chłopaków! Wtedy była tym zachwycona.

Odwiedzali tanie knajpki i bary, bo tam nikt go nie mógł rozpoznać.

Przyszło jej na myśl kolejne wspomnienie - wyznała mu, że go kocha, a wówczas delikatnie jej wytłumaczył, że świetnie się zabawili, a ona jest młoda i ma całe życie przed sobą. Choć rozpaczała, on nie chciał tego widzieć. Musiała pogodzić się z faktem, że niewłaściwie ulokowała uczucia. Listy przebojów pełne były piosenek o złamanym sercach i nieodwzajemnionej miłości.

Zresztą nawet gdyby on także ją kochał, i tak nic by z tego nie wyszło - miliarder Gabriel Cruz nie zwykł się zadawać z byle kim.

Wszak poznała jego narzeczoną. To tłumaczyło wszystko. Bogaci mężczyźni mieszkali w rezydencjach, latali własnymi samolotami i otaczali się szczególnym rodzajem kobiet. Ona do nich nie należała. Wyrażając swoje pretensje, okazała jedynie bezbrzeżną głupotę.

- Podsumujmy - wycedziła chłodno. - Pięć lat temu dla żartu udawałeś inną osobę. Czyżby znudziło ci się towarzystwo bogatych kobiet? Na swoje nieszczęście weszłam ci w drogę!

- Przesadzasz!

- Ależ skąd! Nikt, nawet bogacz taki jak ty, nie ma prawa manipulować ludźmi! Ja ci ufałam!

- Nie manipulowałem tobą - mruknął. - To, co robiliśmy, bardzo ci się podobało.

Alex wolała tego nie roztrząsać.

- Czy gdybyś wiedziała, kim naprawdę jestem, zachowywałabyś się inaczej? Może żałujesz, że nie zapewnilem ci limuzyny i pięciogwiazdkowego hotelu?

- To okropne, co mówisz!

- Być może jestem cyniczny, ale zauważyłem, że okazałe konto bankowe wyzwala w kobietach wielce przewidywalne zachowania.

- Możesz wierzyć lub nie, ale są kobiety, które uciekają gdzie pieprz rośnie od mężczyzn z „pokaźnym kontem bankowym” - zakpiła.

- Czyżby? - Gabriel wybuchł wzgardliwym śmiechem. - Nie zdarzyło mi się takich spotkań...

- Czy zechciałbyś mi wyjawić, po co mnie tutaj wezwałeś?

- A jak myślisz? - Odchylił się wygodnie w fotelu. - Nie sądzisz chyba, że mogłabyś dalej dla mnie pracować, udając, iż się nie znamy?

Spojrzała nań uważnym wzrokiem. Gorączkowo rozważała, jakie konsekwencje może mieć jego nagłe zjawienie się w jej życiu? Był zaręczony, więc nie będzie jej czynił awansów. A gdyby jednak zechciał zaryzykować?

- Masz rację. Trochę mnie poniosło, ale już wzięłam się w garść. Twoje odejście kosztowało mnie wtedy mnóstwo bezsennych nocy, lecz to było dawno temu. Przepraszam, że zareagowałam z przesadą na wspomnienie twojego zachowania sprzed pięciu lat. Ale chyba przyznasz, że nikt nie lubi być okłamywany. Nie dziw się, że byłam w szoku.

Gabriel obserwował ją uważnie.

Jej twarz zdradzała prawdziwe uczucia. Żałowała swojego wybuchu, wiedząc, że jest od niego zależną. Niepokoiło go nieco, że być może Alex nie zechce dłużej pracować w jego firmie, ale uznał to za mało prawdopodobne.

- Przeprosiny przyjęte - rzekł przeciągle, na co zacisnęła wargi w wąską kreskę.

Uświadomił sobie, że raczej nie odczuwa skruchy. Zawsze była niepokorna.

Zachowywała się bardzo naturalnie. Sprawiała, że porzucił maskę cynizmu na rzecz swobodnej otwartości. Co za szalone, niebezpieczne wspomnienia.

- Jeśli to już wszystko... - Alex zerwała się z krzesła i chwyciła torebkę.

Nietrudno było poznać, że szalenie się śpieszy.

- Powiedz mi, w jakim dziale pracujesz?

- Po co? - spytała nieufnie.

- Być może będziesz mi jeszcze potrzebna - odparł z irytacją. - Cristobel regularnie odwiedza Londyn. Przydasz się jako przewodniczka, jeśli nie będę dysponował czasem. - Czy właśnie to chciał powiedzieć? Niezupełnie, ale jej zniecierpliwienie było wyjątkowo irytujące.

Alex była dotknięta do żywego. Jacy mężczyźni potrafią być gruboskórni! Czy nie dostrzegają, że znajomość byłej kochanki z przyszłą żoną jest czymś niestosownym? Lecz przecież już pięć lat temu udowodnił, że zależy mu wyłącznie na sobie samym. Skoro potrzebuje tłumaczki, to wydaje polecenie, nie przejmując się jej uczuciami.

Zależało jej na tej posadzie, ale nie za wszelką cenę.

Podniosła oczy i napotkawszy wzrok Gabriela, poczuła, że jej puls gwałtownie przyśpiesza.

- Nic z tego - oznajmiła sucho. - Nie płacą mi za opiekę nad twoją narzeczoną podczas jej wizyt w Londynie. Zgodziłam się na to dzisiaj, bo mnie zaskoczyłeś i nie miałam wyboru. Ty zapewne szalejesz za tą kobietą, ja zaś życzę wam jak najlepiej, ale nikt mnie nie zmusi, żebym jeszcze raz towarzyszyła jej podczas zakupów. Nie dogadujemy się ze sobą, jesteśmy zbyt różne. - Ręce trzęsły jej się tak silnie, że musiała je założyć za plecy. - Przeżyłam dzisiaj szok. To dziwny przypadek, że niedawno zaczęłam pracę akurat w twojej firmie, ale z pewnością nie ma powodu, byśmy nadal się widywali i utrzymywali ze sobą jakikolwiek kontakt. Nie ma takiej potrzeby. Życzę ci wszystkiego dobrego, ale kiedy stąd wyjdę, mam nadzieję nigdy więcej cię nie oglądać.

Uciekła, nie czekając na windę.

Tyle razy zastanawiała się, jak ułożyłoby się jej życie, gdyby zdołała odnaleźć go i nawiązać z nim kontakt... opowiedzieć mu o Luke'u. Teraz wszystko się zmieniło. Gabriel znalazł doskonałą partnerkę dla siebie.

Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki, pomyślała z goryczą.

ROZDZIAŁ DRUGI

W poniedziałek rano wręczyła wypowiedzenie. Widziała zdziwione spojrzenia i oczywiście zadano jej wścibskie pytania, ale zamknęła wszystkim usta sprawdzoną formułą o „nagłych problemach rodzinnych”. Nikt nie miał ochoty zbytnio dociekać, o co chodzi. Kogo to obchodziło?

Z ukłuciem żalu sprzątnęła biurko, ale nie było odwrotu. Wszystko dokładnie przemyślała. Nie ma mowy o dalszej pracy w firmie dawnego kochanka. Nie zamierzała latać w Londynie po drogich sklepach z jego głupiutką narzeczoną i tłumaczyć z hiszpańskiego na angielski jej idiotycznych pytań.

Na razie nie przejmowała się tym, gdzie znajdzie nową pracę i jak zniosą to jej skromne finanse. Pragnęła jak najszybciej opuścić szklany wieżowiec, nie natykając się na Gabriela. Na szczęście jego gabinet znajdował się na ostatnim piętrze.

Tydzień później podjęła pracę w poprzedniej firmie. Nie miała czasu na szukanie lepszej posady; potrzebowała pieniędzy. Na szczęście szef nie stwarzał problemów i nie zadawał niepotrzebnych pytań.

Zanim się obejrzała, siedziała już przed ekranem komputera w ciasnym biurowym pomieszczeniu.

W tymże miejscu zastał ją Gabriel, który przyszedł tam osiem dni później.

Alex go nie zauważyła. Kończyła właśnie pilny dokument. Jak zwykle około czwartej trzydzieści toczyła walkę z czasem.

Oczy Gabriela omiotły podzielone przepierzeniami pomieszczenie. Było w nim tak chłodno, że spostrzegł, iż Alex siedzi w czapce i rękawiczkach, szybko poruszając palcami po klawiaturze. Nie miała na sobie eleganckiego kostiumu, w którym ostatnio ją widział, lecz zwykłe dzinsy i szary wełniany sweter. Domyślił się, że na nogach ma adidasy. Wyznała mu kiedyś, że pierwsze szpilki kupiła sobie na pogrzeb dziadka, gdy miała siedemnaście lat.

Gabriel przedsięwziął tę podróż przez pół Londynu, ponieważ nie mógł zapomnieć o Alex. Niespodziewanie odeszła z firmy, więc musiał się upewnić, czy wszystko u niej w porządku. W końcu kiedyś byli kochankami.

Dokonał rzeczy niesłychanej i odwołał wszystkie popołudniowe spotkania, żeby tu do niej przyjechać.

Gdy został dostrzeżony, rozległy się szepty i zduszone chichoty. Zauważył z rodzajem rozbawienia, że Alex była tak pochłonięta pracą, iż nie zwróciła uwagi na ogólne poruszenie.

Jednak gdy ruszył ku niej, podniosła nagle głowę i na jego widok zbladła jak kreda. Ściągnęła rękawiczki i czapkę, ukazując krótką zmierzwioną czuprynę. Bładość zastąpił jaskrawy rumieniec.

Wymieniła szeptem kilka zdań z przełożoną, wzięła swoją torebkę i podeszła doń niepewnym krokiem.

- Co tu robisz? - spytała cicho, nie starając się ukryć gniewu.

- Wiesz, nie pamiętałem, że jesteś taka wysoka...

- Odpowiedz!

- Nie lubię toczyć dyskusji na stojąco.

- A ja nie lubię być prześladowana!

- Może wyjdziemy stąd i usiądziemy gdzieś z dala od twoich koleżanek? Można by pomyśleć, że nie widziały mężczyzny.

Bo nie widziały, pomyślała z niechęcią, a przynajmniej takiego jak ty. Usiłowała nie zwracać uwagi na jego przystojną twarz i gibkie ciało pod szytym na miarę garniturem. Ciało to kiedyś tak dobrze znała...

Wyszli z biura w milczeniu. Dopiero na ulicy zatrzymała się i zapytała:

- Czego chcesz? - warknęła, zerkając na zegarek.

- Dowiedzieć się, czemu zrezygnowałaś z pracy.

- A jak myślisz?

- Nie mam pojęcia. Czy nadal wywieram na tobie tak wielkie wrażenie, że ciągle jesteś w szoku?

- Nie pochlebiaj sobie, Lucio! Czy jak tam się nazywasz! - Odwróciła się, by odejść, lecz chwycił ją mocno za przegub.

- Mam na imię Gabriel!

- To boli!

Puścił ją, a ona zaczęła rozcierać nadgarstek, choć wcale nie dlatego, że ją bolał. Gdy ją chwycił, poczuła się tak, jakby dotknął ją rozżarzoną prętą. Cała płonęła i drżała.

- Powiedz, dlaczego rzuciłaś pracę. Stęskniłaś się za biurem, w którym nie działa ogrzewanie, a lampy jarzeniowe mogą przyprawić o atak padaczki?

- Co cię to obchodzi? - spytała z rezygnacją w głosie.

Wyczuwając zmianę jej nastroju, Gabriel milczał, wpatrując się w jej znękaną twarz. Dochodziła piąta, po chodniku przewalały się tłumy ludzi.

Alex ruszyła powoli, kierując się do przystanku autobusu.

Gabriel odciągnął ją na bok.

- Dokąd chcesz jechać? Do domu? Mogę cię podrzucić.

Ponieważ milczała, syknął ze zniecierpliwieniem. Wyczuwał w niej coraz większe napięcie. Zachowywała się tak, jakby coś chciała przed nim ukryć. Po chwili uznał, że pewnie tak mu się tylko wydaje, i skupił się na zastanawianiu, dlaczego na jej widok tak żywe stają się jego wspomnienia sprzed pięciu lat. Pomyślał, że on także nie mógł być jej obojętny, porzuciła bowiem dobrą posadę w jego firmie. Czemu miałyby tak postąpić? Dlaczego postanowiła zrezygnować z lepszych warunków i wrócić do poprzedniej pracy? Musiało chodzić o niego. Nic dziwnego, że odczuwał satysfakcję.

- Muszę zadzwonić - powiedziała, odeszła kilka kroków i wykonała krótki telefon.

- Musisz koniecznie teraz dzwonić? - spytał z irytacją.

- Czemu pytasz? W twoim towarzystwie telefony są zabronione? - odparowała. - Za rogiem jest kawiarnia - dodała po chwili już łagodniejszym tonem. - Nie umiem rozmawiać na środku ulicy.

A poza tym nie chcę, dodała w duchu. Jego luksusowe czarne bmw wyróżniało się spośród innych pojazdów zaparkowanych przy tej ruchliwej arterii. Gdyby Alex skorzystała z jego propozycji, że odwiezie ją do domu, i wsiadła do auta, nie miałyby możliwości ucieczki, chyba że zdecydowałyby się wyskoczyć w czasie jazdy.

Gabriel wzruszył ramionami, czując rosnącą irytację. Nie wiedział, czego właściwie oczekiwał, nachodząc ją w nowym miejscu pracy. Nie spodziewał się jednak, że

przyjmie go aż tak chłodno. A jemu było przecież tak zwyczajnie po ludzku przykro, że przez niego musiała porzucić dobrą pracę.

- Masz prawo się gniewać - powiedział, gdy już siedzieli przy kawie. - Wydaje ci się, że zostałeś okłamana...

- Tak było!

- Musisz pojąć, że dla ludzi naprawdę bardzo bogatych świat nie zawsze jest cudownym miejscem. Czasami chcieliby żyć inaczej...

- Inaczej? - przerwała mu ostrym tonem. - Wydaje wam się, że możecie robić wszystko, co wam się żywnie podoba - rzekła z goryczą - a jeśli coś nie wypali, twierdzicie, że macie inny zestaw reguł.

- Nie ma sensu tego teraz roztrząsać - oznajmił. - Minęło pięć lat. Wiem, że należą ci się przeprosiny, a jestem na tyle przyzwoity, że naprawdę chcę cię przeprosić. Poza tym, chciałbym, żebyś wróciła do pracy - dodał ku swojemu zdumieniu, choć gdy już to powiedział, był zadowolony z decyzji.

Czy przyzwoity człowiek może okazać większe zrozumienie i sympatię?

Alex spojrzała na niego zaskoczona.

- Dlaczego ci na tym zależy?

- Dowiedziałem się, że zarabiałaś w mojej firmie dwukrotnie więcej niż w tej dziurze, gdzie cię odnalazłem. Wiem, że to przeze mnie postanowiłaś odejść z lepszej posady. Nie czuję się z tym dobrze. - Rozparł się na krześle i upił łyk kawy, przyglądając jej się uważnie.

Alex rzeczywiście bardzo różniła się od kobiet, z którymi zwykł się spotykać. Nie tyle urodą, ile intelektem i wrażliwością. Chociaż, musiał przyznać, kobiety z jego sfery były bardziej zadbane od niej, zawsze umalowane i elegancko ubrane. A jej twarz nie nosiła nawet śladu makijażu, nie licząc rzęs lekko pociągniętych tuszem i odrobiny błyszczki na ustach. Paznokcie były krótko obcięte i bez lakieru, a na nogach, tak jak się obawiał, miała stare adidas, wprawdzie praktyczne, ale zupełnie niekobiece. Pracowała w biurze, ale równie dobrze wyobrażał ją sobie w wiejskim domu przy pieleniu ogródka. Z trudem przywołał się do rzeczywistości.

- Chciałbym dać ci podwyżkę, jako zadośćuczynienie za kłopoty, na jakie cię naraziłem.

- Kiedy się żenisz?

- Słucham?

- Twoja narzeczona nie pamiętała dokładnej daty.

Zmarszczył brwi. Nie chciał teraz rozmawiać o Cristobel. Nie myślał o niej od trzech dni, odkąd wróciła do Hiszpanii.

- W marcu - mruknął.

- Wiosenny ślub. Jak uroczo.

- Nie przyszedłem tu, żeby rozmawiać...

- Jak ją poznałeś?

- Na przyjęciu. - Nie dodał, że było to spotkanie zaaranżowane przez rodziców obojga.

Nie było mowy o wielkim uczuciu, po prostu pasowali do siebie pozycją społeczną i zamożnością, a poza tym rodzice Gabriela nalegali, żeby się wreszcie ustatkował. Był skłonny pójść im na rękę.

- Kiedy ją poznałeś?

- Co za przesłuchanie! - Poruszył się niespokojnie na krześle i zamówił jeszcze jedną kawę. Z irytacją spostrzegł, że Alex znów zerka na zegarek. - Poznałem ją rok temu.

- Czyżby to była miłość od pierwszego wejrzenia?

Jedno spojrzenie na Cristobel wyjaśniło jej, że Gabriel uważa ją za dobry materiał na żonę. Spędzony z nią czas tylko potwierdził to przypuszczenie. Cechowała ją wyniosłość i zmanierowanie osoby pochodzącej z wyższych sfer. Alex bez trudu wyobrażała ją sobie w otoczeniu służby w obszernej rezydencji gdzieś w Hiszpanii, podczas gdy małżonek zajmował się pomnażaniem ich olbrzymiego majątku.

Jakie to dziwne, że pięć lat temu ten sam mężczyzna, ubrany w dżinsy i podkoszulek, jadł frytki z plastikowej tacki w przemiłej kawiarence na plaży. Przegoniła te myśli.

Gabriel z pewnością sądził, że jej pytania były nie na miejscu. Pewnie myślał, że nadal jej na nim zależy. Gdyby tylko wiedział, jakie to dla niej ważne, żeby dowiedzieć się o nim jak najwięcej.

- Do czego zmierza to twoje wypytywanie?

- Po prostu chcę wiedzieć, jak żyłeś przez te ostatnie pięć lat. Pytam ze zwykłej ciekawości - odparła z pozorną beztroską, nerwowo mieszając kawę w filiżance.

- W takim razie... - Gabriel nachylił się do niej tak blisko, że aż drgnęła - może ty też opowiesz mi coś więcej o sobie? Na przykład wyjaśnisz, dlaczego ciągle spoglądasz na zegarek? Umówiłaś się z kimś?

Według niego jej nerwowość oznaczała jedno - w jej życiu był ważny mężczyzna, choć nie miała obrączki, więc chyba nie była zamężna.

Nie spuszczał z niej wzroku, gdy na jej policzki powoli wypełzał rumieniec. Poczuli, że ogarnia go gniew. Zatem się nie pomylił, w jej życiu był jakiś mężczyzna. Cemu go to dziwiło? Może nie była klasyczną piękną, ale na pewno mogła się podobać. Czyż nie spodobała mu się kilka lat temu? Czy nie sprawiła, że niemal zapomniał, kim jest naprawdę? Uratowały go resztki zdrowego rozsądku.

Ciekawy był, kim jest ten jej facet. Najpewniej jakiś golec, bo inaczej nie musiałaby tak szybko wracać do dawnej beznadziejnie płatnej pracy. O ile dobrze pamiętał, pieniądze nigdy nie miały dla niej znaczenia. W jego wyobraźni pojawił się obraz biednego chłopaka, jakiegoś życiowego nieudacznika, wręcz słabeusza. Może to ona musi zarabiać na życie ich obojga?

- Hm? - ponaglił, ciekaw, czy się nie pomylił.

- Tak, jest ktoś w moim życiu - przyznała miękko.

Choć spodziewał się potwierdzenia, mimo to był niemile zaskoczony. Pożałował, że w ogóle o to pytał. Dość miał swoich kłopotów.

- Cieszę się - rzucił. - Jeśli chodzi o moją ofertę...

- Dzięki, ale raczej zostanę tu, gdzie obecnie.

- Nie ma sensu uprawiać martyrologii. Na pewno potrzebujesz pieniędzy...

- Skąd wiesz? - spytała.

Odsunął się, by uważnie na nią popatrzeć. Miała cudowne oczy i pełne, skóre do śmiechu usta. Bezkształtny sweter maskował drobne sterczące piersi, które tak dobrze pamiętał. Poruszył się niespokojnie.

- Gdybyś ich nie potrzebowała, poszukałabyś lepszej pracy. Poza tym poznaję twoje adidas. Nadal je nosisz, chyba nie dlatego, że podobają ci się błyszczące gwiazdki z boku... Pamiętasz...? - znacząco zawiesił głos.

Alex natychmiast przeniosła się myślą w przeszłość, kiedy każdy dzień spędzony z Luciem niósł wspaniałą obietnicę. Pamiętała, jak razem kupowali dla niej te adidas...

Drżącą ręką wydobyła portmonetkę, nie troszcząc się o to, co Gabriel sobie pomyśli o jej gwałtownej reakcji.

- Nie zapominaj, że jesteś zaręczony! - warknęła.

Te wspominki są nie na miejscu.

Nie spodziewała się takiej reakcji. Gabriel odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się serdecznie.

- Jesteś taka pociągająca, kiedy się gniewasz. Dziwię się, że jesteś zazdrosna, skoro jest ktoś w twoim życiu.

- Nie pochlebiaj sobie! - rzuciła, zarumieniona ze złości.

Wiedziała, że zachowuje się dziecinnie, ale całkiem straciła opanowanie, zwłaszcza na widok szczerego rozbawienia Gabriela. Z czego właściwie się tak cieszył?

Gabriel był zachwycony jej wybuchem. Alex, jaką znał, była żywiołowa i miała ostry język, nigdy jednak nie kierowała swych uszczypliwych komentarzy przeciw niemu. Przeciwnie, z nim była zawsze ciepła, czuła i chętna. Powinien być na nią zły za jej zachowanie, ale nie mógł. Był raczej zaintrygowany.

Wyszli z kawiarni i Alex znów spojrzała na zegarek.

- Czy ten paliwożerny potwór, który stoi za rogiem, należy do ciebie? - spytała wojowniczo.

- Owszem. - Z daleka otworzył pilotem drzwi i ze zdumieniem patrzył, jak Alex podbiega do bmw od strony pasażera. - Chcesz, żebym cię podwiózł?

- Zaproponowałeś mi to wcześniej.

- Odmówiłaś.

- Zmieniłam zdanie.

- No to wsiadaj. Podaj mi adres, wstukam go w GPS...

Teraz był naprawdę zaciekawiony. Czy świadomie stosowała tę taktykę, zanim przyjmie jego ofertę pracy, podaną jej na srebrnej tacy? Pewnie tak. Duma to piękne uczucie, tyle że nie opłaci rachunków.

- Czy miałeś już tę limuzynę, kiedy cię poznałam? Pamiętam, że jeździłeś wtedy skuterem. Bmw stało w garażu? Zrobiłeś sobie krótkie wakacje od luksusu w towarzystwie przeciętnej dziewczyny bez grosza przy duszy?

Dobry nastrój Gabriela rozwiął się jak mgła w słoneczny dzień.

- Nie podoba mi się, że tak o sobie mówisz.

Alex nie zdawała sobie sprawy z głębi swego rozgoryczenia. Nadal często myślała o Gabrielu, ale wierzyła, że to tylko zwykłe wspomnienia. Głos wewnętrzny podpowiadał jej teraz, że było to jednak coś więcej. Dlaczego do tej pory nie związała się z nikim? Dlaczego nie uznała, że życie - jakby nigdy nic - toczy się dalej? Przecież ludzie zwykle tak postępują, gdy odbiorą naukę od losu. Lucio, a raczej Gabriel, w ogóle nie oglądał się za siebie. Było, minęło. Niedługo miał się ożenić!

Gabriel zrećcznie wpisał podany adres do urządzenia na desce rozdzielczej. Nie odpowiedział na jej pytanie. Alex uznała je za głupie. Bogaci ludzie zmieniali auta równie często jak szczoteczki do zębów.

- Pamiętam, że miałaś dostać lepsze stanowisko w hotelu i zacząć nieźle zarabiać - zauważył, włączając się do ruchu.

Zerknął na Alex; siedziała milcząca i nieruchoma jak posąg. Po co prosiła go o podwiezienie, skoro nie miała ochoty z nim rozmawiać?

- Nastąpiła zmiana planów.

- Jak to?

Odwróciła głowę i patrzyła na jego profil. Gdy ich spojrzenia się zetknęły, zmusiła się, by nie spuścić wzroku. Postanowiła też porzucić ton rozgoryczenia, bo nie prowadziło to do niczego.

- Sam zobaczysz.

Po raz pierwszy Gabriel poczuł ukłucie niepewności. Alex odwróciła wzrok i wyglądała przez okno. Widział zarys jej łabędziej szyi, krótkie włosy, gęste rzęsy, ocieniające migdałowe oczy. Na początku znajomości wyznała mu, że mając czterech braci zawsze była chłopczycą, ale to nieprawda. Nawet w zwykłych ciuchach i wełnianej czapce wyglądała uroczo.

Doznał szoku, czując nagły przypływ pożądania, i z całych sił skupił uwagę na jeździe.

Znajdowali się w zapuszczonej dzielnicy Londynu, pośród ruder i nieremontowanych kamienic. Po chwili skręcili w uliczkę, przy której stały parterowe domki z wąskimi trawnikami. Alex kazała mu zaparkować gdziekolwiek, bo zawsze było trudno o miejsce.

Serce tłukło jej się w piersi jak przestraszony ptak. Była tak zdenerwowana, że musiała wziąć kilka głębokich oddechów.

- Ja... naprawdę przepraszam... - bąknęła, zerkając na niego niepewnie.

- Za co?

Nie odpowiedziała, zostawiając mu czas do namysłu nad jej enigmatycznym wyznaniem. Otworzyła drzwi kluczem i weszła do ciasnego przedpokoju, zalanego jasnym światłem.

Gabriel zatrzymał się na kilka sekund. Spostrzegł, że domek był mały, ale bardzo przytulny. Znacznie mniejszy od jego apartamentu w Chelsea, który uważał za niewielki, ponieważ miał tylko dwie sypialnie, ale i tak był co najmniej trzykrotnie większy od domku Alex.

Na wieszaku wisiało mnóstwo ubrań - płaszcze, kurtki i inne części garderoby. Poniżej kolekcja obuwia, które wcześniej było zapewne porządnie ustawione, teraz jednak leżało porozrzucone gdzie popadnie.

Czy jej facet z nią mieszkał? Wcale mu się to nie podobało.

- Zaczekaj tu.

- Przy otwartych drzwiach? A może wolno mi je zamknąć?

- Zaczekaj, za chwilę będę z powrotem.

Gabriel uznał, że nie będzie się z nią spierał.

Zamknął drzwi i oparł się o nie, rozglądając się dokoła. Jasnożółte ściany, wąskie schody prowadzące na piętro, gdzie mógł się znajdować najwyżej jeden pokój i łazienka. Z prawej uchylone drzwi ukazywały fragment sofy, przed sobą miał kuchnię i ciasny pokój.

Alex zjawiała się tak cicho, że nie od razu ją zauważył. Obok niej stało dziecko.

- Nie odpowiedziałas na moją propozycję. Rozważysz powrót do pracy w mojej firmie? Uważam, że to naprawdę wspaniałomyślna oferta. Powinnaś być mi wdzięczna.

- Gabriel... to jest Luke...

Zmuszony przyjęć do wiadomości obecność chłopca, skinął mu głową i skierował wzrok z powrotem na Alex.

- Mamo... czy mogę już dostać loda? Susie powiedziała, że tak...

- Susie nic takiego nie mówiła, ty kłamczuszk!

Za plecami chłopca pojawiła się mała grubiućka dziewczynka z wesołym uśmiechem na twarzy. Zmierzyła Luke'owi czuprynę i zarzuciła sobie plecak na ramię.

Oszołomiony mózg Gabriela zarejestrował tylko jedno słowo - „mamo” - i odmówił dalszego działania.

Susie obrzuciła Alex pytającym spojrzeniem i wybiegła z domu.

- Luke, przywitaj się z Gabrielem...

- Jak dostanę loda.

- Och, ty mały drabie! - Alex wzięła go ze śmiechem na ręce i podeszła do Gabriela.

Miał minę człowieka, który otworzył paczkę z bombą w środku. Za to Alex czuła głęboką ulgę. Gdy w gabinecie Gabriela nieoczekiwanie dopadła ją przeszłość, początkowo zamierzała utrzymać wszystko w tajemnicy i pójść swoją drogą, zostawiając byłego kochanka swemu losowi. Wciąż jednak dręczyła ją myśl, że Luke ma prawo poznać swego ojca, nawet gdyby nie miał on odgrywać w jego życiu żadnej roli.

- Ładnie się dzisiaj bawiłeś? - spytała synka, który wyrywał się z jej ramion. Był ciekaw, kim jest tajemniczy gość.

Alex dopiero teraz spostrzegła, jak wielkie podobieństwo istnieje między ojcem a synem. Te same ciemne włosy, choć u Luke'a bardziej kręcone, te same oczy, oliwkowa

cera, zdradzająca śródziemnomorskie pochodzenie... I te same urocze dołeczki. Jej serce wezbrało matczyną dumą i miłością.

- Wykąpię go i położę - powiedziała. - Możesz wyjść albo poczekać na mnie w kuchni. Nie zajmie mi to dłużej niż pół godziny.

Gabriel nie był w stanie się poruszyć. Jego mózg niemrawo przetwarzał dane z zastanej sytuacji. Nie ulegało wątpliwości, że był ojcem tego chłopca.

Będąc podejrzliwy z natury, mógł oczywiście zażądać testu DNA, ale w głębi serca znał jego wynik. Patrzył na siebie w wieku czterech i pół lat.

Stał jeszcze przez chwilę, nasłuchując stłumionych dźwięków, po czym powoli ruszył do kuchni, oglądając wszystko z zainteresowaniem.

Miał syna. Jego dziecko było wychowywane w bardzo skromnych warunkach.

Rósł w nim gniew, który siłą woli starał się powstrzymać. Będzie się musiał zmierzyć z licznymi konsekwencjami.

Przed oczami miał sprzęty należące do malca. Specjalne krzeselko z uchwytem, plastikowe miseczki i kubeczki obok zlewu. Na drzwiach lodówki niewprawnie wykonane rysunki, przytrzymane magnesami w kształcie owoców.

Obrazki z życia szczęśliwej rodziny, na których brakowało tylko postaci ojca.

Alex nie miała faceta. Mówiąc o kimś, kto jest w jej życiu, miała na myśli syna. Ich syna. Gapił się niewidzącym wzrokiem na podpisany kulfonami dziecięcy obrazek. Przed oczami wciąż miał ciemnowłosą główkę chłopca.

W jego głowie kłębiły się setki pytań.

Nie mógł się doczekać powrotu Alex.

ROZDZIAŁ TRZECI

Alex była pewna, że Gabriel na nią poczeka. Położenie synka do łóżka zajęło jej czterdzieści minut. Wyczuwając jej napięcie, domagał się kolejnych bajek i całusów, potem wymógł na niej obietnicę lodów i dopiero wtedy zgodził się zamknąć oczy.

Schodząc do kuchni, pozbawiona obecności dziecka, która powstrzymywała ewentualny wybuch gniewu Gabriela, czuła się bezbronna i lekko przestraszona.

Tłumaczyła sobie, że nie jest już tamtą nastolatką, która zakochała się w nim bez pamięci. Wówczas zrobiłaby dla niego wszystko. Była marionetką w rękach lalkarza. Gdy ją zostawił, była zrozpaczona, ale musiała walczyć. Była w ciąży, nie mogła liczyć na swoją tradycyjalistyczną irlandzką rodzinę, więc przeniosła się do Londynu i znalazła pracę. Jako samotna matka radziła sobie całkiem nieźle.

Obawiała się reakcji Gabriela, ale nie zamierzała tchórzyc.

Gdy weszła do kuchni, siedział przodem do drzwi. Przed nim stała prawie pusta szklanka soku pomarańczowego. Czekał na nią jak sędzia.

- Napijesz się czegoś? - spytała uprzejmie. Czuła, że za chwilę rozpęta się między nimi nieunikniona otwarta wojna. - Kawy, herbaty?

- Nie masz czasem czegoś mocniejszego? Whisky albo ginu? - Gabriel czuł niezwykle napięcie. Musiał się jak najszybciej wziąć w garść, żeby stawić czoło poważnemu problemowi.

- Mam wino. Niezbyt dobre, ale na lepsze mnie nie stać. - Alex wyjęła butelkę z szafki i naląła wina do kieliszków, po czym zaproponowała, żeby przeszli do pokoju.

Milczenie Gabriela bardziej ją przerażało, niż gdyby na nią krzyczał. Czuła ciarki na plecach.

- Kiedy zamierzałaś mi o tym powiedzieć? - zaczął od razu, gdy usiedli. - A może pragnęłaś to ukryć?

Alex napiła się wina i z walącym sercem wpatrywała się we wzorzysty dywan, podarowany przez rodziców. Byli przeciwni jej przeprowadzce do Londynu, ale kiedy się z tym w końcu pogodzili, pomogli jej urządzić dom, za co była im wdzięczna.

Wzdrygnęła się na powtórzone lodowatym tonem pytanie Gabriela.

- Kiedy się dowiedziałas?

Jej milczenie budziło w nim wściekłość. Czy powinien jej współczuć? Jej ściągnięta twarz i pokorne zachowanie sugerowały taką reakcję, ale nie umiał znaleźć w sobie współczucia.

Był wstrząśnięty do głębi. Posiadanie dzieci to dla niego abstrakcja. Jest wprawdzie zaręczony, ale jeszcze ani razu nie pomyślał o Cristobel jako o przyszłej matce swojego potomstwa. Gdyby ktoś go spytał, czy chce mieć dzieci, usłyszałby szczere wyznanie, że nie wie, ale jedno wie na pewno - nigdy nie przepadał za dziećmi. Jeśli zdecyduje się kiedyś mieć dzieci, to wyłącznie dlatego, żeby nie robić zawodu rodzicom. To oni marzą o wnukach.

Skoro jednak już był ojcem od prawie pięciu lat, nic o tym nie wiedząc, ogarniała go furia na myśl, że stracił tyle lat z życia syna. Przez moment zastanowił się, czy w tym czasie mogli być w życiu Alex jacyś inni mężczyźni? Niewątpliwie tak, w końcu Alex to szalenie atrakcyjna, seksowna dziewczyna.

- No mów! - warknął, usiłując o tym nie myśleć. - Oczekujesz, że będę czytał w twoich myślach? Pytałem cię o coś!

- Uspokój się. Działasz mi na nerwy!

- W pełni na to zasługujesz!

- A to czemu? - Bezwiednie zacisnęła dłonie w pięści. - To ty odszedłeś, bo nie chciałeś się wiązać z niedawno poznaną cudzoziemką, z którą miałeś zaledwie przelotny romans. To ty nie zdradziłeś swej prawdziwej tożsamości, więc kiedy dowiedziałam się o ciąży i próbowałam cię odszukać, okazało się to niemożliwe! - Zerwała się i podeszła do okna, ściskając dłońmi parapet tak mocno, aż jej knykcie zbieleły.

Musiała się odsunąć od Gabriela, gdyż jego bliskość sprawiała, że przestawała jasno myśleć. Czula, że znów ma osiemnaście lat, i wcale jej się to nie podobało. Gdy po raz pierwszy stała się zakładniczką swoich uczuć, można to było przypisać niedojrzałości. Teraz byłaby to zwykła głupota.

- O ciąży dowiedziałam się dopiero, kiedy byłam w czwartym miesiącu. Wróciłam już do Anglii i rozpoczęłam studia. Sądziłam, że uda mi się dalej normalnie żyć... że ja-koś się pozbieram po tym zawodzie miłosnym w Hiszpanii.

Pamiętała ówczesny szok, jakby to było wczoraj. Test ciążowy, wyraźna kreska i okropne uczucie, że świat się zawalił.

Gabriel po raz pierwszy poczuł wyrzuty sumienia. Musiał przyznać, że popełnił błąd, chociaż nie zrobił tego świadomie. Teraz trzeba go będzie naprawić.

- Usiłowałam się z tobą skontaktować - mówiła dalej, nie patrząc mu w oczy. Wpa-trywała się w kwiecisty wzór na sofie, prezencie od rodziców. To oni okazali jej wówczas pomoc, nie zaś facet siedzący naprzeciw niej, który pewnego dnia znikł, nie zostawiając adresu. - Oczywiście bez skutku. - W jej tonie pobrzmiwała gorycz. - Rozpytywałam w hotelu, w którym rzekomo pracowałeś, ale nikt tam nie słyszał o Luciu. Nic dziwnego, skoro takowy nie istniał. Próbowałam cię opisać, ale nikt nie skojarzył Lucia z bajecznie bogatym właścicielem hotelu!

- Nikt nie mógł przewidzieć takiego rozwoju wydarzeń - bąknął Gabriel.

- Powinniśmy byli stosować bardziej skuteczną antykoncepcję. Gdybyś ty był bardziej odpowiedzialny, a ja bardziej doświadczona i rozsądna...

Alex źle znosiła pigułkę, używali więc prezerwatyw, ale czasem ich młodzieńcza spontaniczność zwyciężała zdrowy rozsądek, ona zaś, jak kompletna idiotka, wierzyła, że nie będzie konsekwencji. Zawsze miała nieregularny okres i bezpodstawnie uznała, że przez to prawdopodobieństwo zajścia w ciążę jest mniejsze.

- Teraz już nie ma sensu gdybać... - Gabriel czuł się winny.

- Nie ma sensu - potaknęła.

Wówczas wmówił sobie, że odchodzi od niej dla jej własnego dobra. Była taka młoda i niedoświadczona, ledwie skończyła szkołę. On nie był dla niej odpowiednim mężczyzną. Znajdowała się na początku swej życiowej drogi.

- Jeśli cię to pocieszy, przyznaję, że moje kłamstwa, które wtedy wydawały mi się takie niewinne, teraz, z perspektywy czasu i tego, co się stało, rzeczywiście nie dają się usprawiedliwić... w stu procentach. Źle postąpiłem.

- Dzięki za mocno spóźnione przeprosiny - odparła z sarkazmem. - Pomogli mi rodzice. Mieszkałam u nich przez pewien czas, ale potem wyjechałam do Londynu, gdzie było łatwiej o pracę. Najpierw dzieliłam mieszkanie z przyjaciółką, a później udało mi się wynająć ten dom. - Była dumna, że jej relacja sprawiała wrażenie uporządkowanego

działania, choć w rzeczywistości żyła w permanentnym stresie. - Jak widzisz, jakoś dałam sobie radę.

- Aż nagle pewnego dnia przypadkowo natknęłaś się na mnie - dokończył.

Z zakłopotaniem rozglądał się po saloniku. Nie mieściło mu się w głowie, że jego syn musiał żyć w tak skromnych warunkach, w tak ciasnym domu. To będzie musiało się zmienić. I to jak najszybciej.

- Tak. Natknęłam się na ciebie i przeżyłam szok - wyznała. - A ty wydajesz się taki spokojny... Myślałam, że gdy zobaczysz, że masz syna, zareagujesz gniewem, zezłościś się.

- Dlaczego? Czy to by coś zmieniło? - spytał rzeczowo. - Mój syn nadal spałby smacznie na górze, a życie, jakie wiodę, i tak musiałyby się zmienić.

Gdyby nawet Alex skrycie marzyła o szczęśliwym pojednaniu i radosnych zapewnieniach o miłości, jego słowa rozwiałyby ostatecznie te fantazje.

Dla Gabriela fakt zostania ojcem oznaczał tylko tyle, że „życie, jakie wiodę, i tak musiałyby się zmienić”. Skoro był szczęśliwy bez niej i ich wspólnego syna, jego przyszłość obecnie pewnie rysowała mu się ponuro. Była to bolesna konstatacja.

- Wyjaśnij mi coś - rzekł z tym samym zimnym opanowaniem. - Rzuciłaś pracę, bo nie chciałaś mnie więcej widzieć. Czy gdybym cię nie odszukał, zamierzałaś mi wyznać, że jestem ojcem Luke'a? Czy też raczej pozwoliłabyś memu synowi dalej rosnąć bez mego udziału?

Na policzki Alex z wolna wypełzł rumieniec. Czy wyznałaby mu prawdę? Na pewno zrobiłaby tak przed kilkoma laty, gdy dowiedziała się o ciąży. Była na tyle uczciwa i szczerą, że teraz postąpiłaby tak samo, tyle że Gabriel był zaręczony i kochał inną kobietę. Ten fakt całkowicie zmieniał sytuację. Nie podjęła jeszcze decyzji. Zastanawiała się, jak postąpić. Powiedzieć mu czy nie? Musiała jednak myśleć przede wszystkim o dobru dziecka. Ze względu na synka chyba powinna powiedzieć Gabrielowi prawdę.

Alex zbyt długo milczała i Gabriel wziął jej milczenie za przyznanie się do tego, że nie zamierzała ujawnić, że ma on syna.

- Rozumiem - rzekł powoli. - Ja ciebie oszukałem pięć lat temu, więc postanowiłaś teraz ty mnie oszukać. Słodka zemsta. Tylko dlaczego chcesz oszukiwać także naszego syna? Co on ci zrobił?

- To nie tak! Ty nic nie rozumiesz!

- Zatem mnie oświeć. - Wbił w nią zimny, oskarżający wzrok, co ją straszliwie denerwowało.

- Wiele się zmieniło od czasu, kiedy się rozstaliśmy... - zaczęła.

- Czyli co? - przerwał jej, zaalarmowany pewnym podejrzeniem. Zazwyczaj takie słowa oznaczały ulokowanie uczuć w innej osobie. Być może za szybko doszedł do wniosku, że tym „kimś w jej życiu” jest tylko Luke. Przypuszczenie, że Alex jest jednak związana z jakimś mężczyzną, uderzyło w niego z siłą tornada. - Czy poznałaś innego faceta? - zapytał i w napięciu czekał na odpowiedź.

- Nie!

- To dobrze. - Odrobinę się rozluźnił. - Skoro już się dowiedziałem, że jestem ojcem Luke'a, to wiedz, że nie tolerowałbym istnienia w życiu mojego syna żadnego twojego bliskiego przyjaciela.

Alex poczuła, jak rośnie w niej furia. Gdyby miała pod ręką coś ciężkiego i łatwa się tłukącego, cisnęłaby tym w jego arogancki łeb.

- Czy byłbyś łaskaw to powtórzyć? - spytała nienaturalnie wysokim tonem.

- Powiedziałem, że nie tolerowałbym istnienia twojego bliskiego przyjaciela w życiu mojego syna.

- Doprawdy? Ale istnienie twojej narzeczonej w życiu mojego syna nie jest dla ciebie problemem? Sam chcesz się ożenić, mnie zaś skazać na celibat? - Zatrzęsła się z gniewu.

- Nie mówmy teraz o tym. Kiedy zamierzasz Luke'owi powiedzieć o mnie?

- Jak najszybciej. Jutro! Wiem, że jak się obudzi, będzie pytał o ciebie. Pewnie zada mi dziesiątki pytań. - Spojrzała na gzyms kominka, gdzie stały rzędem fotografie Luke'a. Było ich siedem, od niemowlęctwa do najnowszej, wykonanej w ubiegłym miesiącu.

Gabriel poszedł za jej wzrokiem, wstał, podszedł do gzymsu i wszystkie uważnie obejrzał. Gdy wpatrywał się w zdjęcia synka, nawiedziły go niewesołe refleksje.

Podczas gdy on niezmordowanie dążył do rozwoju swojego imperium, pomnażając i tak bajeczną rodową fortunę i wiodąc syte życie bez niemiłych niespodzianek, jego syn, krew z jego krwi, wzrastał, nie wiedząc o jego istnieniu. Gabriel zatrzęsł się cały z frustracji, bo przecież to była jego wina. A może Alex kłamała? Może wcale nie próbowała go odszukać. Wątpił w to jednak. Czemu miałyby zrezygnować ze wsparcia, jakiego mogła się po nim spodziewać, mimo że udawał biednego chłopaka. Odstawił ostatnie zdjęcie i odwrócił się, by na nią popatrzeć.

- Kiedy zamierzasz wyjawić prawdę swoim rodzicom i przyjaciołom? - spytała, chcąc przerwać ciężące obojgu milczenie.

- Bezzwłocznie.

Odetchnęła z wyraźną ulgą. Kiedy minie pierwszy szok, a jego rodzina i znajomi pogodzą się z sytuacją, będzie można omówić warunki widywania się Gabriela z synem. Ciekawe, jak Cristobel przyjmie tę wiadomość. Pewnie będzie wzburzona, lecz przecież nie może zarzucić Gabrielowi niewierności.

- Kiedy już to zrobisz... a ja powiem Luke'owi o tobie... postanowimy, co dalej. Chętnie pozwolę ci widywać się z Luke'em, kiedy tylko zechcesz... - Wstała, zamierzając go odprowadzić do drzwi, skoro omówili już podstawowe problemy, i zamarła, gdyż patrzył na nią, jakby jej brakło piątej klepki.

- Pozwolisz mi widywać się z Luke'em?

- No tak, zabierać go czasem gdzieś po południu...

- Nie sądzisz chyba, że to się nam uda, co?

- Jak to? - wymamrotała. - Dlaczego? Przecież wszyscy tak robią...

- Odkąd to zrównujesz mnie ze wszystkimi?

Usiłowała pojąć zastrzeżenia Gabriela, ale zmęczony umysł odmawiał współpracy. Czyżby źle odczytała wysyłane przezeń sygnały? Czy chciał wyjść z jej domu i więcej się nie pokazać? Ponieważ w to wątpiła, rozważyła inny wariant. Gabriel miał pokładane życie, zamierzał się wkrótce ożenić. Nie chciał, żeby młodzieńczy wyglup sprzed pięciu lat zniszczył mu jego plany. Zamierzał utrzymać istnienie syna w sekrecie.

- Nie chcę ukrywać Luke'a! - wycedziła. - Nie zasługuje na to! Jeśli zamierzasz ukryć przed światem jego istnienie, to lepiej wyjdź, zanim wydrapię ci oczy! Nie do wiary, że można być aż tak okrutnym!

- Siadaj!

- Przestań mi rozkazywać w moim własnym domu!

- Więc nie zachowuj się jak dziecko!

Gabriel nie miał pojęcia, skąd się wzięły te nagłe pretensje Alex, widział jedynie, że ogarnęła ją histeria. Czuł pokusę, by na nią nawrzeszczyć, gdy nagle zauważył, że zwiesiła ramiona i wygląda jak przekłuty balon. Z oczu ciekły jej łzy.

Wyjął jedwabną chusteczkę, wcisnął jej w rękę i działając spontanicznie, otoczył ją ramieniem. Ogarnęło go znajome uczucie bliskości jej chłopięcego ciała. Czuł jej małe okrągłe piersi na torsie i zapragnął nagle obdarzyć je pieśczołą. Przerażony tymi pragnieniami, wypuścił ją z objęć i odsunął się od niej na bezpieczną odległość.

Alex otarła załzawione oczy, czując, jak jej brakuje kojącego ciepła jego ciała. Była zła na siebie, że aż tak się rozkleiła.

- Co ci każe przypuszczać, że zataiłbym posiadanie syna? - zapytał.

- Nie interesują cię wizyty u niego - bąknęła opadając na sofę. - Wiem, że to dla ciebie problem...

- Skończ te domysły. Jestem odpowiedzialnym facetem. Nie wyrzeknę się syna tylko dlatego, że nie pasuje do mojego stylu życia. Co nie znaczy, że nie czekają mnie poważne zmiany. Będę musiał ogłosić to światu, w którym żyję. - Z westchnieniem przecesał palcami włosy.

- Nie będzie tak źle - rzekła w przyływie optymizmu. - Cristobel na pewno zrozumie. Przecież jeszcze jej wtedy nie znałeś! Może nawet będzie ci współczuła.

- Wątpię. - Pokręcił głową i dodał: - Zacznę od moich rodziców. - Wyobrażał sobie ich rozczarowane miny. Od miesięcy zajmowali się skrupulatnym planowaniem wystawnego wesela, zachwyceni jak dzieci nadchodzącą Gwiazdką. - Potem powiem Cristobel. Trzeba będzie odwołać ślub.

Alex chyba się przesłyszała.

- O czym ty mówisz? - spytała ze zdumieniem.

Gabriel zastanawiał się, czy naprawdę jest aż tak naiwna, czy tylko udaje. Zapewne dostrzegła korzyści finansowe, jakie niesie dla niej nieoczekiwana zmiana sytuacji ich obojga?

- Nie sądzisz chyba, że zostawię mojego syna w takich warunkach?

- Niby w jakich? Żyjemy na przyzwoitym poziomie! Czy wiesz, jak ciężko pracowałam, żeby wynająć osobny dom? Rodzice mi pomagali...

- No właśnie, a teraz ja wchodzę na scenę. Możesz się uspokoić. Mam syna, a żadne z moich dzieci nie będzie rosło jako nieślubne dziecko. Dodaj dwa do dwóch, Alex.

- Czy chcesz, żebym za ciebie wyszła? - spytała z niedowierzaniem.

- Chyba nie ma innego wyjścia.

Alex czuła w piersi nieznośny ciężar. Pięć lat temu nie posiadałaby się ze szczęścia, słysząc taką propozycję. Bez namysłu porzuciłaby chęć studiowania. Teraz jednak oświadczał się jej, nie widząc innego wyjścia. Czy spodziewał się od niej wdzięczności? Miała nadzieję, że nie, gdyż była to ostatnia rzecz, jaką czuła.

- Podsumujmy: zerwiesz zaręczyny z Cristobel i ożenisz się ze mną, ponieważ jestem matką syna, o którym do dziś nie wiedziałaś?

- Jak już wspomniałem, chyba nie ma innego wyjścia. - Co dziwne, wcale go to nie martwiło.

Pomysł ożenku z Cristobel podsunęli mu właściwie rodzice, wywierając na niego delikatną, acz stanowczą presję. Cristobel spełniała wszelkie kryteria jako odpowiednia dla niego żona i wprost paliła się do ślubu. Teoretycznie był to znakomity wybór; aż do tej pory. Obecnie złożona przez niego propozycja małżeństwa była nie tylko znacznie bardziej sensowna, lecz po prostu konieczna. Nie ma wyjścia. Musi ożenić się z Alex.

- Uważam, że nie powinniśmy zwlekać - rzekł z namysłem. W duchu przygotował się na nieuniknioną konfrontację z rodzicami. - Moja rodzina będzie, rzecz jasna, rozczarowana tą zmianą, ale gdy się dowiedzą, że jesteśmy małżeństwem, a mój syn nosi dumne nazwisko Cruz, na pewno się z tym pogodzą. Z Cristobel nie pójdzie mi tak łatwo jak z rodzicami. Będzie wściekła. Tyle przygotowań na marne! Przepraszę ją, powiem, że bardzo mi przykro, ale nie przewidziałem takiego rozwoju wydarzeń. Ja też jestem tym wszystkim zaskoczony. Ponadto, jako osoba publiczna muszę się liczyć z zainteresowa-

niem prasy. Dlatego trzeba działać szybko, aby za wszelką cenę uniknąć skandalu. Mógłbym załatwić cichą ceremonię w weekend. - Zerknął na zegarek i zmarszczył brwi. - Jak już będziemy to mieli z głowy, możemy wyjechać na pewien czas zagranicę i przeczekać całe zamieszanie. Oczywiście nie będę mógł przebywać z tobą zbyt długo. Moje interesy wymagają niemal nieustannej uwagi...

- Nie wierzę własnym uszom.

- Wiem. - Posłał jej cierpki uśmiezek. - Trudno ci uwierzyć, że trafiłaś główną wygraną. Kto by przypuszczał?

- Główną wygraną? Nie zamierzam wychodzić za ciebie za mąż.

- Nie żartuj. Tylko tak mówisz - odparł cierpliwie.

- Przeciwnie. - Alex poczuła, jak ogarnia ją wściekłość. - Po pierwsze, nie żyjemy w średniowieczu! Ty być może uważasz, że należy poświęcić życie dla ratowania czegoś tak abstrakcyjnego jak honor rodziny, ale ja nie! Po drugie, Luke zasługuje na coś więcej niż nas dwoje uwikłanych w małżeństwo bez miłości! - Twarz Gabriela stężała w groźną maskę, lecz Alex nie zamierzała się tego przestraszyć. - Czy naprawdę masz mnie za tak żalowaną i zdesperowaną kobietę, by mniemać, że zgodzę się wyjść za ciebie w tych okolicznościach?

- Czy nie tego właśnie pragnęłaś, gdy byliśmy razem? - spytał z jadowitą uprzejmością.

- Ależ to było przed laty! Teraz jestem inną dziewczyną! I ty też jesteś innym facetem! Ja kochałam się w biednym Luciu, a nie w bogatym Gabrielu!

Omiótł wzrokiem jej postać i zarumienioną z gniewu twarz. Nagle zapragnął ją wziąć w posiadanie tak silnie, że aż zadrżał na całym ciele. Jeśli już musi się z nią ożenić, to czemu seks nie miałby być dla niego nagrodą? Z wysiłkiem skupił uwagę na słowach Alex.

- Myślę, że już pora, żebyś wrócił do domu i przemyślał, jak mamy podejść do tej sytuacji w realistyczny sposób.

- Według mnie to bardzo realistyczne podejście.

- Ja mam inne zdanie. Nie wyjdę za ciebie.

Po raz pierwszy dotarło do niego, że jego propozycja małżeństwa spotkała się z odmową. Alex zacisnęła wargi, na jej ściągniętej twarzy malował się wyraz uporu. O co jej chodzi, głowił się Gabriel. Czyż nie postąpił wobec niej przyzwoicie?

- Nie mam zamiaru wiązać się z facetem, któremu na mnie nie zależy - dodała Alex na wypadek, gdyby Gabriel nadal nie pojmował jej argumentacji.

- Tu nie chodzi o ciebie, tylko o nasze dziecko.

- Nawet go nie znasz!

- Jestem świadom, że poznanie go zajmie trochę czasu.

- Cieszę się, że to mówisz - wtrąciła prędko - bo to powinien być twój pierwszy krok.

- Jak to? - zdziwił się Gabriel.

- Powinieneś poznać Luke'a. Zabrać go gdzieś. Włączyć w swoje życie. To nie będzie łatwe. Nie masz doświadczenia z dziećmi...

Umysł Gabriela pracował na podwyższonych obrotach.

- A jakie są następne kroki w twoim realistycznym scenariuszu? - zapytał. - Czy powinienem zachować się nowocześnie i nie zmieniać swoich dotychczasowych planów ożenku z Cristobel? - Wiedział, że to tylko teoria, ale pozwolił Alex się nad tym zastanowić. - Nie muszę dodawać, że jako moja żona będzie miała duży wpływ na decyzje związane z moim synem. Co o tym myślisz?

Niedobrze - to była pierwsza myśl Alex. Poruszyła się niespokojnie.

- Moi rodzice także zechcą wtrącić swoje trzy grosze. Żyją w Hiszpanii. Istnieje możliwość, że Cristobel będzie zabierała Luke'a na wakacje do dziadków...

- Wakacje? - powtórzyła oszołomiona.

- Powiedz zatem, jak sobie to wszystko wyobrażasz?

Zerknęła na niego z niechęcią spod przymrużonych powiek.

- Jak sądzisz, jak ja się czuję, wiedząc, że zamierzasz porzucić kobietę, którą kochasz, bo wiele lat temu popełniliśmy błąd, którego konsekwencją była moja ciąża?

- Wiem, jak powinnaś się czuć. - Nie chciał się wdawać w jałowe dyskusje o swoich uczuciach do Cristobel. Jeśli Alex nie potrafiła docenić jego wielkodusznego gestu,

to pewnie nie pojmie nic więcej. - Powinnaś odczuwać szacunek do mężczyzny, który chce postąpić odpowiedzialnie. Nie każdego na to stać.

- Ty zaś powinieneś odczuwać szacunek do kobiety, która chce odrzucić propozycję małżeństwa i życia na wysokiej stopie, ponieważ ma zasady! Nie każdą na to stać.

Gabriel stracił resztki opanowania.

Skąd ona się, u licha, wzięła? Na jakiej bajkowej planecie żyła? Z drugiej strony musiał przyznać, że na tle znanych mu kobiet wyróżniała się swoją wyjątkowością, nie tylko jako matka jego dziecka. W ogóle nie imponowały jej pieniądze. Im bardziej nalegał na spełnienie jego życzenia, tym bardziej mu się wymykała. Wiedział jednak, że osiągnie to, co sobie zaplanował. Zawsze tak było i tym razem też postawi na swoim.

TTLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Trzy dni później Alex otworzyła gazetę i szybko przejrzała nagłówki, po czym przeszła do kolumn plotkarskich w środku. Była to jej ulubiona pora dnia. Wpół do ósmej wieczorem. Poczytała bajeczkę synkowi i ułożyła go spać. Na niskim stoliku postawiła kieliszek wina, włączyła telewizor, ale głos wyciszyła, żeby nie przeszkadzał.

Drażniło ją, że odkąd Gabriel ją odszukał, nie mogła przestać o nim myśleć. Nie odezwał się do niej od tamtego pamiętnego wieczoru. Sądziła zrazu, że potrzebował czasu na przemyślenie wszystkiego, ale po trzech dniach milczenia była skłonna uznać, że postanowił zniknąć z jej życia.

Powtarzała sobie, że to niczego nie zmienia. Nie było go przy niej przez ostatnie pięć lat. Na szczęście Luke do dziś nie dowiedział się, że tajemniczy nieznajomy, którego widział tak krótko, jest jego ojcem. Po zastanowieniu postanowiła mu to powiedzieć w obecności Gabriela. Chciała, aby na różne pytania synka on sam spróbował znaleźć uczciwą odpowiedź. Dlaczego miała się z tym sama borykać?

Właściwie powinna być zadowolona, że Gabriel nawiązał z nią kontakt. Przynajmniej mogła odłożyć na półkę scenariusze pod hasłem „gdyby tylko” i „co, jeśli”, o których czasem przemyśliwała. Ujrzała Gabriela takim, jakim był naprawdę. Człowiekiem, który świadomie ją oszukał. Odszedł, bo nie była dla niego odpowiednią partią, w żadnym calu nie przypominała pięknej i bogatej Cristobel, z którą był zaręczony. Należał do mężczyzn, którzy w trudnej sytuacji w pierwszej chwili reagują prawidłowo, by następnie zniknąć jak senne marzenie, gdy tylko się znajdą za drzwiami.

Dostawała szału na myśl, że taki osobnik nadal jest przyczyną jej bezsenności. Drżała z tłumionej furii, gdy nagle jej wzrok padł na wielkie litery tytułu, informującego o niespodziewanym końcu narzeczeństwa „miliardera Gabriela Cruza i Cristobel Rivery, córki magnata przemysłowego Geralda Rivery”. Kilka sekund zajęło Alex zrozumienie tego, co czyta. Zerwanie zaręczyn zostało obwołane skandalem roku. Wyłączyła telewizor, żeby się lepiej skoncentrować, i chłonęła długi artykuł, zilustrowany fotografią drobnej blondynki w ogromnych okularach przeciwsłonecznych, zasłaniającej twarz

przez aparatami paparazzi. Na innym zdjęciu stał Gabriel w eleganckim garniturze, jak zwykle spokojny i opanowany, mimo skandalu, który wywołał. Typowe.

W artykule było sporo informacji o porzuconej narzeczonej, która należała do hiszpańskiej socjety, a także szalonych spekulacji na temat przyczyn nagłego rozstania. Nawet przy drugim odczytaniu tekstu Alex nie znalazła wzmianki o sobie bądź Luke'u.

Brzęk komórki przerwał jej nerwowe czytanie artykułu. Sięgnęła po aparat, omal nie strącając kieliszka z winem.

Jeszcze zanim się odezwał, wiedziała, że to Gabriel.

- Mam nadzieję, że siedzisz? - spytał jedwabistym tonem, na co rozejrzała się nerwowo dokoła, jakby ukryty w pobliżu mógł dostrzec gwałtowną reakcję jej ciała na dźwięk jego głosu.

- Właśnie przeczytałam...

- Tak pomyślałem.

- Powinieneś mnie ostrzec...

- Ostrzegałem. Powiedziałem, że zamierzam zerwać zaręczyny. Wiedziałaś, że prasa to podchwyci. Jestem osobą publiczną, czy mi się to podoba, czy nie.

- Tak, ale...

- Będę u ciebie za pół godziny. Wolałbym skorzystać z tylnego wejścia. Czy takowe istnieje?

Alex siedziała skołowana. Przez trzy dni jego milczenia zdołała przekonać siebie, że jej życie będzie się toczyło dawnym trybem, a teraz wszystko miało się radykalnie zmienić. Gabriel bezceremonialnie wmaszerował w jej życie, ona zaś czuła się całkowicie bezbronna.

- Wolałbyś skorzystać z tylnego wejścia? - powtórzyła piskliwie. - Czy myślisz, że grasz główną rolę w thrillerze? Owszem, mam tylne drzwi, ale najpierw musisz wejść przez furtkę od frontu!

- Czy jesteś na mnie zła, bo nie kontaktowałem się z tobą od trzech dni?

- Bynajmniej.

- To dobrze. Niedługo się zobaczymy.

Gdy Gabriel się rozłączył, Alex przez kilka sekund wpatrywała się z niedowierzaniem w telefon, po czym rzuciła się do akcji. Pobieгла na górę, zrzuciła z siebie workowate spodnie od dresu i porozciągany T-shirt i włożyła względnie nowe obcisłe dżinsy oraz kraciastą bluzeczkę z krótkim rękawem. Szybko przejechała dłonią po włosach.

Policzki jej płonęły, oczy podejrzenie błyszcząły. Właściwie nie miało znaczenia, jak jest ubrana, ale przykre uwagi Gabriela na temat skromnych warunków panujących w jej domu nadal dźwięczały jej w uszach. Odnosił je także do niej, była tego pewna. Dom nazbyt skromny dla jego syna, a była dziewczyna nazbyt skromna dla niego.

Gdy po czterdziestu minutach zabrzączał dzwonek do drzwi, była w bojowym nastroju. Otworzyła i z przesadą rozejrzała się dokoła.

- Co za ulga, chyba nikt cię nie śledzi. Na wszelki wypadek szybko ukryj się w środku.

- Bardzo śmieszne. - Nie mógł się oprzeć, by nie przyjrzeć się uważnie jej kształtnym biodrom w dopasowanych dżinsach i nie rzucić okiem na głęboki dekolt, wycięty w jej kusej bluzeczce w kratkę.

Gabriel miał wrażenie, że ostatnie trzy dni były piekłem, ale ogólnie życie mu się podobało. Pewnie dlatego, że tak odpowiedzialnie postępował.

Cristobel pragnęła jego krwi, czemu nie mógł się dziwić. Patrzyła, jak jej wspaniała przyszłość wali się w gruzy bez żadnej rozsądnej przyczyny. Zamiast jej wszystko wyjaśnić, oznajmił, że skoro i tak się nie kochają, lepiej dla niej będzie, jak się rozstaną. Gdy wrzasnęła piskliwie, że małżeństwo to coś więcej niż miłość, zacisnął wargi, choć przecież podzielał ów pogląd w całej rozciągłości.

Wyszedł od niej z osobliwym uczuciem, że uzyskał ułaskawienie. Jaką żoną byłaby Cristobel? Z zepsutej pieniędzmi dziewczyny wyrosła zepsuta bogactwem kobieta, która wkrótce stałaby się zepsutą, niezadowoloną z życia małżonką, nietolerującą nikogo spoza wąskiego kręgu uprzywilejowanych. Jak to się stało, że wcześniej tego nie dostrzegł?

O dziwo, jego rodzice spokojnie zareagowali na wieści przekazane przez telefon. Gabriel obiecał matce, że wkrótce przyleci do Hiszpanii i porozmawia z nimi osobiście.

- Matka będzie trzymała twoją stronę, synu - powiedział mu ojciec. - Między nami mówiąc, nigdy nie przepadała za Cristobel. To z pewnością miła dziewczyna, ale ujmę to tak: nie obawiaj się, że nas rozczarowałeś, mój drogi.

Gabriel nie był pewien, czy to szczerze słowa, czy też ojciec próbował go podtrzymać na duchu, wiedząc, że teraz nie będzie mu łatwo. Mimo wszystko był mu wdzięczny za słowa pociechy.

Spojrzał z uśmiechem na Alex i poczuł, że wraca mu dobry nastrój.

- Mogłeś mnie uprzedzić, czego mam się spodziewać - oznajmiła zimno Alex.

- Czy Luke już śpi?

- Oczywiście. Zawsze pilnuję pory kładzenia go do łóżka - dodała na wypadek, gdyby myślał, że jest złą matką.

Gabriel minął ją, zdejmując marynarkę, którą powiesił na poręczy schodów. Poszedł do kuchni i nalał sobie kieliszek wina.

Alex z otwartymi ustami śledziła jego poczynania. Wyraźnie czuł się tu jak u siebie w domu.

- Dlaczego się nie odzywałeś?

- A co? Tęskniłaś za mną?

- Jak za uporczywym kaszlem!

Gabriel zaniósł się śmiechem.

- Miło mi, że się dobrze bawisz - warknęła.

Odstawił kieliszek, oparł się łokciami o sosnowy stół i spojrzał na nią już bez uśmiechu.

- Wyjaśnijmy coś sobie - powiedział. - Jeśli myślisz, że ta sytuacja mnie bawi, to się grubo mylisz. To moje życie stanęło na głowie! To ja muszę teraz podejmować decyzje, które mają wpływ na życie innych ludzi! Twoje zachowanie w niczym mi nie pomaga. Czy wyraziłem się dostatecznie jasno?

Alex z uporem wpatrywała się w podłogę, świadoma, że w słowach Gabriela kryje się ziarno prawdy.

- Nie prosiłam cię, żebyś zmieniał dla mnie swoje życie - mruknęła.

Podniosła głowę i ujrzała górującego nad nią Gabriela. Żałowała, że nie założyła pantofli na wysokim obcasie.

- Nie zmieniam życia dla ciebie - wycedził przez zaciśnięte zęby - tylko dla mojego syna.

Niewypowiedziany przekaz był jasny - „ty nic dla mnie nie znaczysz”. Gabriel chciał postąpić odpowiedzialnie wobec swojego dziecka, wciągając ją do tego, gdyż nie mógł inaczej. Jej uczucia zupełnie się nie liczyły.

- Może powinniśmy porozmawiać w pokoju dziennym... Jeszcze nie jadłam kolacji - powiedziała. - Mam prawie gotową zapiekankę, mogę się z tobą podzielić.

Jej pojednawcze słowa ułagodziły nieco Gabriela, choć nadal był poirytowany.

- Myślałem, że nie przepadasz za gotowaniem. - Wyznała mu to kiedyś w Hiszpanii.

Omam się nie uśmiechnął na to wspomnienie.

- Musiałam się nauczyć... Wolę żywić Luke'a w domu - odparła z ociąganiem. - Umie robić zapiekanki, zupy, ale niewiele ponad to.

- Czyli jeszcze nie próbował sufletu...

Alex poszła przodem do pokoju. Wiedziała, że cierpka uwaga Gabriela służy rozładowaniu sytuacji, co było jej na rękę. Dla dobra synka nie chciała, by wiecznie ze sobą walczyli. Nie wiedziała, jak właściwie należałoby ułożyć ich obecne stosunki. Zwykle reguły społecznego obcowania wydawały się tu nie pasować.

- Co teraz będzie? - spytała bez ogródek, gdy usiedli. Gabriel na sofie, ona na fotelu przy kominku. - W artykule nie było wzmianki o Luke'u... - Podciągnęła długie nogi i oparła brodę na kolanie.

- Bo o nim nie wspomniałem. Nie przepadam za dziennikarzami. Świat dowie się o was obojgu, gdy już będę na to gotowy.

- Nie powiedziałaś narzeczonej prawdy?

- Byłej narzeczonej. Nie, przyjdzie na to czas później. Na razie oznajmiłem, że nasz związek nie ma jednak przyszłości. Zresztą Cristobel bez trudu znajdzie sobie innego kandydata na męża.

- To nie jest takie proste, jak ci się wydaje! - Te słowa wymknęły się z jej ust, zanim zdążyła je powstrzymać.

Nastąpiła ciężka pulsująca cisza. Alex czuła, jak na jej policzki wypełza gorący rumieniec.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - spytał jedwabistym tonem, który zawsze przyspieszał jej puls do tempa zagrażającego życiu. - Że nadal o mnie myślisz?

- Ależ skąd! - zaprzeczyła gwałtownie.

Ich oczy się spotkały, a zmysły Alex natychmiast wymknęły się spod jakiejkolwiek kontroli. Rozkoszne mrowienie w całym ciele było jawnym dowodem przemożnego wpływu, jaki nadal wywierał na nią Gabriel.

- Nie ma się czego wstydzić... wciąż uważam cię za bardzo atrakcyjną kobietę.

- Jak możesz tak mówić, skoro niedawno zerwałeś zaręczyny? - spytała z oburzeniem.

- Nigdy nie kochałem Cristobel - odparł po chwili milczenia.

W duchu zadał sobie pytanie, dlaczego czuje potrzebę usprawiedliwiania się przed Alex? Nie leżało to przecież w jego naturze. Nigdy przed nikim się nie tłumaczył.

- Nie kochałeś jej? - Serce Alex zgubiło rytm, co przypisała bezmiernemu zaskoczeniu. A także radości, jaka ją zalała. Będzie się czuła mniej winna z powodu ich rozstania, czyż to nie powód, żeby się cieszyć? Przynajmniej pozbędzie się trochę stresu!

- Nie, nie kochałem - powtórzył smutno. - To nie przez ciebie rozpadło się małżeństwo stulecia, jak je media nazywają. Naprawdę możesz się przestać przejmować.

- Więc czemu zamierzałeś się z nią ożenić?

- Jaki to ma związek z czymkolwiek?

- Zawsze mi powtarzałeś, że nieładnie jest odpowiadać pytaniem na pytanie - rzuciła z kąśliwym uśmiechem.

Gabriel wyrzucił ramiona w górę gestem południowca i zmełł w ustach jakieś hiszpańskie przekleństwo.

- Czemu zamierzałem się ożenić z Cristobel? Myślę, że połączenie naszych majątków przyniosłoby dużo dobrego - zaryzykował odpowiedź.

Rzuciła mu krzywe spojrzenie i powtórzyła z ironią:

- „Połączenie naszych majątków przyniosłoby dużo dobrego”... Czy czegoś podobnego spodziewasz się także po nas?

Gabriel uznał, że najlepiej zrobi, nie komentując jej złośliwości, lecz powracając do poprzedniego tematu.

- Mam nadzieję, że doceniasz, iż nie wspomniałem mediom o Luke'u i o tobie...

- Niby dlaczego miałabym to doceniać?

- Chyba nie chcesz, żeby paparazzi rozłożyli się obozem przed twoim domem?

Alex poczuła się wstrząśnięta kolejnym dowodem na kamienne serce Gabriela. Fakt, że traktował małżeństwo jako zwykłe posunięcie biznesowe bynajmniej nie poprawiał jej nastroju.

- Kiedyś nie byłeś taki wyrachowany i chłodny - powiedziała, głośno myśląc. - Chyba że dobrze to ukrywałeś.

Gdy wspominał spędzone z nią chwile, miał wrażenie, że był wtedy zupełnie inną osobą. Nigdy więcej nie spacerował promenadą, zjadając lody w waflowym rożku. Lucio nie miał nic wspólnego z Gabrielem Cruzem. Jedynie to obecne życie było jego prawdziwym życiem. Spacer i lody na promenadzie należały do przeszłości. Przypomnienie mu o tym było bezcelowe.

Na twarzy Alex malowało się współczucie.

- Nie przyjechałem do ciebie po ocenę mego charakteru, Alex - powiedział sucho.

- Domyślam się. Mam także nadzieję, że nie przyjechałeś powtórzyć swojej propozycji małżeństwa, ponieważ nie zmieniłam zdania. Cristobel - dodała tonem wyjaśnienia - mogła nie mieć nic przeciw małżeństwu z rozsądku, licząc na inne korzyści, ale mnie to nie interesuje.

- Czy ktoś tu wspominał o małżeństwie? - spytał Gabriel, wzruszając ramionami. - Złożyłem ci uczciwą propozycję; odmówiłaś, bo wolisz mieć nade mną przewagę moralną.

Alex poczuła się lekko rozczarowana jego nagłym wycofaniem się z propozycji zawarcia związku, co ją mocno zdziwiło.

- Wcale nie zależy mi na żadnej przewadze moralnej - zaprotestowała łamiącym się głosem.

- To już nie ma w tej chwili żadnego znaczenia.

- Oczywiście... Więc dziękuję ci za to, że oszczędziłeś mi obozu paparazzi przed moim domem, chociaż świat pewnie wstrzymał oddech, czekając na szczegóły zerwania zaręczyn z Cristobel. Kiedy zostaną one ujawnione, nic mnie nie ochroni przed atakiem brukowców. Ale poradzę sobie. Umiem oznajmić oschle „bez komentarza” i z pewnością nie dopuszczę, żeby moje życie zostało postawione na głowie.

- Czegoś tu nie pojmujesz - odparł przeciągle. - Nie unikniemy tego. Można by nieco zmniejszyć skutki skandalu, gdybyś na pewien czas wyjechała za granicę.

- Za granicę? - powtórzyła ze zgrozą.

- Innymi słowy, z kraju - powiedział jak do dziecka.

- Zamierzasz nas wywieźć do jakiejś dziury i zakopać tam na nie wiadomo jak długo...

- Nie bądź śmieszna - przerwał Gabriel, wstając. - Zapiekanka jest już gotowa. Czuję po zapachu.

Alex pisnęła i skoczyła na równe nogi, mając przed oczami obraz zwęglonych kawałków kurczaka i warzyw. Potrawa na szczęście okazała się doskonale upieczona, o czym przekonała się, nakładając dwie porcje na talerze.

- Nie planuję was nigdzie zakopywać. Szczerze mówiąc, nie znam drugiej kobiety, która byłaby równie niepodatna na apele do rozsądku jak ty.

- To znaczy?

- Przypominasz rottweilera, który się urwał ze smyczy...

- To wstrętne, co mówisz. Nie rozumiem tego porównania. - Jakim cudem znaleźli się w punkcie, w którym obrzucali się obelgami niczym bokserzy na ringu, wymieniający ciosy?

Jednocześnie głos wewnętrzny podpowiadał jej, że nie ułatwia Gabrielowi życia. Był w o wiele trudniejszej sytuacji niż ona, a jednak podchodził do tego ze spokojem. W duchu przyznała, że banda reporterów przed drzwiami doprowadziłaby ją do płaczu. Jeśli Gabriel był zły, że nieoczekiwanie pojawiła się w jego życiu, to co mógł czuć teraz, kiedy krzyczała na niego, zamiast wysłuchać, co ma jej do powiedzenia?

- Przepraszam. Rozumiem twoje obawy i w sprawie prasy przed domem zgadzam się z tobą - wymamrotała, zerkając na niego spod oka.

Sprzeciwiała się wszystkiemu, co mówił, gdyż budziło to w niej automatyczny lęk. Zazwyczaj była spokojną, rozsądną osobą. Poradziła sobie z niespodziewaną ciążą i samotnym wychowaniem dziecka, prawda? To znaczyło, że jest silna, mimo to jedno spojrzenie na piękną twarz ciemnowłosego mężczyzny sprawiało, że słabła i drżała niczym w ataku paniki.

- W końcu do czegoś dochodzimy. - Odsunął pusty talerz i usiadł wygodniej, zakładając nogę na nogę. - Moi rodzice nie znają jeszcze całej prawdy. Na razie wiedzą tylko o zerwaniu zaręczyn.

- Jestem pewna, że nie posiadali się z uciechy - mruknęła Alex. Akurat gdy ich jedyny syn miał się związać węzłem małżeńskim z doskonałą kobietą, do ogrodów Edenu wpełzł wąż i wszystko zepsuł.

- Pogodzili się z tym. Lecz o Luke'u chciałem im powiedzieć osobiście. To nie jest wiadomość na telefon. Załatwię dla nas trojga krótki pobyt w Hiszpanii. Razem przekażemy im tę nowinę i przedstawimy wnuka. A ja przez te kilka dni pobytu u rodziców będę miał więcej czasu na bliższe poznanie syna. W dodatku w dniach najgorętszych spekulacji prasowych na nasz temat będziemy poza krajem, z dala od wścibskich reporterów.

Z pewnością był to dobry plan, choć na myśl o przebywaniu od rana do wieczora w towarzystwie Gabriela robiło jej się na przemian zimno i gorąco. Wspólne posiłki, plażowanie, zabawy i śmiechy. Była tym coraz bardziej przerażona.

- Twoi rodzice mnie znienawidzą! - Z nieszczęśliwą miną wbiła widelec w kawałek kurczaka. - Na pewno są rozczarowani twoim zerwaniem z Cristobel, a kiedy poznają prawdziwy powód, rozedrą mnie na strzępy.

Wyobrażała sobie jego rodziców jako starsze wersje jego samego - ludzi zimnych, wyrachowanych, przesadnie ambitnych, bajecznie bogatych i ceniących zalety małżeństwa z rozsądku. Co powiedzą na widok skromnej cudzoziemki w dżinsach, która była na tyle głupia, że wdała się w romans z ich wspaniałym synem i zaszła w ciążę?

Kąciki ust Gabriela zadrgały powstrzymywanym uśmiechem.

- Może spotkasz się z nimi sam - zaproponowała - a ja i Luke poczekamy... Potem przyjedziecie z wizytą i...

Gabriel pokręcił głową, zanim skończyła zdanie.

- Moi rodzice nie są barbarzyńcami, nie będą nikogo rozdzierać. Oczywiście cenią tradycję i uznają za dziwne, że dla dobra dziecka nie chcemy zalegalizować naszego związku, ale myślę, że zdołam im to jakoś wytłumaczyć.

Alex nie wydawała się przekonana.

- Dobrze, a teraz sprawy praktyczne. Moi ludzie zajmą się sprzedażą tego domu, będziesz mogła zwrócić rodzicom pożyczone od nich pieniądze. W przyszłym tygodniu lecimy do Hiszpanii, więc musisz złożyć w firmie wypowiedzenie. Czy masz ważny paszport? Luke jest do niego wpisany?

Alex gapiła się na niego z otwartymi ustami. Czuła się tak, jakby tkwiła w wirującym bębnie pralki.

- Nie zdążę ze wszystkim w kilka dni! - wysapała.

- Nie musisz. Do tej pory radziłaś sobie sama. Odtąd będzie inaczej.

Aksamitny ton jego głosu sprawił, że Alex znowu poczuła ciepło rozchodzące się w trzewiach. Kultywowała ducha niezależności, wiedząc, że ma pod opieką małego człowieka, teraz jednak rozkoszowała się myślą, że nie jest już dłużej sama.

- Chciałbym się spotkać z synem, zanim wyruszymy w podróż - odezwał się Gabriel. Nie wiedział, jak powinien ułożyć stosunki z malcem. Czy lepiej trzymać się na razie z daleka, czy starać się go zjednać? Na myśl o tym czuł dziwne podenerwowanie, do czego z pewnością nie przywykł. Odchrząknął i nalał sobie wina. - Czy jest coś, o czym powinienem wcześniej wiedzieć?

- Na przykład co?

- Co lubi, czego nie lubi? - Uświadomił sobie, że niemal nie pamięta chłopca, którego widział ledwie przez chwilę.

Nie miał żadnego doświadczenia z dziećmi. Dla niego był to obcy gatunek. Wątpił, by miało się to raptownie zmienić. Nie zastanawiał się nad tym zbyt wiele, zajęty odwoływaniem przygotowań do ślubu i przekładaniem ważnych spotkań. Teraz wkraczał na

nieznane terytorium spotkania z synem. Był pewien, że to teren zaminowany. A jeśli dziecko go nie zaakceptuje? Co wtedy?

- Lubi to wszystko, co czteroletni chłopcy - odrzekła Alex. - No wiesz...

- Nie wiem. W tym rzecz, że nie wiem.

- Czyżbyś się denerwował?

- Ależ skąd! - zachnął się Gabriel. Nie wolno okazywać słabości. - Ma jednak jakieś upodobania? Pociągi, samochody? - A może na to za wcześnie? Nie miał pojęcia.

- Uwielbia samoloty, ma ich całą kolekcję.

- Świetnie. Mamy wspólny temat, bo ja posiadam dwa.

- I właśnie o tym chciałam z tobą porozmawiać. Staralam się uczyć Luke'a, że powinien się cieszyć wszystkim, także drobiazgami. Nie chcę, żeby wyrósł na rozpuszczonego bachora. Więc nie wyobrażaj sobie, że wparujesz tu nagle i obsypiesz go najdroższymi zabawkami. Nie pozwolę ci demoralizować dziecka...

Gabriel nie lubił poleceń. Nie podobało mu się, że Alex już z góry kwestionuje jego metody wychowawcze, zanim jeszcze miał okazję w ogóle poznać syna.

- Nie oczekuj, że będę się przyglądał, jak moje dziecko wyrasta w biedzie...

- Ależ spodziewam się, że zaczniesz łożyć na jego utrzymanie! Tylko...

- Przez cztery lata postępowałaś z dzieckiem wedle twoich reguł. Teraz ja zjawilem się w jego życiu i dlatego wiele się zmieni. Zaproponowałem ci małżeństwo. Odmówiłaś. Nie oznacza to wszakże, że będziemy prowadzili wojnę o wszystko. Przed moimi rodzicami zaprezentujemy się jako zgodna para. A po powrocie z Hiszpanii przeprowadzisz się do większego domu.

Alex słuchała go oniemiała.

- Przede wszystkim zamieszkaż w mojej dzielnicy. - Podniósł rękę, żeby uciszyć jej protesty. - To był twój wybór. Nowoczesna, przyjazna opcja dla dobra naszego syna. To, co nas kiedyś łączyło, przeszło do historii.

Sam nie do końca wierzył w swoje słowa. Jej ciało budziło w nim uśpione żądze. Nie zamierzał się im poddać.

Czyż nie opanował w doskonałym stopniu sztuki samokontroli?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Prywatnym odrzutowcem Gabriela lecieli we trójkę do Hiszpanii. Alex przymknęła oczy i wygodnie rozsiadła się w fotelu, trzymając śpiącego synka na kolanach. Gabriel siedział naprzeciwko i wpatrywał się w swój laptop.

Obserwowała go ukradkiem. Chyba to wyczuł, bo zamknął komputer i spojrzał jej prosto w oczy, zanim zdążyła udać, że śpi.

Spotkanie Gabriela z synkiem nie było łatwe dla żadnego z nich. Przestraszony malec chował się za matką i nie chciał rozmawiać z obcym mężczyzną, którego w dodatku kazała mu nazywać „tata”.

Gabriel przyniósł mu w prezencie zestaw samolocików, ale nie kupił tym ufności syna, za to teraz z radością spostrzegł, że Luke zabrał je ze sobą w podróż. Miał nadzieję, że kilka wspólnie spędzonych dni przełamie lody.

- Kiedy będziemy lądować? - przerwała milczenie Alex.

- Już niedługo.

Jej serce znów ścisnął niepokój. Gabriel powiedział, że jego rodzice już wiedzą o wszystkim. Miała jedynie nadzieję, że widok wnuka ich rozbroi.

Wizyta w Hiszpanii zaplanowana była na cztery tygodnie. Pierwsze dwa spędzą w rezydencji jego rodziców, a potem wyruszą na zwiedzanie kraju, gdzie Gabriel podobno posiadał kilka domów. W takiej podróży będzie mógł lepiej poznać syna, jak się wyraził. Nie mogła temu zaprzeczyć.

Luke poruszył się i mocniej przywarł do matki. Samolot zatoczył koło i zaczął schodzić do lądowania. Malec obudził się i zaczął bombardować Alex pytaniami, nie zwracając uwagi na Gabriela. Ignorowany tata posepnie wyglądał przez okno.

Kiedy już wylądowali, wzięła synka na ręce i wszyscy troje wyszli z samolotu na rozgrzaną płytę lotniska. Mały zaczął się wić w jej objęciach, więc postawiła go na ziemi. Niewiele myśląc, wsunął drobną rączkę w dłoń swego ojca.

Oczy Alex i Gabriela spotkały się ponad jego kędzierzawą główką.

Przyjechał po nich tylko szofer, więc chwilowo nie miała się czego obawiać. Zafascynowany wielką czarną limuzyną Luke nie posiadał się z radości. Badał dokładnie jej

wnętrze, mamrocząc cienkim głosem niezrozumiałe komentarze. Gabriel obserwował go z rozbawieniem.

Dotarcie do rozległej posiadłości na obrzeżach miasta miało im zająć czterdzieści minut. Gabriel nie wiedział, jakiej reakcji rodziców może się spodziewać. Niestety, nie mógł przyjechać wcześniej i porozmawiać z nimi osobiście, gdyż zatrzymały go w Londynie ważne sprawy, więc powiedział im o wszystkim przez telefon. Obawiał się, że jednak przeżyli szok. Teraz pragnął jedynie, żeby te najbliższe dwa tygodnie pobytu w rezydencji nie zamieniły się w koszmar. Chcąc ukryć swoje lekkie zdenerwowanie, wziął synka na kolana i zaczął go wypytywać, co on widzi za oknem. Już po chwili zupełnie swobodnie ze sobą gawędzili ku zdumieniu Gabriela.

Alex wyglądała przez okno. Zjechali z głównej szosy i przemieszczali się teraz bocznymi drogami pośród sadów ciągnących się aż po horyzont. Słoneczny dzień był tak odmienny od londyńskiej zamglonej szarówki, jakby znaleźli się na innej planecie. Mimo woli poczuła przyływ nadziei. Luke nigdy dotąd nie był za granicą. To jego pierwsza podróż. Pomyślała, że jednak bycie synem Gabriela Cruza ma wiele plusów, na przykład dostarcza małemu wielu przyjemności. Podróże, samoloty, rezydencje, limuzyny... Ale czy to dziwne, że pragnęła tego wszystkiego dla swojego syna?

Zamrugnęła gwałtownie, gdy jej oczom ukazał się prawdziwy pałac w otoczeniu wypielegnowanych trawników i starannie dobranej bujnej roślinności.

- Twoi rodzice mieszkają tu sami? - wyjąkała z niedowierzaniem.

- Mają służbę.

- No tak...

Zaspany Luke poruszył się w jego ramionach i spojrzał na niego oszołomiony. Ku radości Gabriela wcale nie zaczął się wyrywać, tylko ufnie oparł mu główkę na piersi i rozglądał się dokoła oczami okrągłymi jak spodki.

- Teraz dopiero rozumiem, czemu mój dom wydał ci się mały - szepnęła, chcąc rozładować napięcie.

Czuła się skrepowana, tym bardziej że w odruchu buntu ubrała się raczej niestosownie. Teraz żałowała swego dziecinnego gestu.

- Będziemy tu mieszkać? - spytał Luke ze szczerym zaciekawieniem.

- Przez pewien czas - odrzekł Gabriel z uśmiechem. - Ale będziesz mógł tu przyjeżdżać, kiedy tylko zechcesz. - Na wszelki wypadek posłał Alex ostrzegawcze spojrzenie. - Twoi dziadkowie byliby szczęśliwi, gdybyś ich często odwiedzał.

- Babcia i dziadek mieszkają w Irlandii.

- A drudzy dziadkowie tutaj, w Hiszpanii.

Luke przyjął ten fakt skinieniem główki.

W drzwiach stanęli rozpromienieni rodzice Gabriela. Ojciec był wysoki i szalenie przystojny, matka natomiast niska i okrągłutka. Jej twarz emanowała ciepłem.

- Mówiłem, że nie są potworami - mruknął Gabriel, ujmując ją za rękę, by dodać jej otuchy. Była mu za to wdzięczna.

Nachylił się z uśmiechem i czule pocałował matkę. Alex nagle pojęła, że bardzo kochał rodziców. Być może, proponując jej małżeństwo, miał nadzieję na uzyskanie takiego uczucia syna, jakie było ich udziałem, i obdarzenia równie dużym uczuciem swojego syna.

Alex powoli zaczęła rozumieć motywy jego postępowania.

Rodzice z uśmiechem przedstawili się Alex, nie spuszczać przy tym wzroku z wnuka. Traktowali go jak bezcenny, nagle odzyskany skarb. Przytulali go i obdarzali pieścizkami, co przyjmował ze zrozumieniem i przyzwoleniem. Chętnie dawał się rozpieszczać.

Nie takiego powitania się spodziewała.

Gdy wszyscy weszli do domu, Alex zaczęła bąkać nieskładne tłumaczenia, dlaczego wcześniej nie poznali wnuka. Rodzice zbyli to machnięciem ręki, rozkoszując się obecnością dziecka. W obszernym salonie czekał na wnuka lśniący trójkołowy rowerek, jakiego Alex nigdy przedtem na oczy nie widziała.

Gabriel był równie zaskoczony jak ona nadzwyczaj miłym przyjęciem. Być może ojciec wcale nie przesadzał, twierdząc, że odwołanie ślubu z Cristobel spotkało się z ich aprobatą.

- Kupując małemu ten rowerek, chcieli w ten sposób wyrazić radość z poznania wnuka - szepnął do Alex. - Powstrzymaj się z wykładem na temat złego wpływu pieniędzy na dzieci.

- Ani mi się śni mówić im coś takiego!

- To dobrze.

Gabriel wdał się w pogawędkę z ojcem, a Maria, jego matka, pociągnęła Alex na bok.

- Wyjdziemy z małym do ogrodu, będzie mógł pojeździć na rowerku - powiedziała.

- Musisz być z niego bardzo dumna. Gabriel wszystko nam wytłumaczył. Podobno nie mogłaś się z nim skontaktować, będąc w ciąży, a choć bardzo żałuję, że wcześniej nie poznaliśmy naszego wnuka, jestem wdzięczna losowi, że dał nam możliwość nadrobienia straconego czasu. Gabriel będzie w końcu szczęśliwy. Jako matka wiesz, że tego właśnie pragniemy dla naszych dzieci.

Zarumieniona Alex pomyślała, że z tym szczęściem Gabriela nie jest dokładnie tak, jak Maria sądzi.

- Cristobel nie była dla niego odpowiednia - wyznała matka Gabriela, obserwując z zachwytem szalejącego na rowerku wnuka. Był taki podobny do jej syna.

Alex zmilczała. Jak każda matka, Maria łudziła się co do prawdziwego charakteru swego dziecka. Cristobel była jak najbardziej odpowiednia, tyle że go nie kochała, co zresztą i tak nie interesowało Gabriela.

- Za to ty, moja droga... Wiedziałam, jak tylko cię zobaczyłam. Matki wiedzą takie rzeczy.

- Ale jakie?

Alex spojrzała na Marię, nic nie pojmując. Zanim zdążyła otrzymać odpowiedź, z domu wyłonił się ojciec i Gabriel, zadając pytania o Luke'a, który wyglądał, jakby się znalazł w raj.

- Jesteś pewnie zmęczona - powiedziała Maria, gdy wszyscy wrócili już do domu.

Alex uświadomiła sobie nagle, że ledwie się trzyma na nogach.

- Jeśli nie masz nic przeciw temu, ja i Antonio z rozkoszą położymy spać naszego wnuka.

Choć pora pójścia do łóżka już dawno minęła, wyspany w samolocie Luke tryskał energią. Alex się zawahała. Nie wystarczy jedna bajka, żeby usnął. Zanim zdążyła odpowiedzieć, Gabriel zapewnił, że malec o niczym innym nie marzy.

- Kupiliśmy mu różne książeczki... - powiedziała Maria. - I przygotowaliśmy pokój. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciw temu. - Rzuciła Alex szybkie spojrzenie.

Dziewczyna potrząsnęła głową. Czuła się nie tyle akceptowana, ile wręcz witana z otwartymi ramionami. Powieki robiły jej się coraz cięższe.

- Zasypiasz na stojąco - zauważył Gabriel z rozbawieniem.

Spojrzał na synka, niepewny, co powinien zrobić. Nachylił się i wziął go na ręce, za co dostał nieśmiały uśmiech. Odważywszy się na bardziej konkretny przejaw uczuć, podrzucił go wysoko i złapał, jakby Luke był lekki jak piórko. Malec pisnął z radości, domagając się, żeby tata powtórzył zabawę. Alex obserwowała to z rozczeniem. Synek miał dotąd zero kontaktu z mężczyznami. Nie miała chłopaków, uważając, że nie ma na to czasu ani ochoty. Podświadomie jednak przypuszczała, że żaden nie mógłby się równać z jej ukochanym Luciem. Przerazało ją, że nagle ów ideał znowu pojawił się w jej życiu.

Rodzice Gabriela z zachwytem na twarzach przyglądali się zabawie ojca z synem. Uśmiech Marii stał się jeszcze szerszy. Alex także się uśmiechała. Pomyślała z zadowoleniem, że nić porozumienia między Gabrielem a Luke'em została najwyraźniej nawiązana.

- Pora spać! - ponagliła żartobliwie Maria, popychając Alex i Gabriela ku szerokim schodom, rozwidlającym się na piętrze.

- Jestem pewna, że Gabriel chciałby z wami porozmawiać. - Rzuciła mu znaczące spojrzenie mówiące: wyjaw wreszcie rodzicom pełną i prawdziwą wersję naszej historii.

- Jutro będzie na to czas - odparła Maria. - A ten mały człowiek też niedługo znajdzie się w łóżku.

- Ponieważ byłem grzeczny - odezwał się Luke, wykorzystując życiową okazję i kierując pytanie do nowo poznanych dziadków - czy mogę dostać lody? A może czekoladę? - Uświadomiwszy sobie po chwili, że pozwolenie może wydać tylko najwyższa władza, zerknął w końcu na Alex, która westchnęła z rezygnacją.

- Jesteś małym potworem, wiesz? - odparła z uśmiechem. - Chodź, najpierw obejrzymy twój pokój. Za godzinę sprawdzę, czy już leżysz w łóżku.

Idąc na górę, po raz pierwszy uważniej przyjrzała się otoczeniu. Znamionowało bogactwo i dobry gust. Podłogi pokrywały grube dywany, na ścianach wisiały stare obrazy. Był to z pewnością pałac zamieszkiwany od pokoleń przez tę samą rodzinę.

Maria otworzyła drzwi do pokoju Luke'a, a chwilę później do położonej obok sypialni.

Stało w niej królewskie łoże z baldachimem. Alex zabrakło tchu w piersi. Reszta mebli była równie niezwykła. Poczowała się jak w muzeum. Pięknie rzeźbiona toaletka, ciężkie granatowe kotary, garderoba z olbrzymim lustrem, które ukazało ich odbicie, gdy stanęli w progu.

- Umieściłam was tutaj... Sypialnia Gabriela jest w innym skrzydle, a byłam pewna, że będziesz chciała być blisko Luke'a...

Słowa Marii dźwięczały echem w jej głowie. Powiodła wzrokiem po pokoju i dostrzegła stojące w kącie walizki. Jej własną, synka... i Gabriela. Luksusowy Louis Vuitton obok tanich bagaży z domu towarowego.

Rozejrzała się w panice, chcąc napotkać spojrzenie Gabriela, ale akurat rozmawiał z ojcem. Luke podskakiwał ze zniecierpliwieniem, pragnąc jak najszybciej znaleźć się w kuchni w pobliżu upragnionych smakołyków.

- To niezupełnie jest tak... - Alex urwała, nie wiedząc, co powiedzieć, i bezradnie zatoczyła ramieniem koło.

- Zajmiemy się tym - rzucił Gabriel, stając między Alex a matką.

Zdumienie na twarzy jego matki natychmiast ustąpiło rozanieleniu, gdy Luke pociągnął ją za sobą ku schodom.

Alex już nawet nie próbowała protestować, ponieważ dziadkowie znikli wraz z wnukiem, ona zaś została z Gabrielem sam na sam.

- Poszło lepiej, niż się spodziewaliśmy. - Podeszedł do okna i wyjrzał przez nie, po czym przysiadł na szerokim parapecie, na którym stała marmurowa rzeźba, przedstawiająca konie w pędzie.

- Co tu się dzieje? - spytała Alex, krzyżując ramiona. Gdy Gabriel posłał jej zdziwione spojrzenie, wybuchła: - Nie udawaj, że nie wiesz, o co mi chodzi! Dlaczego stoi tu twoja walizka?

- Ponieważ to nie twój, tylko nasz pokój. Jestem tak samo zaskoczony jak ty. Nie przypuszczałem, że moi rodzice okażą się tak liberalni.

Alex zmierzyła go ponurym spojrzeniem.

- Nie zamierzam dzielić z tobą sypialni.

- Nie masz wyboru - odparł z jadowitą uprzejmością.

Jego bliskość i widok wielkiego łóżka z baldachimem utrudniały jej jasne myślenie.

- Niby dlaczego? Pokój Luke'a jest dostatecznie obszerny dla pułku wojska!

- Czy nie wspomniałem ci, że moi rodzice są konserwatystami? Nie przyszło im na myśl, że nic nas ze sobą nie łączy.

- Nie powiedziałaś im jeszcze...?

- Co miałem im powiedzieć? Że nie przeszkadza ci, iż Luke jest nieślubnym dzieckiem? Że zależy ci wyłącznie na własnej niezależności, oni zaś będą mogli widywać wnuka zgodnie z postanowieniem sądu? Że Luke będzie niewinną ofiarą swojego pozamałżeńskiego pochodzenia? Uznałem, że powinniśmy im o tym powiedzieć oboje, i to nie przez telefon. A oni, czekając na nasz przyjazd, doszli do własnych wniosków. - Rozłożył ramiona. - Czy mam im powiedzieć, że się pomylili, bo nastały nowe czasy i w tym postępowym świecie liczą się wyłącznie rodzice samotnie wychowujący dzieci?

- To nie fair!

- Na razie mamy to, co mamy. Jestem zmęczony i nie zamierzam z tobą dłużej dyskutować. Łóżko jest dostatecznie duże dla nas obojga. Idę wziąć prysznic, a tobie radzę zacząć się rozpakowywać...

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gabriel wziął długi gorący prysznic. Chciał jej dać czas, żeby ochłonęła. Zastanawiał się, co jest w niej takiego, że jest tak szalenie kobieca, choć się wcale nie stara. Działała mu na zmysły.

Po kąpieli czuł się wspaniale zrelaksowany. Był ciekaw, co jeszcze przyniesie wieczór.

Gdy owinięty ręcznikiem wyszedł z zaparowanej łazienki, pokój był podejrzenie pusty. Rozejrzył się szybko; walizki stały na miejscu, zatem Alex nie uciekła.

Skierował się do pokoju Luke'a i tam właśnie ją znalazł. Siedząc na brzegu łóżka, kończyła opowiadać szeptem bajkę zasypiającemu dziecku.

- Śpi snem niewiniątka - mruknął Gabriel, na co Alex wydała stłumiony okrzyk zaskoczenia. Nie usłyszała, jak wszedł.

Przyszła sprawdzić, co z Luke'em, bo za nic nie chciała czekać, aż Gabriel wyjdzie z łazienki.

- Mogłeś się chociaż ubrać! - warknęła cicho, podnosząc się z łóżka w kształcie samochodu wyścigowego.

Mimo zapewnień Marii, że nie mieli czasu urządzić pokoju, było w nim wszystko, o czym dziecko mogło zamarzyć. Na regaliku piętrzyły się stosy kolorowych książek. W kącie stało wypełnione grochem niskie siedzisko, na podłodze leżały rozłożone tory kolejki elektrycznej, do tego komplet zdalnie sterowanych pojazdów. Dla chcącego nie ma nic trudnego, pomyślała sentencjonalnie Alex, byle tylko miał pieniądze.

Nie miała serca powiedzieć dziadkom, że psują malca. Byli nim tak bardzo uradowani.

- Nie wiedziałem, gdzie się podziewasz - szepnął, stojąc oparty o framugę.

Wyglądał tak pociągająco, że Alex przymknęła powieki.

Wyminęła go i delikatnie zamknęła drzwi. Oboje ruszyli do sypialni, czego była boleśnie świadoma.

Pokój był duży, ale nie na tyle, by wiedziała, gdzie ma podziąć wzrok. Mimowolnie musnęła go spojrzeniem i zrobiło jej się upiornie gorąco. Wolałaby, żeby był ubrany,

ale za nic nie powtórzyłaby swojej prośby z obawy, że wysnułby z tego fałszywy wniosek, iż tak silnie na nią działa. Zresztą zaraz i tak to po niej pozna. Miał wprawę w odczytywaniu kobiecych reakcji.

- Gapisz się na mnie - wyrzekł przeciągle. - Czy mam to przyjąć za komplement?

- Mam nadzieję, że wzięłeś ze sobą piżamę... albo kalesony... coś w tym rodzaju.

- Po co miałbym to robić? Nie spodziewałem się, że rodzice umieszczą nas razem.

Przejdź nad tym do porządku.

- Dobrze! - Skrzyżowała ramiona i patrzyła na jego nagi tors. - Pamiętaj tylko, że to nie był mój pomysł, żeby tu przyjeżdżać i nocować z tobą w jednym pokoju! Nie mam wyboru, ale... ale...

- Ale mam trzymać ręce przy sobie, tak? - odpowiedział z rozbawieniem.

Podszedł bliżej, wyczuwając, że Alex siłą woli stara się stać w miejscu, choć pewnie najchętniej uciekłaby przed nim, gdzie pieprz rośnie. Dlaczego czuła lęk? A może niechęć? Jego świat stanął na głowie, mimo to starał się zachowywać wobec niej przyzwoicie. I jak mu podziękowała? Właśnie tak.

Jej milczenie stanowiło odpowiedź.

- Pozwól, że ci coś wyjaśnię. Nie mam zwyczaju zmuszać kobiet do obcowania ze mną. Czy myślisz, że jesteś aż tak ponętna, iż nie zdołam ci się oprzeć i zacznę się do ciebie dobierać?

- Nie - odparła, szkarłatna ze wstydu. - Uznałam, że powinnam ustanowić pewne granice...

- Czy uważasz mnie za człowieka pozbawionego honoru?

- Nie, ale...

- Kilka lat po fakcie mówisz mi, że mam syna. Nie kwestionuję ojcostwa ani nie grozę, że wytoczę ci sprawę o opiekę nad nim. Przeciwnie, proponuję zalegalizowanie związku. Odmawiasz, bo przedkładasz własne potrzeby nad dobro naszego dziecka. Wolisz luźną relację, opartą na przyjaźni. Zgadzam się na to, co więcej, robię wszystko, by oszczędzić ci agresywnego zainteresowania prasy brukowej, i przywożę was tutaj, póki skandal nie ucichnie. Moi rodzice nie oceniają ciebie ani nie zadają ci pytań. Z radością witają wnuka. Błędnie przyjmują, że łączy nas coś więcej niż tylko umowa biznesowa,

więc niepomni swego konserwatyizmu umieszczają nas w jednej sypialni. Są przekonani, że właśnie tego pragniemy. Wiedząc o tym wszystkim, masz czelność stać tu i odnosić się do mnie jak do wyposzczonego wyrostka, który nie może się już doczekać, żeby się na ciebie nie rzucić.

Jego przemowa miała taki efekt, że nagle poczuła się, jakby ktoś spuścił z niej powietrze. Gabriel był stuprocentowym mężczyzną, tyle że ona nie była już celem jego załotów. Poczowała się jak kompletna idiotka. Pewnie nie miał ochoty dzielić z nią łóżka, postanowił jednak nie robić z tego problemu. Kochał i szanował rodziców i nie chciał im sprawiać przykrości.

Otworzyła usta, żeby mu powiedzieć, że jutro powinni wszystko wyjaśnić rodzicom, by nie musieć nadal dzielić pokoju, lecz nagle uświadomiła sobie, że nie ma powodu. Gabriel z łatwością mógł się jej oprzeć, więc po co niepotrzebnie komplikować sprawę?

- Co twoi rodzice myślą... o naszym związku? - spytała sztywno.

- Wyobrażają sobie naturalnie, że ich syn postąpił honorowo i się oświadczył.

- Tak powiedzieli?

Niedokładnie, ale był pewien, że takie są ich intencje. Nie zgodziliby się na sądowe orzekanie opieki nad dzieckiem i prawa do odwiedzin. Jeszcze nie wiedział, jak rozbije w pył ich złudzenia.

- Co my z tym teraz zrobimy? - spytała Alex, głośno myśląc.

Gabriel wciąż nie pojmował, dlaczego myśl o małżeństwie napawa ją taką niechęcią. Pięć lat temu nie posiadałaby się z radości.

- Na razie nic - odparł. - To starsi ludzie, nie wolno ich pozbawiać złudzeń. Więc pogódź się ze wspólną sypialnią i nie obawiaj się, że będę na ciebie nastawał.

- Dobrze - mruknęła, nie patrząc na niego. - Idę się wykapać. - Miała nadzieję, że kiedy skończy, Gabriel będzie już spał, i to na sofie. Przyzwoitość tego wymagała.

Gabriel zabrał się za rozpakowywanie bagażu. Był w podejrzenie dobrym nastroju, choć wiedział, że Alex spędzi w łazience długie godziny. Rzucił ręcznik na krzesło i wsunął się pod chłodną kołdrę.

Zgasił światło, żeby Alex nie czuła się skrepowana, gdy wreszcie skończy najdłuższą kąpiel w historii ludzkości. Będzie musiała wymacać sobie drogę do łóżka.

Nie przewidziawszy, że będzie dzieliła pokój z Gabrielem, Alex zabrała ze sobą swój zwykły nocny strój - króciutkie szorty i koszulkę. Żałowała, że nie ma ze sobą długiej nocnej koszuli.

Na szczęście Gabriel już chyba spał. Wśliznęła się pod kołdrę i przez kwadrans leżała bez ruchu, bojąc się oddychać z obawy, że go obudzi. Wreszcie wysunęła się cicho i podeszła do sofy. Wzięła z niej poduszki i położyła je na środku łóżka jako improvizowaną ściankę działową.

Obserwując ją spod zmrużonych powiek, Gabriel zastanawiał się, kiedy powinien się poruszyć, by zaprotestować przeciwko tej idiotycznej konstrukcji.

Bez ostrzeżenia uniósł się na łokciu i jednym ruchem zrzucił barykadę z poduszek na ziemię.

- Daj spokój - mruknął. - Nie będę się kulił przez te przekłete poduszki.

Patrzyła na niego ze zgrozą. Wielkie łożo skurczyło się w jej spanikowanym umyśle do rozmiarów wąskiej pryczy. Widziała zarys jego muskularnego ciała i wątpiła, by zdjawszy ręcznik, coś na siebie założył.

- Dlaczego nie śpisz? - rzuciła oskarżycielskim tonem.

- Czy to jeszcze jedna z twoich szalonych zasad?

- Wcale nie są szalone!

- Chcesz powiedzieć, że budowanie bariery z poduszek to zdrowy objaw?

- Myślałam, że to się przyda... - odparła przez zaciśnięte zęby.

- Do czego? Już mówiłem, że nie będę cię napastował. - Reakcja jego ciała przeczyła temu zapewnieniu.

- Oddaj mi poduszki! - zawołała ze łzami w oczach.

- No dobrze. - Gabriel westchnął głęboko i zaczął powoli wysuwać się spod kołdry, co wywołało przewidzianą reakcję. Pisk przerażenia na widok jego nagości.

- Okej, nie potrzeba!

- Jesteś pewna? - spytał szczerze przejęty. - Może jednak...

Chętnie walnęłaby w niego poduszką. Wymamrotała coś niewyraźnie, więc z powrotem przykrył się kołdrą. Czyniąc to, ukradkiem przysunął się do niej nieco bliżej. Ładnie pachniała, czysto i świeżo. Nigdy nie przepadał za sztucznym zapachem perfum.

Alex co chwila podejrzliwie zerkała na jego twarz. W ciemności nie mogła rozróżnić rysów, lecz wiedziała jedno. Nie stać jej na zaufanie do niego. Jediną jej bronią przeciw sile jego męskiej charyzmy były gniew, nieufność i rezerwa. Gdyby z tego zrezygnowała, dokąd by ją to zaprowadziło? Złościąc się na Gabriela, przynajmniej trzymała jego... i siebie... na dystans.

- A skoro już o tym mowa... - zaczął, bawiąc się jej palcami. Nie zwróciła na to uwagi, oczarowana słodyczą jego głosu. - To masz rację.

- Tak? W jakiej sprawie? - spytała drżącym głosem.

Teraz uświadomiła sobie pieśczość jego palców, ale udawała, że tak nie jest, bo było to takie przyjemne. I niebezpieczne.

- Może powinienem był powiedzieć rodzicom, jak sprawy stoją, ale po odwołaniu ślubu nie chciałem wprowadzać ich w jeszcze większą kontuzję. I tak przeżyli stres...

- Rozumiem.

- Nie masz pojęcia, jaka to ulga, że tak mówisz...

- Naprawdę?

- Ostatnia rzecz, na jakiej mi zależy, to wyklócać się z tobą.

Gabriel nieoczekiwanie znalazł się tak blisko niej, że czuła ciepło bijące z jego ciała. Rozsądek podpowiadał jej, by jak najszybciej zakończyć tę rozmowę.

Jak jednak mogła zignorować jego bliskość? Błyszczące oczy, które obserwowały ją uważnie? Lekko rozchylone wargi, domagające się pocałunków?

Gabriel widział, że opór Alex szybko słabnie, mimo to nie zamierzał uczynić pierwszego kroku. Co by wszakże zrobił, gdyby Alex odwróciła się od niego plecami i zasnęła? Miała w sobie dużo uporów, którego wcześniej nie zauważył, i była w stanie postąpić wedle swoich zasad.

Perspektywa zimnego prysznica nie była kusząca.

- Chciałbym ci wyznać - szepnął łagodnym głosem - że gdybym dowiedział się wtedy o ciąży, starałbym się ci pomóc. - Uświadomił sobie, że to prawda; ożeniłby się z

nią i nie byłoby poła dla tych bredni o niezależności. Pięć lat temu nie odrzuciłaby jego oświadczyn. Dobrze pamiętał, jak głębokim darzyła go uczuciem.

- I tak by się nam nie udało - wymamrotała Alex. - Pamiętaj o Cristobel.

- Cristobel? - Gabriel nie był w stanie pojąć, że planował małżeństwo z tą kobietą. Była postacią z innego życia, które przestało się dla niego liczyć.

- Zawsze pragnąłbyś kogoś podobnego właśnie do niej - wyznała z goryczą, czując pod powiekami piekące łzy. - Ze mną to była przygoda; dostałbyś szału, gdybyś miał spędzić ze mną resztę życia.

- Co za śmieszne stwierdzenia... Niepotrzebnie się ponizasz. To nie była wcale przygoda... - Czuł, że za daleko posuwa się w swoich wyznaniach, ale nie mógł przestać.

- Byłaś dla mnie ważna.

- Jestem z tobą szczerą. Ale miło mi, że to mówisz...

Milczał przez chwilę, po czym dodał głosem nabrzmiałym wzruszeniem:

- Pragnąłbym widzieć, jak moje dziecko rozwija się w twoim łonie... pragnąłbym obserwować, jak zmienia się twoje cudowne ciało...

To wyznanie sprawiło, że w głowie Alex czerwona lampka alarmu zapłonęła jaśkrawym blaskiem. Z drzeniem wciągnęła powietrze.

- Nie podobałyby ci się te zmiany - wyszeptała.

Pod koniec ciąży przypominała wyrzuconego na brzeg wieloryba.

- Czy powiększyły ci się piersi?

Alex stłumiła jęk zgrozy. Najdelikatniej, jak umiała, odsunęła się o kilka centymetrów, podejrzewając, że Gabriel jest teraz podniecony. Ta myśl sprawiła, że krew i w jej żyłach popłynęła szybciej.

- Nie powinieneś o to pytać...

- Dlaczego? Nie było mnie wtedy przy tobie. To chyba naturalne, że chcę wiedzieć, co straciłem.

Jego tłumaczenie brzmiało rozsądnie, czemu jednak przeczyła żywiołowa reakcja jej ciała.

- Więc jak? - ponaglił, rozkoszując się erotycznymi fantazjami na temat jej cudownie płodnego ciała. - Czy były nabrzmięte?

- Oczywiście - wymamrotała Alex.

- Potrafię to sobie wyobrazić...

Alex mimowiednie jęknęła.

- Przepraszam, nie dosłyszałem - spytał uprzejmie Gabriel.

- Powinniśmy się przespać... Nie wiem, czy nam się uda w tej sytuacji...

Gabriel zignorował jej nieśmiały protest.

- Oczywiście twoje piersi podobają mi się także teraz. Są nieduże, ale bardzo kształtne.

- Proszę, przestań...

- Co mam przestać? Podniecać cię? Bo przyznasz, że jesteś podniecona, prawda? Ja także, ale dałem ci słowo, że cię nie dotknę, a jako człowiek honoru nigdy nie łamię raz danego słowa... Zatem jeśli pragniesz, żebym cię pieścił, to musisz mnie pierwsza dotknąć...

Poczuła, że tonie, zalewana falami podniecenia, które zmywały wszystko, łącznie ze zdrowym rozsądkiem, mądrością, niechęcią, goryczą.

Właściwie dlaczego nie, zadała sobie gniewne pytanie. Od tak dawna nikt jej nie dotykał. Po Gabrielu nie miała innego mężczyzny. Żaden jej się nie podobał. Czy jedna noc rozkoszy to jakieś przestępstwo? Nie podpisze przecież cyrografu, nie zawrze tym sposobem trwałego związku. Wszystko będzie tak samo jak przedtem! Przynajmniej pozbędzie się tego okropnego ciężaru - przemożnej słabości do Gabriela - i poczuje się w jego obecności o wiele swobodniej, porzuci skrępowanie, przestanie się zachowywać jak kotka na rozgrzanym dachu za każdym razem, gdy znajdzie się o dwa metry od niego.

- Tylko ten jeden raz... - wymruczała. - Tylko dzisiaj...

- Jedna noc szalonej namiętności.

Alex wydała westchnienie ulgi, że tak dobrze się rozumieją. Nie spostrzegła jego triumfalnego uśmiechu, gdy posłusznie wyciągnęła rękę i dotknęła jego muskularnej klatki piersiowej. Nie zdołała powstrzymać jęku, jaki wyrwał się z jej ust, ani instynktownego wygięcia bioder w łuk.

- Niczego nie przyspieszam... - szepnął Gabriel, biorąc ją w ramiona i ocierając się o nią, by poczuła, jak bardzo jest podniecony.

Uniósł się na łokciu i zaczął całować jej usta, rozkoszując się jękami i westchnieniami Alex. Ogarnęło go osobliwe wrażenie, że ostatnie lata spędził pozbawiony prawdziwego seksu, co przecież było brednią, gdyż w jego łóżku nigdy nie brakowało pięknych kobiet.

Wsunął palce w jej krótką czuprynę i odchylił głowę do tyłu, by móc pieścić językiem jej labędzią szyję. Nie zapomniał, co lubiła, co ją podniecało. Powiódł koniuszkiem języka wzdłuż linii jej obojczyków.

Zduszony jęk rozkoszy był dla niego nagrodą.

- Smakujesz tak samo, jak wtedy...

- Nie możesz pamiętać, jak smakowałam - sprzeciwiła się Alex, mrugając powiekami.

- Zdziwiłabyś się, ile pamiętam - odparł zgodnie z prawdą. - Na przykład lubiłaś, gdy pieściłem twe piersi. - Zarumieniona odwróciła wzrok, gdy obdarzył ją domyślnym uśmiechem. - Ja również bardzo to lubiłem. - Podsunął w górę jej koszulkę i na moment przymknął oczy, niezdolny znieść tak silnej fali podniecenia.

Alex oddychała szybko i urywanie, jej jedwabiącą aksamitną skórę pokrywała warstewka potu. Zaprzagnął zapalić światło, by móc się napawać widokiem jej ponętnego ciała. Nie zrobił tego, obawiając się zakłócić nastrój.

- Mam wrażenie, że piersi ci trochę urosły - powiedział, zataczając czubkiem kciuka delikatne kręgi wokół jej twardych sutków. - Ciekawe, czy tak samo smakują...

Jego słowa doprowadzały Alex do szaleństwa. Jęcząc cicho, wygięła się w łuk, zapraszając go, by zaspokoił ciekawość. Przy nim zawsze czuła się bardzo roznamiętniona. To on pozbawił ją dziewictwa i nauczył ją być dumną z nieskrępowanej żądz. Te doznania teraz wróciły, lecz była spokojna, wiedząc, że to tylko przygoda na jedną noc. Gabriel to przyrzekł, więc nie miała wyrzutów sumienia, że źle postępuje.

- Czy chciałabyś, żebym ich posmakował...? - spytał, drażniąc perłowe kamyki jej sutków. - Nie odpowiedziałaś na moje pytanie...

- Tak! Błagam...

Westchnęła z rozkoszy, gdy odszukał ustami jej sutek i zaczął go pieścić językiem, ssąc delikatnie, póki nie zaczęła się wić i jęczeć. Alex marzyła, by pieszczoty się nie kończyły, choć powolne tempo Gabriela było na swój sposób nieznośne.

Czy był świadom, co się z nią właściwie dzieje?

Powiodła palcami wzdłuż linii jego szerokich barów, niczym ślepiec wymacujący drogę, rozkoszując się grą twardych mięśni.

Wtedy lekko rozchylił jej uda i nie spuszczać oczu z jej zarumienionej twarzy, położył dłoń na jej wzniesieniu łonowym i począł ją umiejętnie pieścić. Z satysfakcją obserwował, jak wiję się i jęczy pod delikatnym dotykiem jego palców.

Gdy jej ruchy stały się całkowicie niekontrolowane, przerwał pieszczotę, wiedząc, że nie tak pragnie ją zaspokoić.

Mieli przed sobą całą noc. Przypuszczał, że Alex również pragnie go dotykać. Nie zamierzał jej tego odmawiać. Przyjdzie pora i na nią.

Ale teraz... Osunął się niżej i smakował językiem jej wilgotne ciało.

- Nie... Gabriel, przestań... nie mogę już tego wytrzymać...!

Podniósł na moment głowę, by ją zapewnić, że nie musi się wcale kontrolować, gdyż mają przed sobą całą noc, to zaś będzie zaledwie pierwsze z jej licznych szczytowań.

Jej rozgorączkowane ciało przeszył gorący dreszcz i znów wygięła się w łuk, podając się rozkoszy.

Gabriel odczekał, aż Alex wróci z dalekiej podróży, po czym tkliwie pocałował ją w usta. Czubkiem palca gładził jej rozpalony policzek.

- To było cudowne, ale powinieneś mi pozwolić poczekać...

- Już mówiłem, ta noc będzie długa. Nie spodziewaj się, że się wyśpisz, kochanie.

Nie były to czcze obiecanki.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Alex przesunęła się w prawo na niskim, szerokim łożu i powoli otworzyła oczy. Uwielbiała tę chwilę przebudzenia, gdy moskitiera kołysała się łagodnie, poruszana podmuchem wonnej bryzy, wpadającej przez otwarte drzwi na taras.

Gabriel jak zwykle wędrował z Luke'em po plaży, szukając muszelek i kawałków drewna o ciekawych kształtach. Odkąd siedem dni temu przybyli na wyspę, stało się to ich porannym rytuałem.

Siedem? A może sześć albo osiem? Alex kompletnie straciła rachubę czasu, od kiedy opuścili pałac jego rodziców w mieście i znaleźli się na tej odludnej wysepce, w obszernym domu przycupniętym na skraju klifu nad zatoką, gdzie morze było cudownie spokojne i turkusowe. Okolica wyglądała jak reklama folderu, zachwalającego ekskluzywne domy wypoczynkowe w rajach turystycznych. Dom był urządzonej nowocześnie, posiadał obszerny taras z egzotycznego drewna i pokoje, wychodzące na szmaragdowy trawnik. Widok na morze w oddali wprost zapierał dech. Obok domu znajdował się prostokątny basen, przy którym wieczorami jadalili posiłki, przygotowywane przez jedną z dwóch gospodyń, które utrzymywały dom w porządku, gdy Gabriel z niego nie korzystał. Taka sytuacja miała miejsce przez większą część roku. Ana i Edna chętnie opiekowały się Luke'em, dzięki czemu Alex mogła choć trochę się zrelaksować.

Po pamiętnej pierwszej nocy Gabriel nie ustawał w wysiłkach, aby rozbić w pył mur obronny, jaki Alex wokół siebie zbudowała. W tym celu wykorzystywał jej i swoje poczucie humoru oraz demonstrował szczere zainteresowanie synkiem.

Alex poprzysięgła sobie więcej mu nie ulec. Trzeciej nocy nie wytrzymała i skryła się w jego ramionach.

Od tamtej pory Alex wynajdowała dla siebie kolejne usprawiedliwienia. Okazywała słabość, ale czyż nie zasługiwała na trochę rozrywki przed powrotem do szarej angielskiej rzeczywistości? Ich związek nie miał cech trwałości. Gabriel sam jej to oznajmił. Choć poczuła wtedy ukłucie bolesnego rozczarowania, szybko się z tego otrząsnęła. Nie była przecież zagubioną sierotką, lecz odpowiedzialną samotną matką. Wyrosła z tamtej

dziewczęcej, pochłaniającej wszystko miłości, jaką kiedyś do niego czuła. Była bezpieczna.

Teraz chętnie spierała się z Gabrielem, gdy nie zgadzała się z jego opinią. Nie łąziła za nim jak wierny piesek, wpatrzona weń zakochanym spojrzeniem, gotowa zrobić wszystko, o co by ją poprosił.

Nie była pewna, jak rodzice i bracia przyjmą jej nową sytuację życiową. Wiedzieli wprawdzie, że przebywała w Hiszpanii, ale podana im wersja wydarzeń nie odpowiadała ściśle rzeczywistości. Kilka razy rozmawiała z matką przez telefon, nie udzielając jednak konkretnych odpowiedzi na pytania. Najczęściej kontaktowała się z rodziną poprzez esemesy.

Alex przeciągnęła się z rozkoszą i założyła szorty oraz top na ramiączkach, kupiony podczas jednego z wypadów do pobliskiego miasteczka.

Mimo wczesnej pory słońce już przygrzewało.

Z przyjemnością rozejrzała się dookoła. Soczysta trawa, kępy różnobarwnych kwiatów, lśniący błękit basenu, luksusowa elegancja nowoczesnego domu, piękny taras. Alex starała się to wszystko zapamiętać, by móc wspominać podczas londyńskiej szarugi.

Ukradkiem zrobiła kilka zdjęć telefonem komórkowym, choć wiedziała, że Gabriel byłby temu przeciwny. Konsekwentnie chronił swoją prywatność. Dlatego właśnie się tu znaleźli.

Ruszyła plażą i zaledwie po kilku minutach spostrzegła Gabriela i Luke'a, przykucniętych nad skalną sadzawką. Ojciec podtrzymywał ciekawie zagląającego do wody malca.

Rzucany przez Alex cień zwrócił uwagę Gabriela. Spojrzał na nią, osłaniając sobie oczy ręką, po czym gwizdnął z uznaniem.

Natychmiast się zarumieniła i chcąc to ukryć, przykucnęła, zagadując Luke'a.

- Zabiorę cię dzisiaj w pewne szczególne miejsce - szepnął Gabriel, wodząc czubkiem palca po jej nagim ramieniu.

- Nie wyobrażam sobie czegoś bardziej wspaniałego niż ta wyspa. - Ukradkowym spojrzeniem obrzuciła jego długie opalone nogi w szortach khaki i umięśniony tors w

luźnym podkoszulku. Poczwała, jak w oczekiwaniu na pieszczotę twardnieją jej sutki. Intensywność jej reakcji była wielce niepokojąca, ale wytłumaczyła sobie, że syci się nim, póki może.

Nie uszło uwagi Alex, że Gabriel już od kilku dni przestał napomykać o małżeństwie, choć z pewnością ich ślub byłby życzeniem jego konserwatywnych rodziców. Być może, znając dobrze swego syna, nie chcieli go naciskać, dając mu czas na rozwiązanie jego skomplikowanej sytuacji życiowej.

- Ana obiecała zająć się Luke'em...

Chłopczyk natychmiast nastawił uszu, domagając się odpowiedzi, jakie niespodzianki na niego czekają. Słońce ślicznie go opaliło; zarzucił brązowe ramionko na szyję ojca i zachłannie wpatrywał się w niego piwnymi oczami. Nie po raz pierwszy Alex uderzyło ich niezwykle podobieństwo fizyczne. Ciekawe, czy syn odziedziczył też wszystkie cechy charakteru swego ojca?

Gabriel opowiedział Luke'owi, że Marco, jego przyjaciel i miejscowy specjalista od budowy latawców, przyjdzie dzisiaj do niego, żeby go nauczyć tej sztuki. Luke nie posiadał się z radości, co chwila zerkając na matkę. Z pozoru tworzyli idealną rodzinę, co tylko potwierdzało prawdziwość porzekadła „pozory mylą”.

- Ty i ja natomiast - powiedział Gabriel, gdy wolnym krokiem zmierzali w stronę domu - wybierzemy się na wycieczkę. Popłyniemy jachtem na bezludną wyspę... to zajmie dwadzieścia pięć minut. Ty, ja i dzika przyroda... Możesz mi wierzyć, że nigdy nie widziałas czegoś równie pięknego.

Wkrótce Luke siedział z Marco w cieniu ogrodu, z zachwytem obserwując produkcję pierwszego latawca.

Gabriel zajął się przygotowaniem do wycieczki jachtem. Jak dotąd, wiele czasu poświęcił, by stać się kimś niezastąpionym w życiu Alex, i to tak, żeby tego nie zauważyła. Wiedział już z całą pewnością, że luźny związek, jaki preferowała, nie odpowiadał jego pragnieniom. Choć nigdy dotąd nie myślał zbyt wiele o założeniu rodziny, teraz raptem zapragnął tradycyjnego małżeństwa z matką swojego syna.

Był oczywiście świadomy, że Alex ceni sobie ponad wszystko swoją niezależność, lecz nie tracił nadziei, że porzuci dla niego te niepotrzebne złudzenia. Podda mu się, tak

jak sama ofiarowała mu swoje ciało, gdy udawał, że aż tak bardzo to mu na tym nie zależy.

Gabriel czuł, że w pełni kontroluje sytuację.

- Kto będzie żeglował? - spytała nieco nerwowo. - Wiesz, że nie mam o tym pojęcia.

Przebywali w sypialni, gdzie Alex szukała kostiumu bikini. Wiedział, że tam, gdzie się udają, nie będzie jej potrzebny, ale nie zamierzał jej tego uświadamiać. Poprosił, żeby się dla niego przebrała.

Położył się na łóżku z rękoma pod głową i czekał na ulubiony spektakl.

- Ja sam popłynę. Dam sobie radę. Nie chcę, żeby nam przeszkadzał jakiś skiper. Zdejmij powoli bluzkę i podejdź bliżej.

- Nie rozkazuj mi, jak mam się przebrać w kostium! - zawołała z udawanym oburzeniem, po czym wybuchła śmiechem.

Ciemne oczy Gabriela syciły się pięknem jej nagiej skóry, gdy zbliżała się do niego z rękami na biodrach. Jego pełne wargi wygięły się w uśmiech satysfakcji i uciechy.

Jednego była pewna - ona i Gabriel wzajemnie się pociągali. Pożądał jej prawdziwie, choć nie była seksbombą z silikonowym biustem. Pragnął jej tak samo mocno, jak ona jego; w tej kwestii panowała między nimi równość.

- Bliżej - szepnął i pociągnął ją na siebie.

Protestowała, że powinni się ubrać i już wyruszyć, a w ogóle to ona nie popłynie, jeśli on nie obieca, że będzie żeglował wolno i ostrożnie, ale Gabriel jej nie słuchał.

- Zgadzam się ze wszystkim, mów dalej. - Ustawił ją w takiej pozycji, by móc wziąć w usta jej nabrzmiały sutek.

Alex odczuła przemożną chęć pozbycia się szortów, świadoma coraz mocniej pulsującej w niej żądz.

- No już... - Gabriel odsunął ją z ociąganiem. - Naprawdę musimy przestać. Trzeba ruszać, bo inaczej będę musiał płynąć szybko, a wiem, że tego nie lubisz...

Jacht cumował za skalnym załomem. Ana przygotowała im kosz piknikowy, a zajęty latawcami Luke ledwo zauważył ich zniknięcie.

Pogoda była tak balsamiczna, że Alex zapomniała o niebezpieczeństwach przebywania na otwartym morzu. Gabriel uczył ją podstaw żeglowania, kazał powtarzać terminy żeglarskie, więc nim się obejrzała, dopłynęli już do wysepki.

Widok był bajeczny.

- Przy pływałem tu często z ojcem, jeszcze jako mały chłopiec - wyznał Gabriel. - Spędzaliśmy też tutaj wakacje.

Alex wyobraziła go sobie z Luke'em, ale nie powiedziała tego głośno.

O płynęli maleńką wysepkę. Zacumowali na białym piasku plaży, za którą rozciągał się pas gęstej zieleni. Wyrębana w gęstwinie ścieżka prowadziła do niedużej drewnianej chaty w sercu wysepki.

Alex nie posiadała się z zachwytu. Właściwie nie przestawała się zachwycać, od kiedy Gabriel przywiózł ją i Luke'a do Hiszpanii.

- Podoba ci się? - spytał, gdy znaleźli się z powrotem na plaży.

- Tu jest ślicznie. Zresztą wszystkie miejsca, jakie mi pokazałeś, mogłyby się znaleźć w folderze reklamowym. To niesamowite, że wyrosłeś w takim pięknym miejscu i w takim luksusie. - Powoli zaczynała rozumieć, czemu zataił to przed nią pięć lat temu.

To musiało być dla niego ekscytujące, że po raz pierwszy w życiu spotyka się z dziewczyną, która nie ma pojęcia, jak bardzo jest bogaty. Pokochała go dla niego samego, a nie dla jego pieniędzy.

- Moi rodzice, będąc dziećmi, też wyrastali w luksusie, a wcale nie są zdemoralizowani pieniędzmi - powiedział, ściągając podkoszulek. - Idiotyzmem byłoby zachęcać Luke'a do myślenia, że bogactwo daje mu prawo do lenistwa.

- Ty nie miałeś z tym oczywiście problemu.

- Uznaję to za komplement. - Rozłożył ręcznik na piasku w cieniu listowia i gestem zaprosił ją, by usiadła obok niego. - Choć pamiętam, że twierdziłaś, iż jestem najbardziej aroganckim facetem, jakiego w życiu spotkałaś. I że takich nie akceptujesz. - Zawiesił głos, czekając, żeby zaprzeczyła, a kiedy nie zrobiła tego, poczuł się absurdalnie zirytowany.

Alex także nie chciała, żeby Luke stał się zepsutym playboyem. Powinien pracować tak, jak jego ojciec. Pomnażać rodowy majątek dla przyszłych pokoleń.

- Uważam, że ciężko pracujesz - powiedziała po chwili milczenia. - Muszę ci to przyznać. Nigdy nie mówiłam, że jesteś leniwym, zepsutym playboyem. Luke powinien się na tobie wzorować.

Gabriel ukrył uśmiech zadowolenia. W jej ustach był to duży komplement.

- Mimo wszystko Luke, jako mój syn, już zawsze będzie się cieszył w życiu wygodą i wieloma przywilejami, choćbyśmy nie wiem jak starali się wychować go na skromnego i pracowitego człowieka. Szczerze mówiąc, chciałbym, żeby często bywał w Hiszpanii. Nie dlatego, żeby zadowolić moich rodziców, oni chętnie przyłączą do niego do Londynu, ale ze względu na mnie, bo zauważyłem, że wspaniale odpoczywam w jego towarzystwie. Chyba zapomniałem o prostych życiowych przyjemnościach. - Nie był pewien, czy napomknąć, że ona mogłaby przyjeżdżać wraz z synem. Cały czas taktownie unikał mówienia o ich wspólnej przyszłości, lecz być może ta dyplomacja wiodła na manowce.

Po raz pierwszy nie był pewien, czy w stosunkach z Alex odniesie ostateczny sukces. Owszem, byli cudownymi kochankami i Alex zawsze była rozkosznie posłuszna jego woli od momentu, gdy brał ją w ramiona, czy jednak nie kierowało nią jedynie pożądanie?

Gabriel ciągle porównywał kobietę, którą ma teraz, z dziewczyną, którą kiedyś posiadał. Ich seks nadal był wspaniały, ale na tym kończyły się wszelkie podobieństwa. Alex nie spełniała już niewolniczo jego zachcianek tak, jak robiła to tamta dziewczyna sprzed pięciu lat. Nie był pewien, czy ta zmiana mu się podoba.

- Nie wiedziałam, że lubisz proste przyjemności.

- Przecież lubiłem je pięć lat temu... Nie pamiętasz?

Alex znieruchomiała. Nie mogła popełnić błędu polegającego na myśleniu, że to ten sam uroczy i nieskomplikowany mężczyzna, jakiego poznała pięć lat temu. Prawdziwy Gabriel pstrykał palcami, oczekując, że świat będzie wokół niego skakał.

- Zawsze uważałam, że proste przyjemności są w życiu najlepsze.

- Podobnie jak niezależność i swoboda w życiu osobistym? - spytał oschłym tonem.

Zerknęła na niego spod oka. Ostatnie trzy tygodnie przeżyli w cudownym rozejmie i nie chciała tego psuć teraz niepotrzebną sprzeczką. Postanowiła zamilknąć.

Gdy nic nie odpowiedziała, Gabriel uniósł się na łokciu i pocałował ją w ramię.

- Pachniesz słońcem. - Szybkim ruchem obrócił ją do siebie.

Nigdy dotąd nie kochali się na plaży. Niemal stała obecność Luke'a, rodziców Gabriela i służby nie pozwalała im na uprawianie seksu na świeżym powietrzu. Wizja seksu z pieśczętą słońca na skórze, z szumem fal w tle, podziałała na Alex jak zastrzyk adrenaliny. Gdy delikatnie zsunął jej ramiączka stanika, pomogła mu, odpinając go z tyłu, po czym położyła mu rękę na udzie.

Tym razem postanowiła przejąć komendę. Nakazała mu, żeby leżał bez ruchu.

- Nie zwykłem słuchać rozkazów - wyrzekł stłumionym z żądz głosem - ale ten jeden raz może się podporządkuję...

Łatwiej to było powiedzieć, niż zrobić, gdy musiał się przyglądać, jak Alex wykonuje leniwy striptiz. Wijąc się prowokująco, zdjęła wreszcie dół od kostiumu. Gabriel ledwie nad sobą panował.

Kilkakrotnie przymykał oczy, chcąc odrobinę ochłonać. Alex ofiarowała jego wargom każdą część swego sprężystego ciała, pozwalając mu ucztować do woli. Na koniec przestał słuchać jej poleceń i posiadł ją z takim żarem, że oboje długo leżeli na piasku ciężko dysząc. Ale gdy już odpoczęli, nastąpiła kolejna miłosna sesja, podczas której to Alex musiała leżeć nieruchomo, a Gabriel zadawał jej niewyobrażalnie rozkoszne tortury. Potem wykąпали się w ciepłych, spokojnych wodach zatoczki i wygłodniali zjedli pyszny lunch.

- Czy dobrze się dzisiaj bawisz? - spytał Gabriel, nie mogąc oderwać wzroku od nagiej Alex.

Kobieta leżąca obok niego przedstawiała sobą bajeczny obraz. Po kąpieli w morzu nasmarował ją całą balsamem i poprosił, żeby nie zakładała kostiumu, by mógł się rozkoszować widokiem jej jędrnych, wzniesionych piersi, szczupłej talii i ponętnych bioder.

Ona także przyglądała się z zachwytem jego nagości.

Oboje zachowywali się dość bezwstydnie, świadomi, że są tu sami, że nikogo nie gorszą swoją nagością.

- Czy dobrze się dzisiaj bawię? - powtórzyła jego pytanie, udając głęboki namysł. - Bo ja wiem? Okropnie! - zażartowała, śmiejąc się jak szalona.

Podawała mu kawałek swojej kanapki, a wówczas wziął do ust jej palce i zaczął je ssać, nie odrywając od niej spojrzenia.

- Jeszcze tylko jeden dzień, a potem czeka mnie powrót do pracy - rzekł z żalem w głosie.

Jego słowa podziały na Alex jak kubek zimnej wody.

- Jak to... wydawało mi się, że mamy przed sobą jeszcze kilka dni... - bąkała zaskoczona.

- Ty i Luke owszem. Ja, niestety, muszę zażegnać nagły kryzys w negocjacjach, dostałem wczoraj mejl. Nie mam wyjścia, kochanie.

Poderwała się gwałtownie i odwrócona plecami, zaczęła się ubierać. Wiedziała, że zachowuje się głupio. Ten rajski czas nie mógł przecież trwać wiecznie, o czym świetnie wiedziała. Pod wpływem silnego wzajemnego pożądania znowu wylądowali w łóżku, ale przecież w niczym to nie zmieniało ich realnej sytuacji.

Nie mogła się z tym pogodzić. Ponieważ... ponieważ...

Wstrząśnięta do głębi, przyznała sama przed sobą, że pomimo licznych ostrzeżeń rozumu znowu zakochała się w Gabrielu. Nie mogła się nawet tłumaczyć tym, że to Gabriel na nią nastawał. Nie, on grzecznie czekał, aż ona sama do niego przyjdzie. Czy tak to zaplanował, czy też okoliczności na tyle mu sprzyjały, że postanowił niczego nie zmieniać?

- Usiądź. Zachowujesz się śmiesznie. Przesadzasz!

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że jutro wyjeżdżasz?

- A jakie to ma znaczenie? I tak bym tu z tobą przypląnął. - Gabriel wstał i również zaczął się ubierać.

- Dlaczego?

- Dlaczego? A co to znowu za pytanie? - Gabriel nie rozumiał pretensji Alex.

Wedle swoich standardów zachowywał się bez zarzutu, ona zaś dostała idiotycznego napadu hysterii bez powodu. Zazwyczaj wystrzegał się takich kobiet jak ognia, teraz jednak miał ograniczone możliwości działania.

- Ostatni namiętny dzionek, zanim dopadnie nas rzeczywistość.

- Tak właśnie myślisz? - spytał z goryczą. - Że wrócę do Londynu i zapomnę o wszystkim, co tu przeżyliśmy? - Podszedł do niej i zmusił, by na niego popatrzyła.

Na jej twarzy malowała się podejrzliwość.

- Tak się umówiliśmy. - Ku swojemu oszłomieniu, nie pamiętała szczegółów ich umowy. Przeżyła zbyt duży wstrząs.

- Odkąd to musimy się trzymać warunków, które zostały ustalone, zanim zdołaliśmy się przekonać, jak bardzo nam na sobie zależy? - Pocałował ją w nadęte wargi, ona zaś bez wahania oddała mu pocałunek.

Odczekał, aż Alex nabierze powietrza, i powiódł dłonią wzdłuż jej boku, zatrzymując się na zewnętrznej stronie jej ud.

- Przestań, proszę cię.

- Wiesz, że wcale tak nie myślisz... Lubisz, jak cię dotykam... jak pieścić twoje piersi i szyję... smakuje słodczy twojego podniecenia...

- Gabriel, to nie fair! - Głos, jaki się wydobył z jej krtani, brzmiał obco, jak ochrypły, żalony jęk.

- Nie lubię grać fair, wolę dostawać to, na czym mi zależy. A teraz pragnę ciebie.

Pieścił ją jeszcze przez chwilę, wodząc palcami po jej brzuchu i udach, po czym odwrócił się i dokończył pakowania kosza piknikowego. Wrzucił wszystko byle jak i nakrył lnianym obrusem. Chwycił ręcznik i ruszył w stronę jachtu.

- No, chodź! - Obejrzał się na nią przez ramię. Stała w miejscu, przyglądając mu się spod zmrużonych powiek. - Musimy wracać, Alex. Wkrótce zrobi się ciemno, wolałbym nie być wtedy na wodzie.

Pomógł jej wskoczyć na pokład, rozprawiając o cudownych zachodach słońca, jakie można tu obserwować.

Rozżarzona, pomarańczowa kula słońca zaczęła powoli znikać za linią horyzontu.

- Magiczny widok... Chciałbym móc dzielić z tobą w przyszłości to doświadczenie.

- Nie wiem, jak można by to osiągnąć.

- Czyżby? - Gabriel skierował jacht ku domowi. - Ponownie proszę cię, żebyś za mnie wyszła. Tym razem moje słowa powinny zabrzmieć bardziej przekonująco w twych

uszech. Spędziliśmy razem trochę czasu i sędzę, że pozbyłaś się wielu wątpliwości. Przyznasz, że cudownie do siebie pasujemy. - Ukazał zęby w olśniewającym uśmiechu.

- To tylko seks - mruknęła, na co omiółł ją szybkim spojrzeniem.

- Nie umniejszaj tego, co nas łączy, Alex. Dajesz mi szczęście, i to mnie zadowala.

Dodaj do tego, że mamy dziecko, które przywykło mieć przy sobie oboje rodziców. Czy potrzeba jeszcze innych powodów?

Miłości, pomyślała oszołomiona. To uczucie nie przebiło się dotąd na powierzchnię jego pożądania. Ono zaś zawsze przemija. Związek potrzebuje mocniejszego fundamentu niż żądza.

- Jak się poczuje Luke, jeśli po powrocie do Anglii zniknę z horyzontu?

- To jeszcze małe dziecko...

- A zatem nie umie odczuwać gniewu? Bólu?

- Tego nie mówię...

- Nie? W takim razie nie mam pojęcia, o czym mówisz. - Gabriel nie mógł pozwolić, by sprzeczka zepsuła spektakl z zachodzącym słońcem, zwłaszcza, że rano jeszcze przed świtem musiał wracać do Londynu. Szarpnął Alex za łokieć, zmuszając, by na niego spojrzała. - Przyjrzyjmy się faktom - oznajmił stalowym głosem. Płynęli teraz wolniej, chciał się z nią bowiem rozmówić na jachcie, gdzie musiała go wysłuchać. - Jestem człowiekiem honoru. Byłem gotów się z tobą ożenić, ale nie chciałaś. Uszanowałem twoją wolę. Teraz jednak sytuacja uległa zmianie. Nie jesteś jedynie matką mojego dziecka i dziewczyną, z którą miałem niegdyś krótki romans. Jesteśmy kochankami i nie wiem, jak ty, ale ja jestem z tego bardzo rad.

To, co teraz mówił, było zaledwie bladym odzwierciedleniem stanu faktycznego. Alex sprawiła, że zapomniał o innych kobietach, z którymi kiedykolwiek sypiał, co było dokonaniem z jej strony godnym szacunku i podziwu.

- Nie możesz zaprzeczyć, że ostatnie tygodnie były bardzo przyjemne. Udało mi się lepiej poznać i zaprzyjaźnić z synem, i nie zamierzam z tego rezygnować, więc nawet nie próbuj mi dawać wykładu na temat wielce satysfakcjonującej relacji, jaką ojciec może mieć z dzieckiem, odwiedzając je dwa razy w tygodniu w ściśle określonej porze. To, co nas łączy, jest dobre, a małżeństwo sprawi, że będzie jeszcze lepsze. Oznacza stabili-

zacje dla Luke'a i koniec stresów dla ciebie. Nie będziesz się musiała zmagać ze wszystkim samotnie. To najlepsze wyjście.

Alex milczała.

Czuła się manipulowana, chociaż każde słowo Gabriela było prawdą. Ich związek był dobry. Czy istniała kategoria „zbyt dobry”? Czuła się jak schwyтана na lep mucha, bo postąpiła głupio, wpadając znowu w jego ramiona i przyjmując go do swojego serca. Jej uczucie pozostało nieodwzajemnione. Gabrielowi zależało wyłącznie na udanym seksie. Mówiąc: „To najlepsze wyjście”, chciał w istocie powiedzieć: „Najlepsze wyjście dla mnie”.

- Czy zaplanowałeś to wszystko? - spytała głosem zdławionym od łez.

Gabriel zmarszczył brwi. Nie podobało mu się słowo „plan”, użyte w tym kontekście. Obdarzał ją uwagą, kochał się z nią namiętnie, z żarem, który zaskoczył jego samego. Udało mu się przełamać lody z synkiem, zadbał, by jej pierwsze spotkanie z jego rodzicami przebiegło bez zakłóceń. Podejrzewanie go o ukryte motywy tych działań było niemal obraźliwe.

- Jak mogłem zaplanować, że sama chętnie przyjdiesz do mnie? - spytał aksamitnym tonem. - Że nasz seks będzie taki namiętny? - Zatoczył jachtem eleganckie koło i zacumował go przy nabrzeżu. - Zrobiłem wszystko, żebyś była szczęśliwa, a ty traktujesz moje dobre intencje jak jakiś cyniczny plan...

- Wcale nie...

Gabriel sprawnie zwinął żagle i olinowanie i pomógł Alex wyjść na brzeg. Było już tak ciemno, że jej postać była ledwie cieniem, lecz wyczuwał lekkie drzenie jej ramion. Nie mógł pozwolić, by mu się wymknęła, i nie przestawał analizować, czemu to dla niego takie ważne.

- Jeśli się rozejdziemy - rzucił z przekonaniem - musisz się liczyć z konsekwencjami. - Uznał, że nie ma sensu dłużej czekać, aż Alex podejmie decyzję. Tylko głupiec czekałby w nieskończoność. Dał jej czas i przestrzeń, jakich potrzebowała. Uprzejme cierpliwe oczekiwanie, aż Alex się zastanowi, należało już do przeszłości. - Nie można wiecznie trwać w rozkroku. To nie w porządku wobec Luke'a, a zwłaszcza wobec mnie. Pora się na coś zdecydować, Alex. - Przystanął na ścieżce i odwrócił się do niej, żałując,

że nie może widzieć wyrazu jej twarzy. - Wystarczy, że na ciebie spojrzę, a już pragnę się z tobą kochać - wyznał szorstko. - Dla dobra Luke'a chciałbym przypieczętować nasz związek. Ale nie będę czekał w nieskończoność, aż po raz setny rozważysz wszystkie za i przeciw. Skoro nie chcesz zalegalizować tego, co nas łączy, to trudno, odpuszczę.

- Co masz na myśli? - spytała cichym głosem, czując, jak krew odpływa jej z twarzy.

- To - odparł jadowitym tonem - że nie będę wiecznie czekał. Czy będzie ci przeszkadzało, jeśli zacznę sypiać z inną? I nie potraktuję poważnie tego, co nas łączy? Czy chcesz, żebym któregoś dnia stanął w drzwiach z okazji dwugodzinnej wizyty u Luke'a z kobietą uwieszoną u mego ramienia?

Alex poczuła, że ziemia usuwa jej się spod nóg. Wiedziała, że Gabriel jest zdolny do takiego działania, zawsze był człowiekiem czynu. Nie wyobrażała sobie, że będzie siedział i, kręcąc młynka palcami, czekał, aż ona się na coś zdecyduje. Na myśl o innej kobiecie w jego ramionach zrobiło jej się słabo.

Przedłużające się milczenie doprowadziło do tego, że Gabriela nagle ogarnęła panika. Sprawiała, że zaczął się obficie pocić. Nigdy dotąd tak się nie czuł.

Wyprostował się z ulgą, gdy Alex wymamrotała:

- Nie podoba mi się twój pomysł sypiania z inną kobietą...

Choć dodała, że chce sobie wszystko przemyśleć, Gabriel czuł się w pełni usatysfakcjonowany.

Czyż nie dostawał zawsze tego, co chciał?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następny dzień Alex spędziła na rozmyślaniach. Gabriel opuścił wyspę o pierwszym brzasku. Gdy się obudziła, znalazła na poduszce kartkę z informacją, że skontaktuje się z nią później, życzy jej miłego dnia, a po powrocie do Londynu „przedyskutują ich sytuację”.

Alex długo wpatrywała się w treść kartki. Jej determinacja, by wzorem nowoczesnych kobiet nie sprzedawać swojej wolności z powodu popełnionego przed laty błędu, rozwiała się jak poranna mgła. Miała do czynienia z mężczyzną, który nie wahał się wydać wojny jej zmysłom, obnażyć jej pierwotnych instynktów, a gdy stanęła przed nim naga i bezbronna, postawił jej ultimatum, wiedząc, że ona nie może go odrzucić. Czy wiedział także, że na powrót się w nim zakochała? Pewnie tak. Przyznała się do tego niemal otwarcie, gdy mu powiedziała, że nie podoba jej się pomysł, iż miałyby sypiać z inną.

Towarzystwo synka, który niezmordowanie puszczał latawce, nie zdołało rozproszyc jej niewesołych myśli. Przypuśćmy, że wyszłaby za męża za Gabriela, bo go kochała, a małżeństwo oznaczałoby stabilizację dla Luke'a. Co potem? Nie usłyszała najdrobniejszego zapewnienia, że związek z Gabrielem miałby być czymś więcej niż układem biznesowym, premiowanym udanym seksem. A jeśli seks mu się znudzi? Czy Alex będzie lgnęła do Gabriela w nadziei, że jej miłość zarazi go niczym wirus?

Pod koniec dnia od myślenia rozboleła ją głowa. Żałowała, że mózg nie posiada wyłącznika.

Dom wydawał się nieznośnie pusty bez Gabriela. Alex z niepokojem skonstatowała, jak szybko przywykła do jego obecności. Położyła Luke'a do łóżka, przekonawszy się po raz kolejny, że Gabriel miał rację; malec nie chciał posłuchać bajki, dopytując, kiedy znów zobaczy tatusia. Alex zaczynała rozumieć, że w życiu dziecka liczy się teraz nie tylko ona. Jak zareaguje Luke, gdy po powrocie do Anglii Gabriel nie będzie z nim stale przebywał? Teraz niewiele jeszcze rozumiał, lecz gdy dorośnie, czy nie oskarży jej o pozbawienie go ojca?

Nieobecność Gabriela zdawała się sprawiać, że wyspa straciła swą magię. Gdy Alex zasiadła wreszcie do kolacji, sałatka z kraba smakowała jej jak trociny.

Usłyszała dzwonek do drzwi. Przez moment miała nadzieję, że to Gabriel powrócił. Odwołane spotkanie albo, co jeszcze mniej prawdopodobne, dręcząca tęsknota? Pospieszyła otworzyć.

Nieprzygotowana na niespodziewane spotkanie, doznała szoku na widok stojącego w progu gościa i chwiejnie postąpiła krok do tyłu.

- To ty!?

- No tak, przypuszczam, że się mnie nie spodziewałaś. - Cristobel oparła się dłonią o framugę i Alex zdążyła zauważyć starannie wypielegnowane paznokcie w kolorze żywej czerwieni.

Zaschło jej w gardle, serce tłukło jej się w piersi jak oszalałe.

- Czego chcesz?

- Pogadać sobie z tobą tak od serca. A czegoż by innego?

- Nie sądzę, żeby Gabriel...

- Przecież go tu nie ma, prawda? Wyjechał do Londynu.

- Skąd możesz wiedzieć?

- Nie przywykłam rozmawiać w progu. - Cristobel obdarzyła ją promiennym uśmiechem i bezceremonialnie weszła do środka.

Alex mogła, rzecz jasna, zamknąć jej drzwi przed nosem, ostatecznie była od niej sporo wyższa i silniejsza. Brakowało jej jednak niezbędnej do tego agresji. Czy jelonek Bambi miałby szansę wygrać z pitbullem?

Półtorej godziny później myśli wirowały w jej głowie jak szalona karuzela.

Ostatnimi czasy nie poświęciła ani jednej z nich byłej narzeczonej Gabriela. Nie miała pojęcia, co pisały plotkarskie kolumny gazet. W Hiszpanii w ogóle nie miała do nich dostępu. Otoczyła się bezpiecznym kokonem beztroski i nie myślała o niczym, poza mglistym uświadamianiem sobie czasem, że „rzeczywistość” czeka na nią „po powrocie do domu”.

Pojawienie się Cristobel zniszczyło ów kokon.

Nie wiedziała, czy była narzeczona Gabriela opuściła jego dom po jej wyjściu z salonu, czy też nie, i nie obchodziło jej to. Pragnęła jedynie zniknąć z oczu słodkiej blondynki, która patrzyła na nią kamiennym wzrokiem, mówiąc, że Gabriel związał się z nią jedynie z poczucia fałszywie pojmowanego obowiązku, że jego serce będzie zawsze należało do niej, Cristobel, która odzyska go od razu po tym, jak Alex mu się znudzi, co nieuchronnie nastąpi.

- Możesz teraz myśleć, że wygrałaś - wycedziła z zimnym uśmiechem, wzgardliwie omiatając ją oczyma twardymi jak diamenty - ale się mylisz. Nie masz urody ani klasy, żeby go przy sobie utrzymać, czego najlepszym dowodem jest brak pierścienia zaręczynowego na palcu. Mężczyzna taki jak Gabriel ceni sobie tradycję, ale zabawa w szczęśliwą rodzinę z kobietą, na której mu w ogóle nie zależy, nie jest w jego stylu. Znasz trochę hiszpański, ale musisz się jeszcze wiele nauczyć o sposobie myślenia Hiszpanów.

Odtwarzając sobie w pamięci tę rozmowę, Alex jęknęła głośno i ukryła twarz w poduszce.

Ostatnie słowa Cristobel były kroplą, która przelała czarę. Ze spokojem, o który by się nie podejrzewała, oznajmiła jej co następuje:

- Gabriel już zdążył mi się oświadczyć. I to nie jeden raz! A choć to nie twoja sprawa, wiedz, że pobieramy się natychmiast po moim powrocie do Anglii.

Warto było ujrzeć błysk gniewu, który wykrzywił piękną twarz Cristobel. Alex była bliska wymyślenia historii o szaleńczej miłości Gabriela do niej, lecz to kłamstwo wydało jej się nazbyt mało prawdopodobne.

Po tej rozmowie z Cristobal zastanawiała się, czy aby myśl o małżeństwie z Gabrielem nie czaiła się już wcześniej w zakamarkach jej umysłu, od razu po tym, jak postawił jej swoje ultimatum i wyjechał.

Z szeroko otwartymi oczami przewróciła się na bok. Czowała, jak zakorzenia się w niej i powoli rośnie ziarno nadziei.

Owszem, mogła pesymistycznie patrzeć na oświadczyzny Gabriela. Tak, snuła w głowie najokropniejsze scenariusze rozwoju wydarzeń.

Lecz kochała go całym sercem i czy naprawdę nie było możliwe, by i on poczuł do niej gorącą miłość? Pociągała go, co do tego nie było wątpliwości, a jeśli się postara być dla niego kusząca i ekscytująca, czy doprawdy nieuchronna była jego zdrada? Czyż nie przeczytała gdzieś, że mężczyźni to istoty działające z nawyku? Albo coś w tym rodzaju?

Wolała nie przemyślać, czy Gabriel należał do tego gatunku mężczyzn.

Rano wyjedzie, podjąwszy słuszną decyzję.

Sen nie przychodził. Alex czuła się zbyt zdenerwowana. Wspomnienia bezprzykładnego ataku Cristobel mieszały się z ciekawością, jak Gabriel przyjmie jej zgodę na swoje oświadczenia. Czy będzie czuł ulgę, że z nią wygrał? Zaskoczenie, że Alex w końcu zrezygnowała z walki o swoją niezależność? Czy też, nie posiadając się z radości, Gabriel wyzna jej swoją wielką miłość do niej? Ostatni, najmniej prawdopodobny scenariusz, sprawił, że z jej twarzy nie schodził szczęśliwy uśmiech.

- Wolałbym, żebyśmy nie wracali do Londynu - marudził na lotnisku Luke.

Tym razem nie lecieli prywatnym odrzutowcem. Postanowiła wyjechać wcześniej, niż było umówione, żeby sprawić Gabrielowi niespodziankę. Cóż to by była za niespodzianka, gdyby poprosiła go o przysłanie samolotu?

- Przecież niedługo zobaczysz się z tatusiem. Nie cieszysz się na to spotkanie?

Wzmianka o Gabrielu nieodmiennie przykuwała uwagę malca. Nigdy nie miał dość pytań o wszystko, co było związane z ojcem. Uważał go za najsilniejszego, najmądrzejszego, jednym słowem najwspanialszego tatę na świecie, przynajmniej w porównaniu z ojcami dzieci, które znał z przedszkola. Alex poznała kilku z nich i nie dziwiła się, że Luke tak myślał. Jak przeciętny mężczyzna o rzedniejących włosach i obwisłym brzuchu mógł się równać z Gabrielem? Ojciec jej dziecka górował nad wszystkimi. Było pewne, że podczas zawodów sportowych dla tatusiów prześcignie i pokona każdego, ściągając na siebie powszechną uwagę i budząc ogólny podziw.

Jeszcze niedawno nie przyszłoby jej do głowy wyobrazić sobie Gabriela w takiej roli, lecz widziała, jak bardzo zależy mu na zdobyciu uczucia Luke'a. Czynił to z pełnym przekonaniem.

Ta myśl nieuchronnie przywiodła ją do pytania, które często sobie zadawała: czy Gabrielowi zależało na spełnianiu się w roli doskonałego męża? Dla syna gotów był góry przenosić, ale... dla niej?

Będzie musiała ustalić kilka podstawowych zasad. Kapitulacja nie może się odbyć wyłącznie na jego warunkach.

Przyjazd do Londynu przypominał powrót do ponurej celi, z której ją tymczasowo wypuszczono. Nawet Luke stracił wigor i sposepniał. Nieustanny szczebiot zastąpiły pełne żalu wzmianki o plaży, latawcach, które z braku miejsca musiał zostawić, i obszernym domu dziadków. Zachęcające napomykania o przedszkolu, do którego pójdzie w poniedziałek, i porcji ulubionej ryby z frytkami na kolację spotkały się z chłodnym przyjęciem. Jedynie obietnica zadzwonienia do Gabriela wywołała żywszą reakcję, a ponieważ Alex nie mogła się już doczekać, by usłyszeć jego głos, niezwłocznie wybrała numer jego komórki, gdy tylko posadziła synka w pokoju i włączyła telewizor z programem jego ukochanych kreskówek.

Gabriel miał właśnie wyjść na spotkanie, gdy zadzwoniła komórka. Rozpoznawszy numer Alex, natychmiast polecił sekretarce je odwołać.

Z zaskoczeniem stwierdził, jak bardzo cieszy go dźwięk jej głosu w słuchawce. Rozparty w skórzanym obrotowym fotelu, obserwował szare londyńskie niebo.

- Nie przeszkadzam?

- Mam spotkanie za spotkaniem - odparł, luzując krawat. - Ale nie ma problemu. - Nie chciał, żeby pomyślała, że dla niej rezygnuje z ważnych zajęć. Praca była fundamentem jego życia.

Fakt, że dla Alex odwołał ważne spotkanie, świadczył bezspornie o tym, iż jest ona dla niego naprawdę kimś wyjątkowym.

- Jak tam Luke? Czy bardzo za mną tęskni? - Zanim zdążyła udzielić odpowiedzi, dodał ochryple: - A ty, czy tęsknisz za mną? Czy nie obrazisz się, jeśli ci wyznam, że musiałem wziąć wczoraj bardzo zimny prysznic, bo nie mogłem przestać o tobie marzyć?

Z jej ciałem działy się dziwne rzeczy. Było jej na przemian zimno i gorąco, płonęła rumieńcem, nie mogła zebrać myśli.

Nie chciała być słabą, jękającą się idiotką. Przypomniała sobie Cristobel i jej bezprzykładne najście domu na wyspie. Czy Cristobel mówiła prawdę? Czy serce Gabriela naprawdę należało do niej? Ostatecznie miał zamiar się z nią ożenić, a to o czymś świadczyło. Teraz ona sama zamierzała przyjąć jego propozycję małżeństwa, a jeśli odrzuci ją z seksu i pożądania, zostawał zwykły układ. Powrót do Londynu naocznie jej to uświadomił. Podobnie jak rozmowa z Cristobel.

- Jestem już z powrotem w Londynie.

Gabriel uśmiechnął się pod nosem. Mogło to oznaczać tylko jedno - tęskniła za nim tak bardzo, że zdecydowała się na wcześniejszy przyjazd. Nie przepadał za kobietami, które musiały go mieć ciągle przy sobie, lecz u niej mu to nie przeszkadzało.

- Gdzie konkretnie?

- Jak to gdzie? Oczywiście w domu.

- Musimy coś na to poradzić - mruknął częściowo do siebie.

- Chciałabym z tobą porozmawiać, ale nie przez telefon. Czy zdołasz się wyrwać z pracy w którymś momencie?

- Mogę się z tobą zobaczyć od razu.

- A co z twoimi niecierpiącymi zwłoki spotkaniami?

- Okazuje się, że mogą zaczekać.

- Wolałabym się trochę ogarnąć. - Przed spotkaniem z Gabrielem należało się dobrze przygotować. - Mam tu sporo roboty.

- Roboty? Jakiej znowu roboty? - Gabriel nie przywykł do wysłuchiwania takich wymówek. Zazwyczaj kobiety nie mogły się doczekać jego wizyty.

- Muszę przebrać i nakarmić Luke'a, rozpakować bagaże, wykąpać się i umyć włosy... Może wpadniesz o wpół do siódmej? Pobawisz się z Luke'em, a potem... pogadamy. Przygotuję coś do jedzenia. Aha, mam pustą lodówkę. Może wyjdę i kupię kilka rzeczy...

- Ja coś ze sobą przyniosę!

- Nie wiesz, czego potrzebuję.

- Potrzebujesz jedzenia, więc przyniosę jedzenie.

- Dobrze. - Powstrzymała się od pytania, czy Gabriel wie, gdzie znajduje się najbliższy supermarket, bo przyszło jej na myśl, że zapewne wyśle po sprawunki kogoś z pracowników.

Czy tak będzie wyglądało ich wspólne życie? Majątek i przywileje, które sprawia, że ona i Luke zapomną, jak wygląda zwyczajny świat? Czy tego właśnie pragnęła dla syna? Uświadomiła sobie, że nie.

- Nie chcę grymasić - rzekła łagodnym tonem, spodziewając się natknąć na pełen niezrozumienia opór - ale Luke był ostatnio na dość wymyślnej diecie, więc dobrze mu zrobi prosty, przyrządzony w domu posiłek.

- Okej. - Gabriel nerwowo przeczesał włosy. Nie miał pojęcia, o czym Alex mówi, ale i tak wolał rozmowę z nią niż nudne spotkanie w interesach. - Luke miał najlepsze jedzenie, jakie można dostać w Hiszpanii. A przy tym zdrowe. - Zmarszczył brwi. - Jestem pewien, że jadał dużo ryb.

- Po prostu kup pieczywo, masło, coś na kanapki i pieczoną fasolę. I coś lekkiego dla nas.

- Co konkretnie?

- Kup, co chcesz... Och, chyba słyszę Luke'a. Zostawiłam go przed telewizorem, żeby obejrzał kreskówkę, trochę się za tym stęsknił. Do zobaczenia.

Gabriel wpatrywał się w telefon, słuchając szumu linii po rozłączeniu.

Dwie godziny później nadal nie uczestniczył w spotkaniu, lecz przemierzał z wózkiem alejki supermarketu, nie bardzo wiedząc, co ma do niego włożyć.

Punktualnie o wpół do siódmej Gabriel zadzwonił do drzwi. Wyglądał nieco śmiesznie w eleganckim garniturze, z trzema papierowymi torbami w objęciach i kilkom postawionymi u nóg.

- Zrobiłem duże zakupy. To doprawdy osiągnięcie, zważywszy, że musiałem walczyć z opornym wózkiem. Ciągle skręcał nie tam, gdzie chciałem - powiedział na powitanie.

Alex wyglądała świeżo i niezwykle seksownie w obszernych szarawarach i krótkim podkoszulku, spod którego wystawał jej płaski opalony brzuch.

- Właśnie widzę. Proszę, wejdź. Luke nie może się ciebie doczekać.

Malec wypadł z pokoju, podskakując jak wierny szczeniak na dźwięk głosu ukochanego pana. Wręczył ojcu stertę rysunków, które Gabriel obejrzał po kolei z niezwykłą powagą. Luke nie posiadał się ze szczęścia.

Alex uśmiechała się pod nosem, bo jej synek nie był nadzwyczaj zdolnym rysownikiem. Teraz jednak z dumą pokazywał ojcu swoje rysunki, podekscytowany jego zainteresowaniem.

- Kupiłeś pieczoną fasolę. - Podniosła cztery złączone celofanem puszki z miną wyrażającą żartobliwe zdumienie. - Nie sądziłam, że to zapamiętasz.

Luke dostał grzanekę z pieczoną fasolą i serem, a kiedy poszedł już spać, dorośli wrócili do kuchni, by wreszcie swobodnie porozmawiać.

Obecność małego człowieka wprowadzała cudowny chaos i zamieszanie, teraz zaś, gdy nagle zapadła cisza, Alex była niemal boleśnie świadoma, że tuż obok niej jest Gabriel. Miał tę cechę, że niejako zawłaszczwał przestrzeń wokół siebie, nie wyłączając jej samej.

- Nie odpowiedziałś na moje pytanie... - Jego ciemne oczy śledziły ją z tak intensywną uwagą, aż się zarumieniła.

- Jakie pytanie?

- Czy za mną tęskniłaś? Wiesz, o czym mówię... - Znacząco zawiesił głos.

Głupie pytanie, uznała w duchu Alex.

Czy ryba tęskni za wodą, z której została wyjęta?

Gabriel nie zbliżył się do niej. Zajął miejsce przy stole, podczas gdy ona stała oparta o blat, a mimo to czuła się tak, jakby ją dotykał.

- Czy ty umiesz myśleć wyłącznie o seksie?

- Przyznam, że od powrotu do Londynu myślałem o tym często.

Czy powinna zapiszczeć z radości? Skrzyżowała ramiona i posłała mu przeciągłe, chłodne spojrzenie, które spłynęło po nim jak woda po kacze.

Gabriel patrzył na nią z rozbawieniem w oczach.

- Czy Królowa Śniegu powróciła do swojego pałacu?

- W życiu liczy się coś więcej niż seks.

- Naprawdę? - Rozciągnął wargi w kpiącym uśmiechu. - Chętnie się dowiem, cóż to takiego. Zamieniam się w słuch.

- Na Boga, Gabriel! Czasami jesteś taki dziecinny!

- To wspaniałe uczucie przebywać w towarzystwie kobiety, która nie waha się mnie krytykować - oznajmił. Najwyraźniej był w irytująco dobrym humorze. - Aha, nie byłem pewien, na co masz ochotę, więc przyniosłem kilka potraw do wyboru.

- Widziałam. - Spojrzała na stertę produktów, rozłożonych na kuchennym stole.

Świeże krewetki tygrysie i filet z łososia, słoiki i butelki egzotycznych sosów, za to brak podstawowych rzeczy typu jajka, sery i mleko. Widocznie Gabriel uznał je za zbyt banalne. Westchnęła ciężko. Była pewna, że to się nie zmieni.

Przejrzawszy zakupy, zdecydowała się usmażyć krewetki z ostrym sosem i dodać je do spaghetti.

- Dużo myślałam o tym, co mówiłeś o zaletach małżeństwa - rzuciła ze swobodą, odwrócona do niego plecami.

Czuła, że Gabriel przewierca ją wzrokiem.

- I...? - Spostrzegł, że wstrzymuje oddech, co było doprawdy idiotyczne.

- I uznałam, że masz rację. - Przedstaw mu to jak biznes, napominała się w duchu Alex. Używaj języka, który on najlepiej rozumie. - Proponowałeś małżeństwo. To była chyba rozsądna propozycja. Po przemyśleniu... zgadzam się wyjść za ciebie.

Stojąc przy kuchence, pobrzękiwała garnkami i patelniami, zajęta przyrządzaniem posiłku, a serce waliło jej jak młotem. Nie mogąc już dłużej udawać, że gotowanie wymaga jej najwyższej uwagi, odwróciła się, by na niego popatrzeć.

Boże, czy on naprawdę musi być aż tak piękny? Zachnąłby się na to określenie, ale naprawdę tak było, co szalenie utrudniało jej rozmowę w beznamiętnym tonie, na czym jej bardzo zależało.

Wzięła głęboki oddech i usiadła naprzeciw niego przy stole.

- Mam rację? Cieszę się, że tak uważasz. Wiedziałem, że prędzej czy później odzyskasz zdrowy rozsądek.

- Stałeś się ważny w życiu Luke'a, trudno byłoby mu się przyzwyczaić do zmiany sytuacji. Po namyśle doszłam do wniosku, że te długie wakacje w Hiszpanii były błędem.

Być może byłoby lepiej, gdybyś poznał go tutaj, na jego terytorium, gdzie mógłbyś łatwiej zachować pewien dystans...

- Czy uznajesz za punkt honoru - spytał cicho Gabriel - wyrażać opinie, które doprowadzają mnie do szewskiej pasji?

- Ależ skąd! - W duchu przyznała jednak, że Gabriel miał trochę racji. Czyż nie pragnęła dla synka wszystkiego, co najlepsze? I czy te kilka tygodni w słonecznej Hiszpanii nie były najszcześniejszym okresem w jego młodym życiu?

- Nie chcę się z tobą sprzeczać - rzekł Gabriel, patrząc na nią z powagą. - Jestem szczęśliwy, że zgodziłaś się za mnie wyjść. Powinniśmy to uczcić. - Przyniósł kieliszki i nalał im obojgu chablis, jego ulubionego wina.

Alex postawiła na stole talerze, rozmyślając o drugim temacie, jaki chciała z nim poruszyć.

Upiła łyk wybornego wina i odchrząknęła nerwowo.

- Powinniśmy poczynić kilka zasadniczych ustaleń, zanim wprowadzimy w życie ten... plan...

- Jakich znowu ustaleń? Nie planujemy chyba kampanii militarnej?

- Kiedyś myślałam, że w małżeństwie chodzi o uczucia, teraz jednak przekonałam się, że najważniejszy jest sensowny rezultat. Zrozumiałam to w Hiszpanii, obserwując szczęście Luke'a, gdy przebywał z obojgiem rodziców. Nie sądziłam, że kiedykolwiek zgodzę się na małżeństwo z rozsądku, ale widzę, że to ty miałeś rację, ja zaś się myliłam.

Nie brzmiało to tak entuzjastycznie, jak się spodziewał. Czy jednak dostał to, co chciał? Tak! Więc powinien być zadowolony.

- Co sprawiło - spytała ze szczerym zaciekawieniem - że nie wierzysz w małżeństwo z miłości? Twoi rodzice tak bardzo się kochają...

Gabriel od dziecka czuł na swych barkach ciężar pokładanych w nim nadziei. Powinien się zakochać, ożenić i żyć w szczęściu otoczony gromadką dzieci po kres swych dni.

- W wieku szesnastu lat opuściłem dom, by się kształcić. Od początku było jasne, że przejmę interesy ojca. Firma przeżywała wówczas poważne kłopoty, borykając się ze złym zarządzaniem i roszczeniowymi związkami. Nie miałem czasu na nic poza pracą.

Obok siebie miałem ludzi tak samo poświęcających się dla swoich firm. Nie masz pojęcia, ile małżeństw rozpada się dlatego, że tatuś nie przyszedł na rozdanie świadectw małego Johna. To była ważniejsza lekcja niż udany związek moich rodziców.

- To okropne - mruknęła zaszokowana. - Co za sens tak harować, jeśli nie ma kiedy cieszyć się owocami swej pracy?

- Oszczędź mi wykładu - odparł.

Słyszał te argumenty dziesiątki razy od własnej matki.

- Ale po co się pobierać, jeśli nie będziesz miał czasu dla Luke'a?

- Czy nie możemy o tym porozmawiać gdzieś, gdzie będzie można wygodnie usiąść?

Wzrok Alex natychmiast pomknął ku jego muskularnym udom, kontrastującym z małym krzeselkiem, na jakim siedział.

- Jakie miejsce zajmuje dobry seks w tym układzie, jaki przedstawiłaś? - spytał przeciągle.

- Próbujesz zmać moje myśli...

- Naprawdę jest mi niewygodnie... - Dla podkreślenia prawdy swych słów wstał i przeciągnął się z rozkoszą. Alex nie mogła oderwać od niego spojrzenia. - Obawiasz się, że włożę ci obrączkę na palec, a potem zniknę w pracy i pojawię się dopiero na rozdaniu dyplomów ukończenia studiów mojego syna. - Podeszedł do niej, sztywno wyprostowanej, co go nieoczekiwanie zachwyciło, i nachylił się nad nią. - Nie doceniasz, jaka jesteś ponętna, kochanie - wymruczał pieszczotliwie.

- Co to znaczy...?

- Wiesz doskonale, co miałem na myśli, chcesz tylko, żebym to powiedział na głos. A może... - opadł przed nią na kolana - mam ci to pokazać? Lubisz, jak przed tobą kłęczę?

Alex spiorunowała go wzrokiem, ale wsunął się między jej uda i włożył ręce pod bluzkę, pieszcząc jej nagą skórę.

- Gabriel! Próbuję z tobą poważnie porozmawiać...

- Ja zaś cię słucham, naprawdę. Nie zwracaj na mnie uwagi. - Zaczął pieścić jej twardą różową brodawkę.

- Drzwi... - wyjęczała cicho.

- Zaraz je zamknę. - Wstał i przez chwilę patrzył na nią z góry.

Półężała na krześle z podwiniętą bluzką, spod której widać było alabastrowo połyskującą pierś i koralowy sutek. Przymknąwszy oczy, oddychała urywanie.

Najważniejsze, że zgodziła się zostać jego żoną.

Wracając do przerwanych pieścizot, Gabriel smakował słodycz ogarniającej go całego radości.

TLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Nadal uważam, że musimy porozmawiać. - Alex czuła się trochę głupio, że uległa mu, nie stawiając oporu.

Jak mogła się skupić na rozmowie, gdy leżeli spleceni, na wpół przykryci prześcieradłem?

Przymknęła oczy z rezygnacją, gdy Gabriel złożył na jej czole tkliwy pocałunek.

- Ależ rozmawiamy. Widzisz przecież, że słucham cię z uwagą.

- Jak możesz słuchać, skoro... skoro...

- Obdarzam cię pieścizotami? - Gabriel zaśmiał się gardłowo.

W pełni odzyskał humor po półtorej godzinie udanego seksu. Dotknął dłonią jej piersi i bawił się nią delikatnie. Czuł miłe znużenie w całym ciele.

- Wyjdę za ciebie pod pewnymi warunkami.

Czuła się nieco groteskowo, prowadząc tę poważną rozmowę w pościeli, naga u jego boku, lecz wiedziała, że nie wolno jej zwlekać. Gabriel nie może odnieść wrażenia, że jej zgoda oznacza pełne podporządkowanie.

- O jakich warunkach mowa? - Gabriel podparł się na łokciu i obserwował ją z zaciekawieniem.

- Nie chcę mieszkać w Londynie. Wolę żyć na wsi. Nie oznacza to, że pragnę wrócić do Irlandii, ale chciałabym mieć wokół siebie przestrzeń i zieleni. Może dom pod Londynem, żeby dojazd nie zajmował ci zbyt wiele czasu.

- Zgoda.

- Zgadzasz się? Tak po prostu?

- Wolalabyś, żebym się z tobą spierał? Nie chce mi się. - Podłożył sobie ręce pod głowę i wpatrywał się w sufit.

Spełnianie czyichś życzeń sprawiało mu wielką przyjemność, a myśl o zwolnieniu nieco tempa i zamieszkaniu na łonie natury była kusząca, choć wcześniej sobie tego nie wyobrażał. Wieś będzie dobra dla Luke'a. Świeże powietrze, dużo przestrzeni... znakomity pomysł.

- O jakim domu marzysz? O wiejskiej rezydencji? Chacie krytej strzechą? Nie, to nie to... Przerobiona kaplica? Dom w stylu wiktoriańskim? Podaj mi szczegóły, a moi ludzie wezmą się do roboty.

Alex czuła się rozdarta między rozbawieniem a irytacją. W świecie Gabriela wystarczyło pstryknąć palcami, by mieć wszystko, o czym się zamarzyło. Wynajęci i dobrze opłaceni specjaliści znajdą odpowiednią posiadłość, zakupią ją, nie bacząc na koszty, i sprawa zostanie odhaczona na liście spraw do załatwienia. Potem inni ludzie zrobią remont i tak dalej.

- To mi nasuwa mój kolejny warunek - powiedziała ostrożnie, na co Gabriel rzucił jej posępne spojrzenie.

- Co takiego? - Z trudem powstrzymywał irytację.

- Małżeństwo oznacza kompromis. Ja wiele poświęcam, wychodząc za ciebie za mąż, bo uważam, że to będzie dobre dla Luke'a. - Brzmiało to znacznie szlachetniej, niż naprawdę czuła, bo wiedziała, że rzuciłaby wszystko dla leżącego przy niej mężczyzny. - Chcę go wychować w zgodzie z wartościami, wedle których mnie wychowano: szacunek dla drugiego człowieka i determinacja do ciężkiej pracy. Nie chcę, żeby uważał się za lepszego od innych tylko dlatego, że jego tatuś ma sporo pieniędzy.

- Więcej niż sporo.

- Nie nauczy się tego, jeśli nowy dom pojawi się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

- Nie znam kobiety, którą byłoby trudniej zadowolić niż ciebie! Chcesz mieszkać na wsi, zgoda. Ale to jeszcze za mało. - Wyskoczył z łóżka, Alex zaś patrzyła na niego skonsternowana.

- Dokąd idziesz?

- Wziąć prysznic.

- Przecież z tobą rozmawiam!

- Nie rozmawiasz ze mną! - Skierował się do łazienki, jedyne luksusy, na którym zależało Alex przy wyborze tego domu. - Ustalasz warunki i zasady!

- Tak ludzie załatwiają interesy!

- Od kiedy to seks podpada pod tę kategorię? - rzucił przez ramię.

Mimo iż była na niego zła, nie mogła przestać myśleć, jak bardzo Gabriel jej się podoba.

- To są świadczenia dodatkowe.

Z chęcią trzasnęłyby drzwiami, ale nie chciał obudzić Luke'a.

„Interesy! Świadczenia dodatkowe!”. Uważał te określenia za obraźliwe, choć w przeszłości sam chętnie ich używał.

- Taki język jest niedopuszczalny w ustach mojej kobiety - oznajmił chłodno i zamknął się w łazience.

Upłynęło kilka sekund, nim Alex ochłonęła i poderwała się do działania. Włożyła bieliznę, podkoszulek i szorty, i wpadła do łazienki.

- Nie chcę, żebyś zlecił komuś obcemu kupienie domu. Luke i ja powinniśmy chyba mieć coś do powiedzenia? Chcemy sami wybrać. Owszem, pieniądze są ważne, ale czas jest bezcenny, i oczekuję, że właśnie twoje uczestnictwo w naszych wspólnych decyzjach będzie twoim wkładem w nasze małżeństwo. Wiem, że to nie będzie dla ciebie łatwe, bo przywykłeś robić tylko to, co chcesz, bez konsultowania się z żoną i dzieckiem, ale... - urwała, gdy Gabriel zakręcił kran i wyszedł spod prysznica.

Osuszył się niespiesznie i owinął biodra ręcznikiem.

- Nigdy dotąd nie miałem tyle wolnego czasu dla siebie, jak przez ostatnie tygodnie, które spędziłem tylko z tobą i synem. Nie powiem, żeby mi się to nie spodobało. Dlatego uważam, że możemy razem poszukać domu, skoro to dla ciebie tak dużo znaczy.

Wrócili do sypialni, gdzie Gabriel usiadł ze skrzyżowanymi nogami i obserwował ją z uwagą.

- Mam jeszcze jeden warunek...

- Doprawdy? Nie przyszło mi do głowy, że spędzimy resztę nocy na wyliczaniu twoich kolejnych warunków - ironizował.

- Chodzi o inne kobiety - bąknęła, rumieniąc się.

Gabriel nie wierzył własnym uszom. Uświadomił sobie, że nie pomyślał o żadnej, odkąd ponownie spotkał Alex.

- Musisz mi przyrzec, że nie będziesz miał innych kobiet.

- A to co znowu za gadanie? - spytał, wyrzucając ramiona w geście frustracji.

Miał wszystko, co przyciągało do niego piękne kobiety - władzę, pieniądze, pozycję i urodę. Nawet Cristobel to rozumiała i nie próbowała się mieszać do jego intymnego życia. Nigdy nie stawiała mu żadnych warunków. Dawała mu wolną rękę. Czuł się wolny i swobodny w swoich wyborach. Nie mógł znieść, żeby ktoś dyktował mu, co wolno, a czego nie. Uważał, że tylko słabeusze tolerują dyktat kobiety! On z pewnością się do nich nie zaliczał.

- Uważam, że jeśli mamy potraktować nasze małżeństwo poważnie, to musisz przysiąc, że będziesz mi wierny...

- Przysiąc? No wiesz, to się robi z każdą chwilą coraz bardziej śmieszne. Kto wie, co się wydarzy w przyszłości? Czy sądzisz, że mam gdzieś ukrytą kryształową kulę?

Alex potrząsnęła niemo głową. Odmowa przysiężenia wierności była wiele mówiąca. Gabriel jej nie kochał i nie zamierzał rezygnować dla niej z towarzystwa innych kobiet. Czuł się zobowiązany do lojalności wobec syna, ale nie wobec niej.

Przypomniała sobie rozmowę z Cristobel, jej wredny uśmieszek, kiedy tłumaczyła Alex, że Gabriel jest pełnym temperamentu Hiszpanem i prędzej czy później zacznie ją zdradzać. Przyszła jej też na myśl jego groźba, że jeśli za niego nie wyjdzie, on nie będzie na nią czekał, lecz zainteresuje się inną kobietą. Na razie ciągle jej pożądał. Był to jedyny kapitał ich małżeństwa, które on po prostu uważał za nieuchronne w ich sytuacji... i tylko tyle. Na więcej nie mogła liczyć. Ale co będzie, gdy jego pożądanie wygaśnie?

Gabriel przecież przywykł do różnorodności. Żył szybko, a tygodnie spędzone z nią i synem były pewnie najbardziej zbliżone do normalności spośród tych, jakie dane mu było dotąd przeżyć. Okazał gotowość do poświęceń, ale ona, jak wredny sierżant, żądała bezwzględnego posłuszeństwa.

Chcąc siebie chronić, przeoczyła jedną ważną rzecz - Gabriel nie słuchał rozkazów, a już zwłaszcza od kobiety, której nie darzył uczuciem. Owszem, łączyło ich dziecko, ale przecież nie było to wystarczające spoiwo związku.

Z chaosu jej skłębionych myśli wyłoniły się wreszcie dwie możliwości. Mogła kochać Gabriela w milczeniu, czekając bezbrinnie na nadejście dnia, w którym mu się znudzi, albo mogła uczynić wszystko, co w jej mocy, żeby ją pokochał. Mogła być bierną ofiarą lub walczyć o swego mężczyznę.

Szkoda jej było dziewczęcych fantazji o mężu, który z miłości do niej ofiaruje jej gwiazdkę z nieba, ale kto powiedział, że miłość jest niemęczącym spacerkiem? Kochała Gabriela przed laty i kocha teraz, ale jeśli nie weźmie się mądrze do rzeczy, nic sensownego nie osiągnie. Posłała mu zawstydzony uśmiech.

- Masz rację. Chyba zwariowałam, prosząc cię o coś niemożliwego do spełnienia.

- Chcesz powiedzieć, że nie jestem zdolny do wierności? - oburzył się Gabriel.

- Tego nie powiedziałam.

- Może i nie, ale sugerujesz, że jestem typem faceta, który się żeni, a potem wprowadza do domu harem kochanek! Na oczach syna!

- Śmiesznie wyglądasz taki oburzony w tym ręczniku - wtrąciła, chcąc rozładować napięcie. - Przyznaję, że ostatni warunek był głupi i chcę się z tego wycofać.

Męski umysł Gabriela nie zadręczał się dłużej wymyślonymi scenariuszami, lecz wykonał obrót o sto osiemdziesiąt stopni.

- Czy wycofujesz się dlatego, żeby mieć wymówkę na wypadek własnych pozamałżeńskich relacji?

- Co?

- Dobrze słyszałaś.

- Skąd! Nie jestem aż tak podstępna! - Nie mogła sobie tego nawet wyobrazić. Kuśiła ją jednak, aby się czegoś dowiedzieć. - Czy byłbyś o mnie zazdrosny?

Była to jedna z tych rzadkich chwil, kiedy Gabriel wolał uniknąć odpowiedzi.

- Nigdy nie byłem zazdrosnym człowiekiem.

Gdybyś mnie kochał, pomyślała ze smutkiem Alex, odpowiedziałabyś inaczej. Pokryła rozczarowanie uśmiechem.

- To dobrze.

- Co nie znaczy, że nie jestem zaborczy. - Wolał wyjaśnić tę sprawę raz na zawsze.

- Gdybym wiedział, że moja żona choćby spojrzała na innego faceta, stłukłbym go na kwaśne jabłko. - Nie chciał nawet myśleć o niej w ramionach innego mężczyzny.

Alex czuła się tym nieco pocieszona. Podeszła i usiadła Gabrielowi na kolanach, obejmując go za szyję.

- Dobrze, że porozmawialiśmy. - Pogłaskała go czule po głowie i barkach.

Jej dotyk sprawiał mu jak zwykle przyjemność.

Alex wiedziała, że ma nad nim pewną władzę. Dopóki jej pożądał, nie będzie się oglądał za innymi. Czuła, że pod tym względem był monogamistą.

- Jutro powiadomię moją rodzinę o naszym ślubie - powiedziała.

- Pod koniec tygodnia moglibyśmy zalegalizować związek.

- Skąd taki pośpiech?

- Jak już coś postanowię, lubię przejść do działania. Poza tym im szybciej opuścisz ten dom, tym lepiej.

- Moglibyśmy wprowadzić się do ciebie, zanim nie znajdziemy czegoś nowego.

- To nie ma związku z terminem ślubu. Zresztą przeprowadzka to dobry pomysł, jutro wieczorem wszystko zorganizuję.

- No widzisz, znowu się ze mną nie naradziłeś.

- Czy ty w ogóle umiesz się zgodzić na coś bez walki? - odpowiedział pytaniem na pytanie.

Siedziała mu na kolanach, więc przesunął ją nieco, by mogła wyczuć ogrom jego pożądaniami.

- A więc pewnie wolałbyś, żebym zawsze okazywała ci wdzięczność i podporządkowanie?

- Pytasz poważnie?

Uświadomiła sobie, że tak, i z ulgą przyjęła odpowiedź.

- Gdybyś słuchała mnie bez słowa protestu, musiałbym cię zaprowadzić do lekarza.

- Z pewnością Cristobel była posłuszna - wtrąciła, nim zdążyła ugryźć się w język.

- Owszem, była uległa... Nawet za bardzo.

Alex nie mogła się zdecydować, czy ma to uznać za komplement.

Gabriel przerwał jej rozważania.

- Ja też mam kilka warunków. Po pierwsze, będziesz się musiała ubierać odpowiednio do pozycji mojej żony.

Alex wyobraziła sobie diamenty wielkości kurzego jaja na palcach i zadrżała ze zgrozy. Cristobel była reklamą wszystkiego, co można kupić za pieniądze.

- Nie mogę... Nie zamienię się w bożonarodzeniowe drzewko dla twojej satysfakcji.

- Czy mam ci przypomnieć twoją kwestię o kompromisie w małżeństwie? Zresztą, o czym ty w ogóle mówisz? Jakie bożonarodzeniowe drzewko?

- No... Obsypana biżuterią... długie purpurowe szpony... wystylizowana lakierem fryzura...

Gabriel odrzucił głowę do tyłu i śmiał się na całe gardło. Jej urażona mina przyprowadziła go o nowy atak śmiechu. Jedno było pewne - Alex nie imponował jego majątek. Założyłby się o wszystko, że gdyby pięć lat temu wiedziała, że jest milionerem, odwróciłaby się na pięcie i uciekła.

- Widziałam twoją eksnarzeczoną na zakupach - oznajmiła sztywno. - I uprzedzam, że nie zamierzam się ufarbować na blond. Lubię swoje krótkie włosy.

- Wcale cię o to nie proszę. A zanim zaczniesz kolejną serię domysłów, wyjaśniam: jako moja żona... zrezygnujesz z wyzywających strojów. Żadnych obcisłych sukienek ani spódnic rozmiarów chustki do nosa... - Nie chciał, żeby inni mężczyźni się na nią gapili.

- Nie posiadam takich strojów. Lubię sportowy styl.

- Świetnie, w takim razie niczego nie zmieniaj.

- Nie przypominam sobie, żeby Cristobel się tak skromnie ubierała - zauważyła Alex. - Przeciwnie, gdy byłam z nią na zakupach, była wyjątkowo wyzywająco ubrana.

- Co to ma do rzeczy?

- Dlaczego masz wobec mnie zupełnie inne wymagania? Ona mogła, a ja nie?

- Ona mogła, bo było mi to zupełnie obojętne, jak się ubiera. A w stosunku do ciebie jestem zaborczy. Musisz do tego przywyknąć.

Alex poczuła, że pierwszy krok na drodze do zdobycia serca Gabriela został zrobiony. Być może nie darzył jej gorącą miłością, ale przynajmniej nie była mu całkiem obojętna.

- Zresztą ubieraj się, jak chcesz, ale tylko dla moich oczu - dodał ochryple, podciągając jej bluzkę, by się sycić widokiem jej prześlicznych piersi. - A najlepiej bądź naga. - Zaczął delikatnie ssać jej koralowy sutek, powoli, ze skupieniem, doprowadzając ją tym do szaleństwa.

W pewnej chwili przerwał pieszczotę i nagle wyjawiał swój drugi warunek. Powiedział, że jej obowiązkiem jako żony będzie dopilnowanie, żeby był zawsze zadowolony.

W ustach innego mężczyzny byłoby to irytująco szowinistyczne żądanie, lecz szczerłość Gabriela zwyczajnie ją zachwyciła.

Toczenie wojny podjazdowej z mężczyzną poprzez powab seksualny było nieco dwuznaczne moralnie, lecz Gabriel był człowiekiem tak zmysłowym, że tylko taka taktyka gwarantowała skuteczność. Zresztą będzie ją stosować bez szczególnych skrępow. W jego objęciach topiła się jak masło. Nic nie musiała udawać.

Natomiast na pewno powinna nauczyć się gotować mu wyborne potrawy. Czyż droga do serca mężczyzny nie prowadzi przez żołądek? Wprawdzie Gabriel dotąd tego od niej nie wymagał, wręcz przeciwnie, mimo to taktyka domowego ogniska także powinna się sprawdzić.

Jeśli nic nie zadziała, a namiętność przeminie, i jedynym powodem trwania ich małżeństwa będzie Luke, Gabriel z pewnością ją w końcu zdradzi. Na razie nie chciała o tym myśleć. Wolą się z nim kochać, a potem leżeć szczęśliwa w jego ramionach.

- Co sądzisz o domowym jedzeniu? - spytała rozmarzona.

- Rzadko mam z czymś takim do czynienia - odparł.

- Jak myślisz, dlaczego? - Uniosła się na łokciu i starała się nie patrzeć na niego oczyma wiernego psa.

Od kiedy zaszła w niej ta zmiana? Kiedy przestała się upierać przy tak cennej dla niej niezależności?

- Po co samemu gotować posiłki, skoro kucharz w restauracji przyrządzi je znacznie lepiej? Wiem, do czego zmierzasz - dodał rzeczowo, na co Alex udała zdziwienie. - Nie martw się, wiem, że zależy ci na tym, żeby nie psuć Luke'a bywaniem w najlepszych, a więc i w najdroższych lokalach. Zgadza się z tobą. Wynajmiemy dobrego kucharza. To żaden problem.

Alex uśmiechnęła się mimowolnie. Rozwiązaniem problemu żywienia się w domu nie było według Gabriela uzyskanie zniżkowej karty stałego klienta w najbliższym supermarkecie, tylko zatrudnienie świetnego kucharza za wysokim wynagrodzeniem. Ga-

briel zamieszkiwał zupełnie inną rzeczywistość niż ta, którą ona знаła, lecz była pewna, że stopniowo znajdzie do niego drogę i zdoła go choć troszkę wciągnąć w swój świat.

Zabręczał natrętny dzwonek jego komórki. Gabriel odebrał i po chwili zaczął gwałtownie wyrzucać z siebie potok hiszpańskich słów. Alex jednym uchem przysłuchiwała się rozmowie o cenie akcji i szacunkowych kosztach. Poczula okropne rozczarowanie, gdy Gabriel po zakończeniu rozmowy odwrócił się do niej z miną pełną żalu.

- Kryzys w firmie. Wiem, że wolałabyś mnie mieć siedem dni w tygodniu przez całą dobę, ale... - Wzruszył ramionami z przeproszającym uśmiechem. - Muszę polecieć na kilka dni do Nowego Jorku. Może nawet na tydzień.

Alex roześmiała się na to, mierzwiąc swoje krótkie włosy.

- Dlaczego sądzisz, że chciałabym mieć cię nieustannie przy sobie?

- Przecież mówiłaś - odparł, marszcząc brwi - o spędzaniu z tobą czasu...

- O spędzaniu czasu z Luke'em - powiedziała z naciskiem, obdarzając go promiennym uśmiechem. Nie chciała, żeby myślał, iż na czterech łapkach błaga o okruchy jego zainteresowania. - Możesz odstawić na bok swoje rozdęte ego. Właściwie dobrze się składa z tym twoim wyjazdem. Będę mogła zacząć pakowanie książek i innych różności. Być może - zaczęła głośno myśleć - odwiedzę rodziców w Irlandii... Mama narzeka, że zbyt rzadko widuje Luke'a. Powiadomię ich o naszych planach.

- Musisz mi podać numer do domu rodziców.

- Po co? Przecież biorę ze sobą komórkę.

- Za często zapominasz o jej naładowaniu. Co będzie, jeśli zajdzie nagła potrzeba kontaktu?

Podawała mu numer, zastrzegłszy ewentualną zmianę planu. Być może zaprosi rodziców do Londynu. Oczywiście da mu znać. Posłała mu jeszcze jeden szeroki uśmiech na osłodę.

Nastrój Gabriela wyraźnie się pogorszył. Nie podobały mu się samodzielne plany Alex. Postanowił skrócić pobyt w Nowym Jorku do maksimum dwóch, trzech dni.

Alex była dumna ze swojego zachowania. Udało jej się nie okazać rozczarowania nagłym wyjazdem Gabriela. Im mniej będzie od niego uzależniona, tym bardziej będzie ją szanował i cenił. Była tego pewna.

Gdy Gabriel wróci, przywita go z otwartymi ramionami, razem z uszczęśliwionym Luke'em. Przyrządzi też jakąś potrawę, chociaż nieszczególnie wyszukaną. Coś prostego, ale domowego i rozgrzewającego serce.

Pewnie wykonałaby wszystkie swoje zamierzenia, gdyby dwa dni później nie znalazła leżącej w przedpokoju na podłodze koperty. Ktoś „życzliwy” wsunął ją pod drzwi...

TLR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Złożona na czworo stronica gazety była zaopatrzona w odręcznie napisaną notatkę: „Chyba powinnaś to obejrzeć”.

Długo wpatrywała się w duże zdjęcie umieszczone na środku kolumny, czując się tak, jakby świat wokół niej zamarł razem z nią w oczekiwaniu na grom z jasnego nieba.

Na zdjęciu widniała piękna para. Gabriel i Cristobel.

Gabriel jak zwykle rzucał się w oczy. Swoją kształtną ciemną głowę nachylił ku wzniesionej twarzy Cristobel. Czy to ona dostarczyła ten wycinek z gazety? Bez wątplenia! Pochodził z amerykańskiego brukowca. Co ona w ogóle robiła w Nowym Jorku? Wstrętne podejrzenia wdarły się do głowy Alex jak stado szarańczy. Rzuciła torby z zakupami na podłogę i usiadła ciężko, by jeszcze raz dokładnie obejrzeć fotografię.

Odkąd Gabriel wyjechał z kraju, rozmawiał z nią dwa razy przez telefon. Wiedli niezobowiązującą pogawędkę o wszystkim i o niczym. Czy Cristobel była z nim wtedy w hotelowym apartamencie? Być może zniecierpliwiona postukiwała długimi szkarłatnymi pazurami, zerkając na wysadzany diamentami zegarek w oczekiwaniu na zakończenie rozmowy.

Wzburzona Alex nie umiała się na niczym skoncentrować. Zamierzała spakować dziś swoje ulubione przedmioty w związku z planowaną przeprowadzką do domu Gabriela. Teraz nie miało to już sensu. Jej nowe życie u boku Gabriela stało pod wielkim znakiem zapytania. Zdjęcie jego w towarzystwie Cristobel zmieniało wszystko.

Rozważyła wyjazd do Irlandii, lecz co by jej to dało? Gabriel bez trudu mógł ją tam odszukać.

A gdyby użył swej władzy i wpływów, by odebrać jej Luke'a? Czy był do tego zdolny? Jeszcze wczoraj powiedziałyby, że nie, ale teraz nie miała już tej pewności. Jak dobrze właściwie go znała? Kłamał od początku. Jego kłamstwo rzucało złowrogi cień na ich pierwsze spotkanie pięć lat temu. Gabriel bez wahania posłużył się kłamstwem dla własnej korzyści.

Alex nie chciała go pochopnie oskarżać, ale duże gazetowe zdjęcie jego i Cristobel stanowiło mocny dowód.

Nie wiedziała, ile czasu spędziła w kuchni, wśród rozrzuconych na podłodze toreb z zakupami, wpatrzona w kolorową fotografię.

O siódmej położyła się do łóżka z bólem głowy. Była tak przygnębiona, że nawet nie drgnęła, gdy o dziesiątej zadzwonił telefon. I nie przestawał dzwonić.

Zdenerwowany Gabriel rzucił aparat na biurko. Komórka Alex była wyłączona, a stacjonarny milczał. Była niepoprawna, jeśli szło o telefon komórkowy. Albo zapomniała go naładować, albo wiecznie był wyciszony ze względu na śpiącego Luke'a, więc nie była w stanie odbierać połączeń.

Będzie musiał zadzwonić jutro rano. Nie przestawał o niej myśleć, nawet podczas ważnych spotkań. Nigdy dotąd mu się to nie zdarzało. Myślał o niej zwłaszcza teraz, gdy nagle zadzwoniła do niego Cristobel, która przyjechała do Nowego Jorku rzekomo na zakupy i przez przypadek spotkała jego sekretarkę, od której dowiedziała się, że on także przebywa w tym mieście. Wiedziony uprzejmością i lekkim poczuciem winy wobec byłej narzeczonej zabrał ją na kolację i już po godzinie się przekonał, że pomysł ożenku z nią był naprawdę chybiony. Jakie to szczęście, że odważył się zerwać zaręczyny z Cristobel. Był wdzięczny losowi za obecność Luke'a w swoim życiu. A Cristobel niestety nie wytrzymała porównania z Alex.

Następnego dnia zadzwonił o szóstej rano i osiągnął ten sam negatywny rezultat. Ogarnęły go złe przeczucia.

Miał przed sobą serię ważnych spotkań i robił, co mógł, by się na nich skupić, ale myślami przebywał gdzie indziej.

Czy Alex wyjechała do rodziców? Pod wpływem impulsu zadzwonił tam, ale powiedziano mu, że wyjechali.

Ponieważ nie mógł się z nią skontaktować, nabrał przekonania, że stało się jakieś nieszczęście. Zrobiło mu się słabo, gdy oczyma duszy ujrzał szpital i pędzące na sygnale karetki. Czy to Luke zachorował? Nie, Alex natychmiast by go powiadomiła. Odpowiedź nasuwała się sama: to ona miała wypadek i dlatego nie ma z nią kontaktu.

Gdy ta myśl raz zakiełkowała w jego głowie, nie mógł się pozbyć przeczucia, że doszło do tragedii.

Jako człowiek czynu nie siedział z założonymi rękami. Przekazał odpowiednie polecenia towarzyszącym mu członkom zarządu firmy i postanowił bezzwłocznie wrócić do Londynu.

Z bagażem podręcznym w rekordowym tempie opuścił Heathrow i pojechał do domu Alex, nawet nie zaglądając po drodze do swego mieszkania.

Trzy głucho uderzenia do drzwi sprawiły, że Alex omal nie oblała się kawą. Nieco wcześniej udało jej się wreszcie zagonić Luke'a do łóżka. Wiedziała, że Gabriel wiele razy usiłował się z nią skontaktować, ale nie odbierała jego telefonów w obawie, że urządzi mu awanturę. Była na siebie wściekła, że znowu się uwikłała w beznadziejną miłość do faceta, który tak źle ją potraktował. Okłamał ją, zdradził, a ona i tak ciągle o nim myślała i bardzo za nim tęskniła.

Jednak nie spodziewała się ujrzeć go o tej porze na progu swego domu.

Nie zdążyła spytać, co tu robi, bo wyminął ją z posępną miną i wszedł do środka.

Zamknęła drzwi i oparła się o nie bezwładnie. Serce waliło jej jak młotem.

- Próbowałem się z tobą porozumieć.

- Wiem...

- Dlaczego nie odbierałaś moich telefonów? - Ulga, że nic się jej nie stało, mieszała się z gniewem i zdziwieniem. - Bałem się o ciebie, o was oboje... nie miałem pojęcia, co się dzieje.

Zakłopotana Alex wymamrotała przeprosiny. Gdyby wiedziała, że dziś wieczorem przyjedzie Gabriel, założyłaby coś bardziej kuszącego niż stare spodnie od dresu i sprany podkoszulek.

- Zostawiłem wszystko, żeby natychmiast przylecieć. Zamierzasz mi powiedzieć, co się stało?

- Nie udawaj, że to cię w ogóle obchodzi! - rzuciła ze łzami w oczach. Gdy Gabriel spojrział na nią zaskoczony, dodała zduszonym głosem: - Zaraz coś ci pokażę. - Wyjęła z torebki pomięty wycinek z gazety i podała mu ze słowami: - Zobacz, jaki z ciebie kłamca, zdrajca i oszust!

Bliski paniki Gabriel dopiero po chwili rozpoznał na zdjęciu Cristobel, która wpatrywała się w niego rozkochanym wzrokiem. Nie wiedział, że w restauracji śledzili ich

paparazzi. Zdjęcie ilustrowało wymyśloną przez brukowiec historię ich rzekomego romansu.

- Cristobel przyszła do twojego domu, gdy byliśmy w Hiszpanii, a ty akurat wyjechałeś z naszej wyspy w interesach. Oznajmiła mi wtedy, że zrobi wszystko, by cię odzyskać... I chyba się jej udało. Dlaczego mi nie powiedziałeś, że się z nią umówiłeś w Nowym Jorku? Od jak dawna się znowu zesłiście?

- Nie mam zwyczaju tłumaczyć się ze swoich poczynań - warknął.

- A ja nie mam zwyczaju wychodzić za mąż za człowieka, który żeni się ze mną tylko z obowiązku i nie rezygnuje ze swoich byłych kochanek.

- To jest zwykły podstęp Cristobel...

- Tylko tyle masz do powiedzenia? - Łzy frustracji i rozczarowania zapiekły ją pod powiekami. - Tylko tyle?

Łudziła się, sądząc, że zdoła go w sobie rozkochać. Oferował jej korzystny finansowo kontrakt, i tylko tyle. Nie zamierzał być jej wierny nawet teraz, gdy ciągle jeszcze ją pożądał. Zdrajca!

Podeszła do okna i stanęła odwrócona do niego plecami. Czowała się zdruzgotana.

- Nie umiem mówić o uczuciach - zaczął z trudem. - Posłuchaj i uwierz mi, że mówię prawdę. Nie okłamałem cię i nie zdradziłem. Cristobel jakimś cudem dowiedziała się, że jestem w Nowym Jorku. Zadzwoiła do mnie i poprosiła, żebym się z nią spotkał po raz ostatni, chciała się pożegnać, więc uległem i zaprosiłem ją na kolację. Szybko się przekonałem, jaki byłem głupi, że się z nią zaręczyłem. To pusta i próżna osoba, a do tego okazała się również podstępna i mściwa.

Alex słuchała w milczeniu.

- Musiała to sobie wszystko zaplanować, łącznie z zaproszeniem do lokalu reportera z nowojorskiego brukowca. Podejrzewam, że może nawet zapłaciła mu za umieszczenie tego zdjęcia w tej szmatławej gazecie. Wiedziała przecież od dawna, że do niej nie wrócę. Sam jej to powiedziałem. Ta fotografia i ten tekst pod nią to jej zemsta.

Oczy Alex zaszkliły się łzami, serce ścisnęło jej się boleśnie.

- Chcę ci coś wyznać - powiedział zdławionym głosem. - Gdy cię poznałem pięć lat temu, byłem aroganckim bogatym gnojkiem, zbyt młodym, by zrozumieć, że najlep-

sze, co mi się w życiu przytrafiło, to właśnie ty. Gdy znów się spotkaliśmy, wprawdzie nie przestałem być bogaty, ale już nie jestem tamtym młodym głupim chłopakiem, chyba jednak trochę się zmieniłem. I dlatego dość szybko zauważyłem, że bardzo się do ciebie przywiązałem. Nie mogłem przestać o tobie myśleć. Chyba cię kocham, Alex... A raczej na pewno cię kocham. Zrozumiałem to, kiedy zobaczyłem, jak bardzo mi na tobie zależy... Mało nie zwariowałem z niepokoju o ciebie...

Alex gapiła się na niego oczami wielkimi jak spodki. Jak na kogoś, kto nie umie mówić o uczuciach, dokonywał nie lada wyczynu.

- Kochasz mnie? Czemu nie powiedziałeś mi tego wcześniej?

- Nie znałem swego serca, kochanie.

- Ja także cię kocham, Gabrielu, chyba nigdy nie przestałam cię darzyć uczuciem. Dlatego zgodziłam się wyjść za ciebie za mąż. Od początku wiedziałam, że wychodzę za mąż z miłości, a nie z rozsądku. - Przymknęła oczy i drżąc ze szczęścia, czekała na pocałunek.

EPILOG

Zostawili siedmioletniego obecnie Luke'a u dziadków w Hiszpanii i przyjechali na ich cudowną wyspę, by świętować trzecią rocznicę ślubu. Obie gospodynie, opiekujące się na zmianę domem, dostały urlop i teraz byli tu już tylko we dwoje. Przed wyjazdem gosposie przygotowały im spory zapas jedzenia w lodówce, gdyż Alex twierdziła, że ciągle najlepiej wychodzi jej odgrzewanie potraw.

- To wszystko twoja wina - mruknął Gabriel, gdy Alex usiadła przy nim na tarasie w jedwabnej kremowej sukience, która miała z przodu mnóstwo drobnych guziczków.

Pomyślał, że przyjemnie będzie potem rozbierać ją z takiego seksownego ciuszka.

- Moja wina? - spytała z uśmiechem. - A co ja takiego zrobiłam?

- Jednak zostałem udomowiony. Stało się.

- Obawiam się, że to nieuchronny proces, któremu podlega każdy kochający mąż i ojciec. - Nachyliła się i z czułością pocałowała go w usta.

- Ładna sukienka - pochwalił. - Chętnie poodpinam te wszystkie guziczki z przodu...

Ich oczy się spotkały.

- A ty ciągle masz tylko jedno na myśli - zakpiła.

- Ciebie.

Długo milczeli, wpatrzeni w siebie z uczuciem.

- Ty i Luke - powiedział ze wzruszeniem, którego nawet nie starał się ukryć - jesteście dla mnie wszystkim.

- To cudownie - odrzekła z radością w głosie. - Mam nadzieję, że jest jeszcze trochę miejsca w twym sercu na nową istotkę, bo... bo... jestem w ciąży!

Gabriel wstał i porwał ją w objęcia, nie posiadając się ze szczęścia. Gdy znowu usiedli, położył dłoń na jej wciąż płaskim brzuchu i zaczął szeptać jej do ucha, jak bardzo ją kocha.

I kto by pomyślał, że jeszcze tak niedawno ten czuły mężczyzna miał problem z mówieniem o uczuciach.

